



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Poniedziałek, 29 grudnia 2025 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 300.11097,1

Nakład 50 tys. + 317 tys. prenumerat cyfrowych

Spotkanie Trump – Zełenski

Kolejna próba pokojowa

– Przyszłość Ukrainy opiera się na zachodnich gwarancjach bezpieczeństwa – mówił dziennikarzom Wołodymyr Zełenski w drodze na wczorajsze spotkanie z Donaldem Trumpem.

Robert Stefanicki

Rozmowa przywódcy Ukrainy z prezydentem USA miała rozpocząć się w Mar-a-Lago, rezydencji Trumpa na Florydzie, wczoraj około godziny 19 czasu polskiego. Z Zełenskim przylecieli sekretarz ukraińskiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Rustem Umerow, minister gospodarki Oleksij Sobolew, szef Sztabu Generalnego Ukrainy Andrij Hnatow, doradca szefa Kancelarii Prezydenta Oleksandr Bewz oraz pierwszy wiceminister spraw zagranicznych Serhij Kyslicia.

Strona ukraińska usiłowała uzyskać akceptację Trumpa dla 20-punktowego planu pokojowego, czyli zrewidowanej przez Kijów wersji 28-punktowego planu przedstawionego w listopadzie przez amerykańskich mediatorów Steve'a Witkoffa i Jareda Kushnera, którego pierwotna wersja okazała się być napisana przez Rosję.

Spór terytorialny

Zełenski powiedział, że omawiane będzie również „porozumienie gospodarcze”, ale zastrzegł, że nie wiadomo „czy cokolwiek zostanie sfinalizowane”. Dodał, że strona ukraińska poproszy również „kwestie teryto-

rialne”. I to właśnie o nie rozbiła się cały proces pokojowy: Rosjanie stawiają warunki, które dla Ukraińców są nie do zaakceptowania i oznaczają de facto kapitulację.

Jak dotąd siły rosyjskie zajęły większość Ługańska i około siedemdziesięciu procent terenu Donieckizny – dwa obszary wchodzące w skład ukraińskiego Donbasu. Rosja nalega, aby Ukraina przekazała jej pozostałą część Donbasu, którą wciąż kontroluje w tym regionie. Zełenski odrzuca ultimatum. Prezydent Ukrainy jest skłonny wycofać wojska, ale tylko pod warunkiem, że Rosja wycofa się z okupowanych części obwodów dniepropietrowskiego, mikołajowskiego, sumskiego i charkowskiego. Zełenski proponuje również, by Rosja opuściła okupowane obwody doniecki, ługański, zaporoski i chersoński. Tereny te stałyby się strefą zdemilitaryzowaną, monitorowaną przez siły międzynarodowe. Na to z kolei kategorycznie nie zgadza się Rosja.

Przystanek w Kanadzie

Przed spotkaniem z Trumpem Zełenski zatrzymał się w Kanadzie, aby spotkać się z premierem tego kraju Markiem Carneyem i odbyć spotkanie online z przywódcami europejskimi i NATO.

– Pod przywództwem prezydenta Zełenskiego mamy warunki i możliwość sprawiedliwego i trwałego pokoju – powiedział premier Carney przed rozmową z prezydentem Ukrainy. Później pochwalił Zełenskiego za „nieustające wysiłki na rzecz zapewnienia spr-

wiedliwego i trwałego pokoju narodowi ukraińskiemu oraz odwagę narodu ukraińskiego w obliczu kolejnej zimy rosyjskiej agresji”.

„Premier potwierdził zaangażowanie Kanady na rzecz Ukrainy w trakcie negocjacji i podkreślił konieczność wywierania presji na Rosję, aby podjęła negocjacje” – poinformowało biuro kanadyjskiego premiera.

Carney ogłosił również dodatkową pomoc gospodarczą dla Ukrainy w wysokości 2,5 miliarda dolarów.

Rosja ostrzega Europę

Wbrew deklaracjom o gotowości do rokowań Rosja nie przestaje straszyć i szantażować. Wczoraj, jeszcze przed rozpoczęciem spotkania Trumpa z Zełenskim, minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow ostrzegł, że każdy europejski kontyngent wojskowy wysłany na Ukrainę stanie się uzasadnionym celem dla rosyjskich sił zbrojnych. W oświadczeniu opublikowanym przez agencję TASS Ławrow zarzucił również europejskim politykom, że w stosunkach z Kijowem kierują się „ambicjami”, lekceważąc naród ukraiński oraz własne państwa.

Dzień wcześniej Rosjanie dokonali kolejnego zmasowanego ataku, tym razem wymierzonego głównie w Kijów. Co najmniej jedna osoba zginęła, a dziesiątki zostały ranne. ●

• Spotkanie przywódców USA i Ukrainy miało rozpocząć się już po zamknięciu tego wydania „Gazety Wyborczej”. **Czytaj na Wyborcza.pl**



Zmarła Brigitte Bardot

LEGENDA KINA I OBROŃCZYNI PRAW ZWIERZĄT

Mówiło się o niej, że jest jedną z ostatnich żyjących ikon kina w dawnym znaczeniu. A także ikoną stylu, popkultury i kobiecości XX wieku. Zmarła Brigitte Bardot, miała 91 lat. Więcej ► 2; Filmy roku 2025 według „Wyborczej” ► 16-17

FOT. SUNSET BOULEVARD/GETTY IMAGES

DUŻY FORMAT

NIE BYŁO JUŻ BEZTROSKO

• Z Andrzejem Bargielem o wyprawie na Mount Everest rozmawia Bartłomiej Kuraś



Temat dnia

Prezydent racji

– Po sygnałach z Pałacu Prezydenckiego wnoszę, że najlepiej byłoby, gdyby Karol Nawrocki był też premierem – mówi „Wyborczej” prof. Jarosław Flis, socjolog z UJ ► 4-5

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



9 770860 908112

01>

Bartosz T.
Wieliński

Hipokryzja Trumpa

Nalożenie przez USA sankcji na byłego komisarza europejskiego ds. rynku wewnętrznego Thierry'ego Bretona to wyraźny dowód głębokiej erozji relacji transatlantycznych. A być może to już pierwsza salwa w wojnie hybrydowej, którą administracja Donalda Trumpa prowadzi przeciwko Unii Europejskiej.

Amerykanie zabronili Bretonowi wjazdu na swoje terytorium, oskarżając go o wprowadzanie cenzury. W rzeczywistości chodzi o wprowadzenie w UE – pod jego auspicjami – aktu o usługach cyfrowych (DSA), pierwszego na świecie zbioru przepisów, które nakładają na firmy internetowe odpowiedzialność za zamieszczane na ich platformach treści. W ten sposób UE postanowiła wymusić skuteczniejszą walkę z dezinformacją, mową nienawiści, oszustami internetowymi i lepszą ochronę dzieci.

To z powodu łamania tych przepisów na platformę X, należąca do powiązanego z administracją Trumpa miliardera Elona Muska, Komisja Europejska nałożyła 150 mln euro kary. Choć to symboliczna kwota, Amerykanie – patrząc na reakcje najważniejszych polityków – wpadli w furję. X zablokował konta unijnych instytucji, a administracja nałożyła sankcje na Bretona oraz na czworo

działaczy organizacji pozarządowych prowadzących walkę z hejtem i dezinformacją w internecie. Obecne amerykańskie władze uznają to za łamanie wolności słowa.

To niewiarygodna hipokryzja. Przecież gdy departament stanu ogłaszał sankcje na Bretona, Trump publicznie

nie domagał się, by humanitarnie uspić krytykującego go telewizyjnego komika, a stacji, w której komik występował zagroził odebraniem koncesji. Jeśli chodzi o dziennikarzy, Trump nie tylko bluźga i im grozi. Kilku krytykującym go redakcjom wytoczył procesy, żądając miliardowych odszkodowań. Czy to nie są ataki na wolność słowa?

Sygnal z Białego Domu do Europejczyków jest jasny: łapy precz od naszych bigtechów.

I nie chodzi tylko o pieniądze, ale polityczne interesy. Podpisana niedawno przez Trumpa Strategia Bezpieczeństwa Narodowego zakłada, że USA będą rozbijać Unię Europejską, wspierając populistyczne i nacjonalistyczne ugrupowania oraz otwierając mieszając się do wyborów w krajach UE. A potem te kraje zamienią w swoje dominia. Ten cel najprościej zrealizować poprzez platformy społecznościowe.

Wspieranie antydemokratycznych radykałów to w zasadzie operacja hybrydowa przeciwko europejskim społeczeństwom. Jednak sprawa Bretona pokazuje, że każdy europejski urzędnik czy polityk, który się temu procesowi przeciwstawi, zostanie przez USA wpisany na czarną listę jako „cenzor”.

Europejscy politycy mogą ograniczyć się do protestów, podkulić ogony i ustąpić. Mogą też zacząć działać i aktywnie bronić się przed rozbijaniem Unii przez cyfrowych pomagierów Trumpa. Wystarczy, że będą egzekwować europejskie prawo. Wystarczy im odwagi?

Andrzej rysuje



Nigeria

Pochód masek w hołdzie duchom przodków



Pochód masek Joruba podczas sobotniego festiwalu Eyo w Lagos w Nigerii. Sięgająca XVII wieku ceremonia uważana jest za jedną z najważniejszych w Lagos, to hołd złożony ważnym osobistościom i duchom przodków.

Liczba dnia

500

ZŁ
Nawet taką podwyżkę dostaną seniorzy, którzy przeszli na emeryturę w „złym” miesiącu.

Czytaj ► Wyborcza.biz

Brigitte Bardot nie żyje

Legenda kina i obrończyni praw zwierząt

Ww wieku 91 lat zmarła Brigitte Bardot. Urodziła się 28 września 1934 roku w Paryżu. Mówiło się o niej, że jest jedną z ostatnich żyjących ikon kina w dawnym znaczeniu. Większość swego życia poświęciła jednak nie kinu, a zwierzętom. Mówiła: – Oddałam moje piękno i młodość mężczyznom, mądrość i doświadczenie oddam zwierzętom.

Była także ikoną stylu, popkultury i kobiecości XX wieku. To Bardotce – jak pisała na naszych łamach Kinga Strzelecka-Pilch – zawdzięczamy noszenie balerinek nie tylko w tanecznych salach, podobnie jak biustonosza o płytkich miseczkach, który pozwalał jej nosić głębokie dekolty bez konieczności pokazywania bielizny. Kobiety oszalały też na punkcie makijażu à la Bardot – czarnych jaskółek i mocno podkreślonych oczu.

Pozowała już jako piętnastolatka dla magazynu, w którym pracowała przyjaciółka rodziny. Chwilę później trafiła do jednego z wydań kultowego „Elle”. To właśnie tam zauważył ją jej przyszły mąż – reżyser, scenarzysta i playboy swoich czasów, Roger Vadim. Wakacje 1950 roku spędzili wspólnie na Francuskiej Riwierze. On miał 22 lata, ona 16. Ze ślubem musieli czekać, aż Brigitte osiągnie pełnoletność. Małżeństwem byli przez pięć lat. Wprowadził ją do świata kina, zachęcał do castingu, przy nim utleniła włosy z ciemnego blondu na kultowy ciepły, jasny odcień i zmieniła styl ubierania się.

Najważniejszym punktem w karierze Bardot – który dał jej status ogólnowiatowej gwiazdy i ikony – był film „I Bóg stworzył kobietę” z 1956 roku, napisany i zrealizowany przez Vadima. Francuska prasa była zachwycona młodą aktorką i okrzyknęła ją przyszłą wielką gwiazdą, skazaną na sukces. W 1963 r. zagrała u mistrza Nowej Fali, Jean-Luca Godarda, w „Pogardzie” – ekranizacji



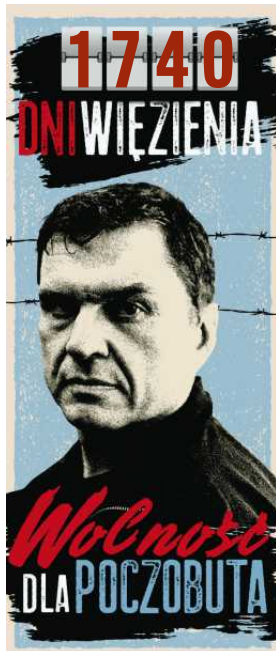
powieści psychologicznej Alberta Moravii – i zebrała mnóstwo pochwał za najważniejszą, najbardziej dramatyczną z jej ról. Otrzymała też gażę w astro-nomicznej, jak na europejską aktorkę tamtych czasów, wysokości miliona dolarów.

W wieku 39 lat Bardot zrezygnowała z aktorstwa. Jej ostatnim filmem była kostiumowa „Bardzo ładna i bardzo wesola historia Colinota Trousse-Chemise”.

W tym roku udzieliła jednego ze swoich ostatnich wywiadów, który odbił się szerokim echem we francuskich mediach. Tuż przed rozpoczęciem 78. edycji Festiwalu Filmowego w Cannes – jednej z najbardziej prestiżowych imprez filmowych na świecie – ikona europejskiego kina nazwała go „koszmarem”.

Brigitte Bardot czterokrotnie wychodziła za mąż: za Rogera Vadima, aktora Jacquesa Charriera, niemiecko-szwajcarskiego potentata Guntera Sachsa i Bernarda d'Ormale. ●

Marta Górna



Prof. Jarosław Flis dla „Wyborczej”



• Prezydent Karol Nawrocki z szefem swojej kancelarii Zbigniewem Boguckim (z lewej) i gabinetu Pawłem Szefernakerem
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

morządowe, potem europejskie, ale Nawrocki wygrał tylko dlatego, że nie był w rządzie PiS. Gdyby Jarosław Kaczyński wystawił Przemysława Czarnka albo Mateusza Morawieckiego, to nie miałby dziś prezydenta.

Kaczyński nie wprowadził zmian po wyborach w 2023 roku, nie rozliczał, bo chciał utrzymać jedność w opozycji i głosy do obrony prezydenckiego weta. Na to postawił.

– Tak, ale później przespał moment. Zgadza się z Łukaszem Pawłowskim z Ogólnopolskiej Grupy Badawczej, że PiS nie potrafi wyciągnąć wniosków z własnych sukcesów. Po zwycięstwie Nawrockiego trzeba było powiedzieć: „Chłopaki poszliśmy z nową twarzą po zwycięstwo, powiodło się, zatem Czarnek i Morawiecki – żaden z was nie będzie premierem. Premierem będzie ta konkretna osoba i nie będę się z wami bawił w kotka i myszkę przez najbliższe dwa lata. Na tej fali sukcesu zwieryamy szeregi, idziemy po kolejny sukces z nowym kandydatem na premiera, na niego będziemy teraz pracować, musi znaleźć nic porozumienia z prezydentem, a wy jak nie będziecie fikać, będziecie grzeczni, to być może zostaniecie wicepremierami”.

Ale oni nie są tacy grzeczni i potulni. Jedna i druga frakcja ma swoich nominatów i opowieści, kto na pewno nie może być premierem.

– Bo teraz jest już za późno, rozkręcili się w zabawie. Zdążyli uwierzyć, że są geniuszami, że PiS idzie po władzę, a jedyny problem, jaki mają, to kto będzie premierem – i o to toczy się teraz gra. Bo, że ktoś będzie, to jest dla nich oczywiste, zatem robią wszystko to, co jest standardem w polskiej polityce: wyzłóśliwiają się na X, napuszczają na siebie media, liczą szable, budują zaplecze, pokazują, kto ma więcej i w którym miejscu.

Morawieckiemu opłaciłoby się wyjście z PiS?

– Dłużej klasztora niż przeora. Cierpliwość w polityce jest ważną cnotą. Jeśli ktoś nie potrafi wygrać wewnętrznej rywalizacji, to przekonanie, że jest w stanie wygrać w zewnętrznej, międzypartyjnej, jest błędne. Ono zostało już tyle razy zweryfikowane negatywnie, że wiemy – to tak nie działa. Przypomnijmy sobie chociażby roztopienie Solidarnej Polski w 15 lat po wyjściu z „partii-matki”. W 2011 roku Jacek Kurski mówił przecież o PiS, że ta czaszka już się nie uśmiechnie.

Teraz wskazuje inną czaszkę.

– Moim zdaniem to umacnia Morawieckiego w głównym nurcie PiS, bo myślę, że Kurski nie ma najwyższych notowań w partii. Zwycięstwa PiS-u udawały się mimo udziału Jacka Kurskiego, a nie dzięki niemu. Nawrocki również zawdzięcza zwycięstwo nie TV Republice, która powstała z TVP Kurskiego, ale raczej Kanałowi Zero i kanałowi Mentzena. Widzowie TV Republika i tak by na niego zagłosowali. Owszem, „tożsamościowe media” pomagają w mobilizacji elektoratu, ale szali nie przechylają.

Kto może dziś z większą nadzieją patrzeć na wybory za dwa lata, gdybyśmy zatrzymali się w obecnej rzeczywistości sondażowej? KO jest liderem, ale nie ma z kim rządzić, PiS goni, ale nie ma samodzielnej większości.

Pierwszy prezydent racji, a nie relacji

– Karol Nawrocki jest jak postać Skippera z „Pingwinów z Madagaskaru”, który mówi: „problemy, które nie są nasze, nie są nasze”.

ROZMOWA Z
PROF. JAROSŁAWEM FLISEM
socjologiem z Uniwersytetu Jagiellońskiego

AGATA KONDZIŃSKA: W PiS kłóć się „maślarze” i „harcerze”: czy zagarniać po prawej stronie, czy iść w stronę mitycznego centrum.

PROF. JAROSŁAW FLIS: – A czemu mitycznego?

Centrum istnieje?

– Oczywiście. To, że go nie widać, nie znaczy, że go nie ma.

W sondażach nie pojawiają się wyborcy, którzy zmienili zdanie, bo gdy pytamy ludzi, na kogo głosowali we wcześniejszych wyborach, nie mówią prawdy.

W sondażu late poll po pierwszej turze wyborów prezydenckich pytano o wybory w 2023 roku i nagle się okazało, że ludzie, którzy deklarowali głosowanie na Konfederację, było o połowę więcej, niż zdobyła wtedy głosów. Mentzen i Braun byli na topie, więc ludzie odpowiadali tak, żeby nie wyszło, że zmienili poglądy. Podobnie było w 2005 roku, gdy padło pytanie o poprzednie wybory – wtedy tylko 10 proc. wyborców przyznało się do głosowania na SLD, czyli cztery razy mniej, niż naprawdę zagłosowało.

Motywacje wyborców są zbyt skomplikowane, aby dać prostą odpowiedź.

Nie komplikujmy zatem.

– Jest grupa wyborców, która ma dość obydwu głównych partii. Każdy z pary Tusk-Kaczyński od 20 lat przekonuje, że ten drugi nie ma prawa rządzić. I każdy z nich odniósł taką narracją oszałamiający sukces, bo przekonał do swojej tezy dwie trzecie Polaków. To oznacza, że jedna trzecia uważa, że Kaczyński ma prawo rządzić, a Tusk nie, jedna trzecia myśli odwrotnie, a jedna trzecia, że żaden z nich nie ma prawa rządzić, czyli w zasadzie zgadza się z obiema poprzednimi grupami.

Skrzydło „maślarzy” w PiS uważa, że partia straciła wyborców, bo za słabo mówiła, że Tusk nie ma prawa rządzić.

Mówią też, że wyborcy są prawicowi, że skoro wyrosła Konfederacja, rośnie też partii Grzegorza Brauna, to jest zapotrzebowanie na prawicowego polityka, bo prawicowy jest elektorat.

– No nie, elektorat jest podzielony pół na pół.

To wszystko powyżej było prawdą, zanim PiS doszedł do władzy. W 2015 roku wyborcy prawicowo-solidarni przeważali liczebnie nad lewicowo-liberalnymi w stosunku trzy do jednego. Ale przez osiem lat rządów PiS przeżuła tę przewagę – zro-

biło się jeden do jednego. Oczywiście, że część wyborców lewicowo-liberalnych i komentatorów jeszcze niedawno uważała, że przeciwnicy są już pogrzebani, że teraz to już oni przeważają. 1 czerwca boleśnie się jednak zdziwili, bo okazało się, że siły dalej są rozłożone jeden do jednego. To nie jest tak, że postawienie na twardszego wyborcę prawicowego ustawia po stronie większości.

To skąd wyborcy u Brauna i Konfederacji?

– Głównie od PiS, ale część wyborców Mentzena to są też tacy, którzy kiedyś byliby z prawego skrzydła Platformy Obywatelskiej. Łatwo to zobaczyć po ich ideowej identyfikacji – konserwatywno-liberalnej. Do tego dochodzi też przemiana pokoleniowa. To taka pułapka, w którą wpędza się obóz oświecenia, przekonany, że wyborcy z prawej strony są wspólnotowi, bo są religijni. I jak obrzydzi się im religię, to staną się liberalnymi indywidualistami. A prawda jest taka, że w części byli religijni, bo byli wspólnotowi, i jak im się obrzydziło religię, to sobie poszukali innej wspólnoty, a nacjonalizm jest tu pierwszy w tej kolejce. Dwudziestolatkowie, dla których PiS to „kościółowi socjaliści”, porzucają tę partię dla tych, którzy nie odczuwają potrzeby miłosierdzia ani w życiu ekonomicznym, ani społecznym. Ale może być też druga przyczyna przepływów, inna niż przesunięcia ideowe. PiS nie odrobił lekcji, nie zmienił personalistów.

Po wyborach w 2023 roku?

– Zaraz po nie było ku temu specjalnej okazji, bo po parlamentarnych były wybory sa-

Prof. Jarosław Flis dla „Wyborczej”

– Nikt nie ma powodu do zadowolenia, każdy ma powód do strachu. Przeliczałem ostatnio średnią sondaży i obecna koalicja zdobywa większość, 235 mandatów: KO, Nowa Lewica i 8 proc. dla jednej listy, która obejmuje pozostałe nurty „Paktu Senackiego” (PSL, Polska 2050, Razem), nazwijmy to „Czwartą Drogą”. Ale jeśli tej koalicji ubędą zaledwie dwa punkty procentowe, to większość ma PiS z Konfederacjami. Czyli, jeśli jeden na 50 wyborców zmieni zdanie, przeważa szalę. Więc jeśli ktoś na tych szalach myśli, że jest górą, to dzieli skórę na niedźwiedziu.

Czy Tusk i Kaczyński tak myślą? Chyba nie.

– Raczej nie, ale nie myślą też o tym aż tak bardzo, by zmienić coś w sposobie swojego działania. Kaczyński się cieszy intrygami i napuszczaniem jednych na drugich. A gdy pojawia się jakiś problem – jak Braun czy Mentzen – to szarżuje, dyskredytuje, obraża. Nie wiem jeszcze, jaki ma pomysł na Nawrockiego, sam Nawrocki jeszcze się nie zdeklarował, bo chyba na razie wciąż cieszy się swoją pozycją. A idzie nowe. Jeśli spojrzymy na prezydentów od czasu Aleksandra Kwaśniewskiego, to byli ludźmi bardziej relacji niż racji. Jak mieli dylemat, czy pokazać, że mają rację, czy zachować dobre relacje, to wszyscy – Kwaśniewski, Kaczyński, Komorowski, Duda – stawiali na relacje.

Nawrocki jest pierwszym człowiekiem racji na stanowisku prezydenta, dla którego zachowanie dobrych relacji nie jest naturalnym odruchem. Jest jak postać Skippera z „Pingwinów z Madagaskaru”, który mówi: „problemy, które nie są nasze, nie są nasze”. To jest podejście ludzi racji, widać to po jego determinacji i komunikacji. Nie docenia w niczym rządu Tuska, docenia jedynie siebie i to, jak bardzo skutecznie uda mu się przeczołgać rząd. Nie mówi: „cieszę się, że rząd zadziałał dobrze”, ale mówi: „posłuchali mnie, więc teraz jest dobrze”.

Kto na tym zyska, a kto straci?

– To bardziej jest pytanie, jak długo da się ciągnąć taką rolę, gdy nie ma się realnego sprawstwa. Nigdy tego w Polsce nie ćwiczyliśmy, trudno więc przewidzieć. Co zrobi PiS? Jak zareaguje Kaczyński? Polska konstytucja tego nie przewiduje, ale po sygnałach z Pałacu wnoszę, że najlepiej byłoby, gdyby Nawrocki był też premierem. Bo po co się ścierać i tłumaczyć premierowi i koalicji, co ma robić, jak sam mógłby stać na czele rządu i przewodzić większości parlamentarnej. Pytanie, czy będzie tak samo działał, gdyby PiS wygrał wybory za dwa lata?

I teraz wracam do tego przespane-go przez PiS momentu, gdy Kaczyński nie zapowiedział wyraźnie tego, kto będzie premierem. Czy Nawrocki mógłby to zrobić? Czy mógłby zaprosić Czarnka i Morawieckiego i powiedzieć im, że to Bogucki będzie jego premierem, a oni wicepremierami? Bo co tak naprawdę znaczą dziś te zapowiedzi, że będzie „patronem koalicji PiS z Konfederacją”? Czy będzie moderatorem, czy mediatorem? A może coachem Mentzena, Kaczyńskiego i Brauna, który powie: „chłopaki, powiedzcie, co wam leży na sercu, a ja wam pomogę znaleźć dobre wyjście”?

Wyobrażam sobie raczej, że nawet jak zmieni się rząd, Nawrocki nie przejdzie na pozycję Dudy. Nie powie sobie przecież, że skoro rząd jest w dobrych rękach, to od dziś będzie chodził już tylko na siłownię. Bo wie, że ten rząd nie będzie robił bubli, więc podpisze wszystko awansem.

Wiele jest niewiadomych i dużo czasu do wyborów.

– Zawsze gdy pojawia się nowy gracz na scenie, to pozostali patrzą, szukają strategii, co można w tej nowej sytuacji zrobić. Próbował też tego już sam Nawrocki. Jego pierwszy pomysł, że wjeżdża na radę gabinetową, ustawia po kątach ministrów, upokarza Tuska, nie skończył się jednak sukcesem. Okazało się, że to tak nie działa. I już rad nie zwołuje.

W wetach idzie na rekord. Sejm zaczął je głosować i przegrywa, ale to Pałac musi się tłumaczyć z decyzji.

– Tego też nie praktykowaliśmy i nie wiemy, jak długo taką grę da się ciągnąć. Ale to, co robi Nawrocki, integruje koalicję.

Mniej tam kłótni.

– Na pewno mniej niż w ciągu ostatnich dwóch lat. Ale wciąż nie wiemy, co jeszcze się zdarzy. Jak skończy Polska 2050, czy Braun ma taką trajektorię jak inne czarne konie wyborów prezydenckich? W 2011 roku o tej porze Lewica, po sukcesie Grzegorza Na-

Po sygnałach z Pałacu
Prezydenckiego wnoszę,
że najlepiej byłoby,
gdyby Karol Nawrocki
był też premierem

pieralskiego w wyborach prezydenckich, miała 20 proc. Ale do wyborów zjechała na 8 proc. Bo po drodze przyszedł Janusz Palikot ze swoim ruchem. Tak samo było z Nowoczesną. Ryszard Petru został liderem opozycji na fali powyborczej nowości, gdy Grzegorz Schetyna został twarzą PO, co trudno uznać za szczególnie odświeżenie przywództwa. I dopóki Petru nie wyjechał na Maderę, wydawało się, że to Nowoczesna polknie PO, a nie odwrotnie. Chwilę później okazało się, że Petru ma przed sobą dziesięć lat kwarantanny, gdy chodzi o obecność w życiu politycznym. Tak samo z Hołownią, czarny koń, ale do wyborów parlamentarnych dojechał już na oparach. Gdyby nie sojusz z PSL, to byłoby naprawdę ciężko. Pomogło mu też podłożenie się Tuska i Morawieckiego w debacie liderów partii w 2023 r. – takie pojedyncze wydarzenia mogą wiele zmieniać.

W polityce można powiedzieć wszystko, a potem zrobić wszystko. Jarosław Kaczyński odrzuca dziś Brauna, ale czy to pewne, że nie wejdzie z nim w układ?

– Dla ojczyzny ratowania nie takie rzeczy się robiło. Albo – że zacytuje – „cóż szkodzi obiecać?”

To wielka zagadka, jak premier z prezydentem widzą te dwa lata. Do tej pory nie było takiej przerwy między wyborami prezydenckimi i parlamentarnymi, żeby w trakcie kadencji – kiedy całkiem świeża i stabilna większość rządu – opozycja wygrała wybory prezydenckie i to z tak twardym zadaniowcem jako kandydatem. Możemy więc bajać sobie na podstawie chęciństwa, ale chęciństwo jest słabym doradcą, nawet jeśli bardzo namolnym.

Ciekawe, jak ustawi się Konfederacja. Nawrocki został prezydentem na głosach pożyczonych od jej wyborców.

– Pytanie, czy przeczeka Brauna, czy wpadnie w panikę, czy może raczej będzie mu kibicować, by rozbił partię Kaczyńskiego, a może wtedy on zrobi implozję jakąś swoją Maderą i wówczas to „Konfa” przejmie prawie skrzydło PiS?

Ale sami konfederaci też mają problem. Siedzą w parlamencie już sześć lat. I gdy teraz PiS z KO się licytują, z kim z nich chętniej zawrze koalicję Konfederacji, to przestaje to być partia buntowników. Bo ktoś, kto staje się obiektem westchnień obu zniechęconych partii...

...systemowych...

...i systemowych, jest w kropce. Może się okazać, że to odium buntowników też jest zagrożone. Konfederacja może złapać wizerunek partii,

która już jest jedną nogą w głównym nurcie, a jej wyborcy nie po to przecieź na nich głosują, by wchodzili do mainstreamu, ale by wyrazić swoją złość na niego.

Jest jeszcze Polska 2050, która w styczniu wybiera lidera. Nie wiem, co dzieje się w samej partii, ale to, co jest najdziwniejsze, to fakt, że sojusznicy nie chcą im rzucić jakiegoś koła ratunkowego. Raczej odnoszę wrażenie, że Tusk, Kosiniak-Kamysz i Czarzasty chcą, by Polskę 2050 trafil szlag.

Dlaczego mieliby im pomagać?

– Wybory są za dwa lata, a wiemy, że rządy, które utraciły stabilną większość w Sejmie, a „dojechały na planktonie” (czyli na większości kleconej z indywidualnych posłów), oddawały władzę. Jedyne przypadki utrzymania się u władzy były wtedy, gdy kluby dotrwały do końca kadencji w praktycznie niezmienionym składzie – tak było w 2011 i 2019 roku. Jeśli Polska 2050 się posypie, to koalicja może być zagrożona, bo może też posypać się i większość.

Pytanie, czy ktoś w KO szykuje plan B...

A będzie sojusz na lewicy?

– Nie wiem, jaki pomysł na siebie ma lewica. Patrząc na I turę, to teoretycznie jest 11 proc. dla lewicy, ale w praktyce nikt nie ma 5 proc. To poważne wyzwanie. Ale może w Nowej Lewicy jest założenie, by przekroczyć próg, a o resztę niech się martwi Tusk.

Można przekroczyć próg i być w opozycji, można wygrać i być w opozycji jak PiS dzisiaj.

– Tak, jest jeszcze wiele zmiennych i szmat czasu. Nie ma żadnych wyborów, które podpowiadałby proste odpowiedzi. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34413820

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Michała Urbaniaka

Jednego z najwybitniejszych współczesnych muzyków jazzowych
Kompozytora i aranżera, wirtuoza skrzypiec i saksofonu
Współtwórcy nowego trendu muzycznego tzw. fusion jazzu
Grającego w najważniejszych salach koncertowych świata i współpracującego
z największymi muzykami jazzowymi w historii
Laureata Złotego Fryderyka za całokształt dorobku artystycznego
Autora muzyki filmowej do 25 obrazów,
m.in. do „Pożegnania Jesieni”, „Wielkich Rzeczy” oraz „Długu” i „Edenu”,
za które otrzymał nagrodę „Złotych Lwów” Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych,
a także Polską Nagrodę Filmową - Orła
Uhonorowanego nią również w kategorii „aktorskie odkrycie roku”
za udział w filmie „Mój Rower”

Żegnamy wychowanego w Łodzi wielkiego jej Przyjaciela
Ambasadora Łodzi w staraniach o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury w 2016 roku
Wyróżnionego Odznaką „Za Zasługi dla Miasta Łodzi”, Medalem 600-lecia Łodzi
oraz miejscem w Łódzkiej Alei Gwiazd
Honorowego Obywatela Miasta Łodzi, który przez całe swoje życie udowodniał,
że muzyka nie zna granic ani kompromisów

Rodzinie oraz Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Hanna Zdanowska
Prezydent Miasta Łodzi

oraz

Wiceprezydenci
Adam Pustelnik, Tomasz Piotrowski,
Małgorzata Moskwa-Wodnicka i Adam Wieczorek

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34413837

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34412812

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci



Wejdź na serwis odeszli.pl

PREZYDENT
MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Bydgoszczy
informuje o ogłoszeniu II przetargu ustnego nieograniczonego
na sprzedaż nieruchomości gruntowych, stanowiących własność Miasta Bydgoszczy

1. Oznaczenie nieruchomości:

Lp.	Położenie obręb	Nr działki	Pow. [ha]	Księga wieczysta	Cena wywoławcza netto [zł]	Wadium [zł]
1.	ulica Unii Lubelskiej 1 Unii Lubelskiej 7 obr. 80	25/1 22/1 22/2	0,0253 0,0359 0,1375 0,1987	BY1B/00031915/0 BY1B/00067477/8 BY1B/00014012/5	2 100 000,- zł*	210 000,-

* Zgodnie z treścią art. 43.ust.1 pkt 10 oraz w powiązaniu z treścią art. 29 ust. 5 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tj. Dz. U. z 2025 r., poz. 775) sprzedaż ww. nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT.
Termin i miejsce przetargu: 10.03.2026 r. o godz. 10⁰⁰ w Ratuszu przy ul. Jezuickiej 2 w sali Łochowskiego.

2. Termin wpłaty wadium 03.03.2026 r. przelewem na konto Urzędu Miasta Bydgoszczy w Banku Pekao SA Nr 27 1240 6452 1111 0010 4788 2066, przy czym za datę wniesienia wadium przyjmuje się datę uznania środków pieniężnych na wskazany w ogłoszeniu rachunek Urzędu Miasta Bydgoszczy.

3. Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:
- na tablicy ogłoszeń w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A,
- na stronie internetowej: http://bip.um.bydgoszcz.pl.

4. Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, w budynku A, pokój nr 122, tel.: 052/ 58 58 474, w godzinach 8⁰⁰-16⁰⁰ (pon., śr., czw.); 8⁰⁰-18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰- 14⁰⁰ (pt.).

Jak ministerstwo zorganizuje porody na SOR-ach?

W związku ze śmiercią 41-latki po cesarce w szpitalu bez ginekologa na dyżurze Ministerstwo Zdrowia zleciło kontrole wszystkich porodówek, które mają mniej niż 400 porodów na rok. Nie zdradza jednak, jak chce – po ich zamknięciu – zorganizować „awaryjne” porody na SOR-ach.

Judyta Watoła

W ubiegłym tygodniu Małgorzata Goślińska z TVN 24 opisała historię 41-letniej pacjentki, która zmarła pod koniec maja w wyniku powikłań po cesarskim cięciu w prywatnym szpitalu Eskulap w Bielsku-Białej. Placówka działała od około 20 lat, ale dopiero od dwóch miała kontrakt z NFZ.

Z ustaleń śledztwa wynika, że kobieta sama zdecydowała się na cesarskie cięcie. Trzy czwarte pacjentek Eskulapa rodziło dzieci właśnie w ten sposób. U 41-latki doszło jednak do powikłań. Stało się to w momencie, kiedy w szpitalu nie było na dyżurze ginekologa. Pojawił się dopiero po kilku godzinach, kiedy instrumentariuszka i anestezjolog zaczęli już reoperację. Dopiero po niej pacjentkę w stanie krytycznym przewieziono do innego szpitala, jednak nie udało się jej uratować.

Sekcja zwłok wykazała, że zmarła z powodu niewydolności wielonarządowej, wywołanej atonią macicy i krwotokiem po cesarskim cięciu. Prokuratura postawiła lekarzom i pielęgniarce zarzuty. NFZ rozwiązał kontrakt, a wojewoda wykreślił placówkę z rejestru szpitali.

„Awaryjne” porody na SOR-ach

Opinia publiczna dowiedziała się o historii 41-latki akurat w momencie, kiedy w Ministerstwie Zdrowia kończą się prace nad zmianą rozporządzenia o warunkach leczenia w szpitalach. Rozporządzenie ma umożliwić organizowanie opieki położnych na izbach przyjęć lub szpitalnych oddziałach ratunkowych tam, gdzie do najbliższej porodówki jest ponad 25 km.

Od godz. 8 do 18 w takim punkcie ma dyżurować ginekolog. W nocy i w święta tylko dwie położne. Ponadto szpital, który organizuje u siebie możliwość „awaryjnych” porodów, będzie musiał także zorganizować całonocny dyżur karetki z położną i ratownikami medycznymi, tak by każdą rodzącą można było przewieźć w razie potrzeby do specjalistycznego ośrodka.

Przeciw takiemu rozwiązaniu jest wiele środowisk, w tym Fundacja Rodzić po Ludzku, która od trzech dekad działa na rzecz poprawy warunków na porodówkach.

„Projekt, mimo dobrej intencji nie odpowiada na główne wyzwania, z którymi mierzy się dziś system opieki okołoporodowej. Spadająca liczba urodzeń, zamykanie oddziałów położniczych oraz rosnące różnice terytorialne w dostępie do świadczeń wymagają przemyślanej, opartej na dowodach reorganizacji. Tymczasem zaproponowane rozwiązanie jest działaniem cząstkowym, które nie tworzy trwałych, systemowych podstaw pod poprawę sytuacji kobiet i personelu” – napisała fundacja w uwagach do projektu rozporządzenia.



FOT. HALFPOINT IMAGES/MOMENT/GETTY IMAGES

Według standardów WHO bezpieczna porodówka to taka, w której jest minimum 1 tys. porodów rocznie, a bezpieczny limit odległości ciężarnej od porodówki WHO to maksimum godzina drogi

Zwróciła też uwagę, że „projekt koncentruje się na jednym świadczeniu [porody w szpitalach-przyp.aut.], pomijając potrzebę przebudowy całej mapy opieki okołoporodowej oraz wdrożenia rozwiązań, które od lat postulujemy i które są stosowane w wielu krajach europejskich”. Chodzi o refundowanie przez NFZ porodów domowych oraz „finansowanie rozwoju sal/domów narodzin jako bezpiecznej alternatywy między porodem szpitalnym a domowym”.

Zmiany w polskim systemie od lat idą w odwrotnym kierunku. Wymuszali je ginekolodzy przeciwni usamodzielnianiu się położnych. Symbolem stało się już zamknięcie 1 stycznia 2009 r., po kilkudziesięciu latach funkcjonowania, izby porodowej w Łędzinach na Śląsku, ostatniej takiej placówki w Polsce. NFZ nie przedłużył jej kontraktu, bo nie miała sali do cesarskich cięć.

Dlaczego kontrola była tak późno?

Na SOR-ze też nie będzie sali do cesarskich cięć? – tego chcieli dowiedzieć się od wiceministra Tomasza Maciejewskiego posłowie na posiedzeniu sejmowej komisji zdrowia 17 grudnia.

Posiedzenie było zaplanowane już dawno. Posłowie mogli na nim wysłuchać informacji Ministerstwa Zdrowia na temat „zwiększania bezpieczeństwa na oddziałach porodowych i neonatologicznych poprzez zastosowanie nowoczesnych urządzeń technicznych”. Maciejewski mówił przez 10 minut o aparatach i możliwości wykorzystania sztucznej inteligencji do monitorowania stanu matki i noworodka. Posiedzenie zdominował jednak temat porodów na SOR-ach i śmierci 41-latki w wyniku skandalicznego postępowania lekarzy i pielęgniarzek ze szpitala Eskulap w Bielsku-Białej.

Zaczęła posłanka Marcelina Zawisza z partii Razem. – Jakie kroki planuje Ministerstwo Zdrowia, biorąc pod uwagę te haniebne, naprawdę haniebne zaniedbania, które były w szpitalu w Bielsku-Białej? – zapytała.

Była minister zdrowia Katarzyna Sójka z PiS chciała wiedzieć, dlaczego – skoro pacjentka ze szpitala Eskulap zmarła w maju – NFZ wszczął w szpitalu kontrolę dopiero w listopadzie, kiedy sprawą zainteresowały się media, i dlaczego dopiero w grudniu wypowiedział szpitalowi kontrakt?

Janusz Cieszyński, były wiceminister zdrowia, także z PiS, również pytał, dlaczego NFZ nie zarządził od razu kontroli w Eskulapie, skoro sprawa została zgłoszona prokuraturze? – Ile porodów było w tym szpitalu od maja? – pytał. – Rozumiem, że trzeba takie sprawy wyjaśniać na spokojnie. W takim sensie, że każdy musi mieć prawo się wypowiedzieć, odnieść do sprawy. Ale chyba przyznacie państwo, że od maja troszkę czasu na to było. Narodowy Fundusz Zdrowia ma bardzo duże możliwości w zakresie właśnie prowadzenia takich kontroli.

Jak rodzić po ludzku na SOR-ze?

Nikt na posiedzeniu – w tym posłowie opozycji – nie kwestionował konieczności zmiany modelu opieki porodowej wobec stale malejącej liczby urodzeń. Wszyscy dopytywali jednak o szczegóły organizacji porodów na SOR-ach, gdzie trafiają ofiary wypadków, często osoby pijane lub pod wpływem środków odurzających.

Józefa Szczurek-Żelazko pytała o sale do cesarskich cięć na SOR-ach, bo „każdy poród może się skomplikować”. – Jak to będzie wszystko wyglądało? Gdzie będzie anestezjolog?

Prof. Alicja Chybińska, pediatra i hematolog z Koalicji Obywatelskiej dopytywała o opiekę nad noworodkiem. – Czy my mamy wystarczającą liczbę lekarzy ze specjalizacją z neonatologii, ażeby to obsadzić? Znam odpowiedź. Wiem, że nie mamy, więc jak będzie wyglądała ścieżka, jeśli na świat niespodziewanie przyjdzie niezdrowy noworodek? Kto się nim zajmie na SOR-ze?

Bolesław Piecha, ginekolog z PiS, wprost wezwał ministerstwo do podniesienia wyceny świadczeń w położnictwie i porzucenia pomysłu z organizacją porodów na SOR-ach. – Jak rodzić po ludzku na SOR-ze?! Proszę to wykreślić ze swojego dossier!

– Zadali państwo wiele pytań, bo jesteście bardzo zaniepokojeni tymi sytuacjami, które się wydarzyły. Niemniej jednak na wszystkie pytania państwu nie odpowiem, jako że tematem dzisiejszego spotkania nie były poruszane przez państwa problemy – odpowiedział posłom wiceminister Maciejewski.

Przypomniał, że wraz z byłym konsultantem krajowym w dziedzinie ginekologii i położnictwa wielokrotnie odwiedzał Ministerstwo Zdrowia i przedstawiał statystyki wskazujące na malejącą liczbę urodzeń. – Nikt się nie interesował tym, że tych porodów ubywa, ubywać będzie. Trzeba to stopniowo reorganizować. Doszliśmy do ściany i teraz się pewne rzeczy dzieją w sposób niekontrolowany, bo zamykane są porodówki – przyznał.

Powiedział też, że liczba zgonów kobiet w czasie ciąży i porodu w ciągu ostatniego jest 30-letnia spadła o 90 procent. Obecnie odnotowuje się 3 na 100 tys. porodów, co „sytuuje Polskę na najwyższych miejscach w Europie i w świecie”. – Mamy lepsze wyniki niż Stany Zjednoczone Ameryki, gdzie nakłady na ochronę zdrowia są niebotycznie większe, a i jakość mają znacznie gorszą niż my – chwalił się minister.

„Element ludzki nie zadziałał”

Minister powiedział także, że Ministerstwo Zdrowia zwróciło się do wojewodów o przeprowadzenie kontroli w porodówkach, w których rodzi się mało dzieci. NFZ podał „Wyborczej”, że szpital Eskulap w Bielsku-Białej sprawozdzał przyjęcie 290 porodów w ubiegłym roku. Wiceminister Tomasz Maciejewski – odnosząc się na posiedzeniu komisji do zdarzenia w tym szpitalu – stwierdził, że „element ludzki niestety nie zadziałał”.

– No nie jesteśmy w stanie – ani Ministerstwo Zdrowia, ani Naczelna Izba Lekarska, ani Związek Zawodowy Lekarzy, ani nikt – brać odpowiedzialności za pojedyncze przypadki. Oczywiście wyciągać konsekwencje należy i to będzie zrobione. I w takiej sytuacji też myślę, że ta pacjentka powinna zwrócić się ze stosownym skargą do konsultanta wojewódzkiego i rzecznika praw pacjenta, żeby wyjaśnić tę sytuację – podkreślił wiceminister.

Przypomniał, że według standardów WHO bezpieczna porodówka to taka, w której jest minimum 1 tys. porodów rocznie, a bezpieczny limit odległości ciężarnej od porodówki WHO to maksimum godzina drogi. – W tej chwili Ministerstwo Zdrowia opracowuje krajowy plan transformacji i od nowego roku będziemy w pewien sposób szkolić wojewodów w zakresie potrzeb i organizacji opieki z wykorzystaniem interaktywnych map, które pozwolą podejmować stosowne decyzje, (...) które będą decyzjami przemyślanymi i adekwatnymi – zapowiedział.

O porodach na SOR mówił krótko. – Będziemy informować, jak to ma naprawdę wyglądać. Nikomu nie chodzi, żeby kobieta ciężarna rodziła na SOR-ze. Chodzi o to, żeby w tym miejscu była taka ewentualność.

Jakby dla uspokojenia dodał, że w Polsce zdarza się rocznie 4 do 10 tzw. porodów ulicznych, czyli nagłych, np. w samochodzie, w drodze do szpitala. A powikłania, takie jak przedwczesne odklejenie się łożyska i natychmiastowa konieczność wykonania cesarskiego cięcia, dotyczy tylko 0,5 proc. rodzących, a w przypadku ciąży fizjologicznych tylko 0,5 promila.

Wiceminister Maciejewski nie wyjaśnił natomiast, w jakim stopniu biegły w swej pracy będą położne dyżurujące na SOR-ach, skoro z założenia mają przyjmować porody jedynie sporadycznie. ●

Edukacja zdrowotna w wersji prezydenta

Prezydent Karol Nawrocki chce, by edukacja zdrowotna była w szkołach, ale w innej formie. Swoją pomysł zamierza wypracować z ekspertami.

Karolina Słowik

O tym, że prezydent Karol Nawrocki jest za tym, by edukacja zdrowotna była w szkołach, aktywiści i członkowie organizacji pozarządowych mieli usłyszeć na spotkaniu w Pałacu Prezydenckim, które poprzedzało weto ustawy o reformie edukacji „Kompas jutra”. Nie było na nim prezydenta Nawrockiego, lecz jedynie szef gabinetu Paweł Szefernaker.

– Padło tam, że prezydent Karol Nawrocki jest za tym, by edukacja zdrowotna była w szkołach, ale bez elementów ideologicznych. Zaproponowano kolejne spotkanie w gronie ekspertów, gdzie ma być wypracowane jakieś rozwiązanie – opowiadał Paweł Mrozek z Akcji Uczniowskiej.

Szefernaker potwierdził, że jeśli MEN będzie chciał uczynić przedmiot obowiązkowym, spotka się z „twardym sprzeciwem prezydenta”. I dodał, że pałac prezydencki zaproponuje nowy kształt przedmiotu. Prawdopodobnie jedną z propozycji jest usunięcie części o zdrowiu seksualnym.

MEN: Przedmiot powinien być obowiązkowy

Co na to MEN? Rzeczniczka resortu Ewelina Gorczyca informuje, że decyzje w sprawie przedmiotu muszą zapaść w I kwartale 2026 roku. – Kierownictwo MEN od początku jest za tym, by był to przedmiot obowiązkowy – podkreśla i dodaje, że nie ma ustaleń co do tego, by jakąś część przedmiotu wyłączyć i uczynić nieobowiązkową.

To samo potwierdziła wiceministra edukacji Paulina Piechna-Więckiewicz w zeszłym tygodniu w radiowej „Jedynce”. – Ja jestem zwolenniczką, żeby [edukacja zdrowotna] była obowiązkowa – podkreśliła. Dodała, że przepisy nie pozwalają wyłączyć części dotyczącej np. zdrowia seksualnego, żeby dzieci i młodzież się tego nie uczyły. Poza tym nie ma takiej potrzeby.

Piechna-Więckiewicz podkreślała, że środowisko prezydenta od początku protestowało przeciwko edukacji zdrowotnej do szkół. Zarzucał MEN, że łamie konstytucję i odbiera rodzicom prawo do decydowania o wychowaniu dzieci. – A narzuca nie przez MEN zarządzenia prowadzą do deprawacji, a nie do edukacji. To jest bardzo niepokojące – mówił na manifestacji na Placu Zamkowym w Warszawie, której głównym hasłem było „Tak dla edukacji, nie dla deprawacji”. Organizowała ją Koali-

cja na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły (KROPS), która skupia ruchy i organizacje nauczycielskie, rodzicielskie, ale też pro-life, patriotyczne, religijne, antyszczepionkowe, oraz takie, które promują Grzegorza Brauna.

We wrześniu, już jako prezydent, wypisał swojego syna z edukacji zdrowotnej. Poinformował o tym na portalu X: „Pod niewinnie brzmiącą nazwą tego przedmiotu próbuje się przemycać do polskich szkół ideologię i politykę, a na to nie może być zgody”.

Skąd tak mała frekwencja?

Na edukację zdrowotną uczęszcza w całej Polsce ok. 920 tys. uczniów i uczennic, czyli 30 proc. całej grupy. Najwięcej w szkołach podstawowych – 804 tys. osób (ponad 40 proc.), w liceach – 10 proc., w technikach – 8 proc., w branżowych szkołach

I stopnia – 14,4 proc., a w szkołach artystycznych – 18,33 proc. – podało ministerstwo edukacji.

W dużych miastach frekwencja jest najwyższa. Jak informuje ministerstwo „oscyluje między 20 proc. a 35 proc.”. MEN tłumaczy, że to frekwencja zbliżona do tej, która występowała na wychowaniu do życia

Na edukację zdrowotną uczęszcza ok. 920 tys. uczniów i uczennic, czyli 30 proc. całej grupy

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34413012

PEŁNIĄCY OBOWIĄZKI PREZESA SAMORZĄDOWEGO KOLEGIUM ODWOŁAWCZEGO W ŁODZI

OGŁASZA

KONKURS NA KANDYDATÓW NA POZAETATOWYCH CZŁONKÓW SAMORZĄDOWEGO KOLEGIUM ODWOŁAWCZEGO W ŁODZI

I. Kandydaci przystępujący do konkursu na członków kolegium, zgodnie z rozporządzeniem Prezesa Rady Ministrów z dnia 18 maja 1999r. w sprawie trybu przeprowadzania konkursu na członków samorządowego kolegium odwoławczego (Dz. U. z 1999r., Nr47, poz. 462), wydanego na podstawie art. 8 ust. 5 ustawy z dnia 12 października 1994r. o samorządowych kolegiach odwoławczych (tekst jednolity Dz. U. z 2018r., poz. 570), powinni spełniać następujące kryteria:

- etatowy członek kolegium:
 - posiadanie obywatelstwa polskiego i korzystanie z pełni praw publicznych,
 - ukończenie magisterskich studiów prawniczych lub administracyjnych,
 - wykazywanie się wysokim poziomem wiedzy prawniczej w zakresie administracji publicznej oraz doświadczeniem zawodowym,
 - brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu, orzeczonym za przestępstwo popełnione z winy umyślnej,

- pozaetatowy członek kolegium:
 - posiadanie wykształcenia wyższego,
 - pozostałe kryteria jak w pkt 1 lit. a), c) i d).

II. Oferty kandydatów powinny zawierać:

- uzasadnienie przystąpienia do konkursu,
- kwestionariusz osobowy,
- życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej,
- odpis dyplomu oraz inne dokumenty potwierdzające dorobek i kwalifikacje zawodowe.

Oferty wraz z dokumentami kandydaci powinni składać w siedzibie kolegium, w zamkniętych kopertach z dopiskiem: „**KONKURS NA POZAETATOWYCH CZŁONKÓW SAMORZĄDOWEGO KOLEGIUM ODWOŁAWCZEGO W ŁODZI**”, pod adresem:

Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Łodzi
ul. Piotrkowska 86; 90-103 Łódź

Termin składania ofert – 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34413400



BURMISTRZ DZIWNOWA OGŁASZA

NA DZIEŃ 06 marca 2026 roku

• o godzinie 9.30 przetarg na sprzedaż działek gruntu położonych w Międzywodziu

Lp.	nr działki	księga wieczysta	pow. m ²	cena wywoławcza netto
1	156/48	SZ1K/00009233/0	1124	393 400,00 zł
2	156/49	SZ1K/00009233/0	1309	458 150,00 zł
3	156/50	SZ1K/00009233/0	1212	424 200,00 zł
4	156/52	SZ1K/00009233/0	1223	428 050,00 zł
5	156/53	SZ1K/00009233/0	1215	425 250,00 zł
6	156/54	SZ1K/00009233/0	1195	418 250,00 zł

Wysokość wadium – 10% ceny wywoławczej.
Przetarg odbędzie się w Urzędzie Miejskim w Dziwnowie.
Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Dziwnowie, ul. Szosowa 5, tel. 91/3275180.

Pełna treść ogłoszenia dostępna jest w Urzędzie Miejskim w Dziwnowie oraz na stronie internetowej: www.bip.dziwnow.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34413754

OBWIESZCZENIE

Stosownie do wymogów art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2025.1691) oraz art. 15 ust. 4 w związku art. 12 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2025.1222).

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia o wydaniu 17 grudnia 2025 r. decyzji nr 16/BS/2025, znak: WI-II.7840.30.13.2025.EBu, zatwierdzającej projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany oraz udzielającej pozwolenia na budowę inwestycji pn.: **Budowa przyłącza gazu średniego ciśnienia DN90 MOP 0,5MPa wraz z infrastrukturą towarzyszącą (zespołu zaporowo-upustowego – podziemnego wraz z zasuwą podziemną) w miejscowości Szaflary wraz z wycinką drzew. Dane nieruchomości (miejsce wykonywania robót budowlanych): Inwestycją objęte są nieruchomości położone w granicach terenu wskazanego we wniosku, zlokalizowane w województwie małopolskim, na terenie powiatu nowotarskiego, w gminie Szaflary, w miejscowości Szaflary, w jednostce ewidencyjnej 121114_2 Szaflary, obręb 0006 Szaflary, działki numer ewidencyjny: 8541/3, 8541/1, 8509/5, 7618/4, 7618/5, 7612/8;**

Obszar oddziaływania obiektu, o którym mowa w art. 3 pkt 20 w związku z art. 28 ust. 2 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. *Prawo budowlane* (Dz.U.2025.418 ze zmianami), nie wykracza poza teren objęty wnioskiem o pozwolenie na budowę.

Równocześnie zawiadamia, że:

na podstawie przepisów zawartych w art. 34 ust. 1 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* wyżej wymieniona decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Od niniejszej decyzji przysługuje stronom postępowania prawo wniesienia odwołania do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, ul. Krucza 38/42, 00-926 Warszawa za pośrednictwem Wojewody Małopolskiego w terminie 7 dni od dnia doręczenia decyzji stronie albo w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim zostało dokonane.

Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określając istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Zgodnie z art. 49 *Kodeksu postępowania administracyjnego* zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim (art. 12 ust. 2a ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*).

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec Wojewody Małopolskiego. Z dniem doręczenia Wojewodzie Małopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy (legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kodeksu postępowania administracyjnego*, które podlega opłacie skarbowej zgodnie z przepisami ustawy z dnia 16 listopada 2006 r. *o opłacie skarbowej*) mogą zapoznać się z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy w Wydziale Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, ul. Basztowa 22, pokój nr 69, w godzinach pracy Urzędu (w poniedziałek w godzinach 9.00 - 17.00, od wtorku do piątku w godzinach 7.30 - 15.30), po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym pod numerem 12 39 21 668. Kontakt z Małopolskim Urzędem Wojewódzkim zapewniony jest także za pośrednictwem: za pośrednictwem operatora pocztowego, platformy ePUAP pod adresem ag9300lhke@skrytka oraz e-Doręczeń pod adresem AE:PL-63706-53716-FRDUR-17

Obwieszczenie podlega publikacji:

- na tablicy ogłoszeń Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, na stronie internetowej Urzędu Wojewódzkiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej;
- na tablicy ogłoszeń, na stronie internetowej i w Biuletynach Informacji Publicznej Urzędu Gminy Szaflary **właściwego ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu;**
- w prasie o zasięgu ogólnopolskim;

na podstawie art. 12 ust. 1, 1a i 2, w związku z art. 15 ust. 4 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*.

Scenariusze dla świata

Trump zderzy się ze skutkami swoich reform

Prezydent marginalizuje Kongres, ale zaplanowane na listopad „wybory połówkowe” tak czy inaczej zdominują życie polityczne w USA w nadchodzącym roku.

Czarnecki



Podczas Forum Polityki Zagranicznej PISM na Zamku Królewskim w Warszawie 16 grudnia br. uczestnicy debaty pół żartem, pół serio zauważyli, że gdyby odbywała się miesiąc, ba! – może nawet tydzień wcześniej, dotyczyłaby innej rzeczywistości. Pokiwałem tylko głową.

Świat stał się jeszcze bardziej nieprzewidywalny niż wcześniej. A dużą „zasługę” ma w tym oczywiście chwiejny, impulsywny i kształtowany przez osobiste sympatie, wrogości i instynkty sposób uprawiania polityki przez Donalda Trumpa.

Jak kreślić prognozy dla USA na cały 2026 rok, skoro trudno przewidzieć, co prezydent zrobi za tydzień? Po mijającym roku widać, że kto wiesz czy konkretne wydarzenia, ten polegnie. Ale o ogólnych kierunkach da się spekulować.

Na przykład, kiedy Trump obejmował władzę, niektórzy obawiali się, że wycofa Amerykę z NATO. Tak się nie stało, lecz nie ma wątpliwości, że Amerykanie w praktyce przekazują Europie odpowiedzialność za własne bezpieczeństwo: zadeklarowali to wprost w głośnej Narodowej Strategii Bezpieczeństwa, na szczycie Sojuszu w Hadze skłonili sojuszników do podnoszenia wydatków na obronność, zapowiedzieli wycofanie części wojsk z Rumunii. W 2026 roku ten proces będzie kontynuowany – pytanie tylko w jakim tempie.

Czego jeszcze spodziewać się w nadchodzącym roku?

JAJKA I BENZYNA ZAMIAST ŚWIATOWYCH SALONÓW

Wydarzeniem numer jeden w USA w 2026 roku będzie... cóż, na pewno nie zaplanowany na przełom czerwca i lipca mundial, na który ostrzą sobie zęby Europejczycy fani. Idę o zakład, że wśród Amerykanów większą widownię będzie miał finał SuperBowl (8 lutego), tym razem organizowany nad Zatoką San Francisco.

Politycznie najważniejsze będą wybory do Kongresu (3 listopada), zwane „połówkowymi” (ang. midterms), bo przypadną w połowie kadencji prezydenta. Z ich powodu Trump będzie zapewne mniej aktywny na arenie międzynarodowej, by skupić się na polityce wewnętrznej.



FOT. REUTERS / JESSICA KOSCIELNIAK

Za rządów Trumpa Ameryka zaczęła traktować nasz kontynent już nie jako tradycyjnego sojusznika, a rywala gospodarczego, ideologicznego i politycznego, przynajmniej w odniesieniu do demonizowanej UE i rządów, które nie pałają miłością do światka MAGA

– Ludziom podoba się pokój na świecie. Ale nie dlatego go wybrali – podsumowała w zaskakująco szczerych rozmowach z „Vanity Fair” jego szefowa personelu Białego Domu Suzie Wiles. Dodała, że Amerykanie pragną, by prezydent więcej zajmował się „gospodarką kraju, a mniej Arabią Saudyjską”.

Do tej pory, przynajmniej, Trump był w sprawach światowych wręcz nadaktywny: odkąd wrócił do władzy, zbombardował Iran, wymusił rozejm w Gazie, odnowił relacje z putinowską Rosją, wywołał wojny celne, doprowadził USA do krawędzi wojny z Wenezuelą Nicolasa Maduro...

CO CZEKA USA W 2026 ROKU?

Wykorzystując potęgę gospodarczą i militarną USA oraz to, że w polityce międzynarodowej prezydent USA napo-

tyka mniej ograniczeń niż w krajowej, ewidentnie rozkoszuje się skupianiem na sobie uwagi, umizgami i kolejnymi „ofensywami wdzięku” światowych graczy. Już prezydent James Madison, który w 1812 roku wciągnął USA do wojny z Wielką Brytanią, zauważał, że „wojna jest w istocie prawdziwą akuszerką poszerzania władzy wykonawczej”.

Tylko że w nadchodzących miesiącach trzeba będzie zejść na ziemię i zamiast geopolitykę, zająć się cenami jajek i benzyny. Sondaże pokazują, że Demokraci skutecznie wytykają mu, że wbrew obietnicom wyborczym nie obniżył kosztów życia. Amerykanie coraz mocniej odczuwają skutki zwiększonych cel, a za chwilę przekonają się też, jak bolesne będzie wygaszenie rozszerzonych w czasach pandemii ulg podatkowych na ubezpieczenia zdrowotne, do czego z pełną świadomością dopuściła obecna administracja.

Co to oznacza w praktyce? Trump będzie starał się ograniczyć negatywne skutki swoich posunięć. Obiecał już 12 mld dol. rolnikom, którzy ucierpieli wskutek cel. Będzie częściej wygłaszał orędzie i – to akurat bardzo lubi – jeździł na wiece w kluczowych stanach, by przekonywać, że wcale nie jest tak drogo, jak się ludziom wydaje, a jeśli jest, to jeszcze za sprawą „balaganu”, który rzekomo odziedziczył po Bidenie. Ponadto nieraz zasygnalizował już, że swoim zwyczajem zamierza angażować się w prawyby w Partii Republikańskiej, wspierając swoich ludzi i karząc buntowników w różnych sprawach.

Owszem, od powrotu do władzy marginalizuje Kongres, rządząc głównie za pomocą rozporządzeń, ale to nadal bardzo ważne wybory. Pewnych rzeczy nie da się obejść. Przede wszystkim, to Kongres trzyma rękę na portfelu, decydując o wydatkach państwa. W ten sposób nadal może wymuszać niewygodne dla Trumpa kompromisy.

Dobrze pokazała to podpisana przez Trumpa po cichu 18 grudnia sędziasta ustawa o autoryzacji wydatków na obronność narodową (NDAA), do której adwokatowi Ukrainy i więzi transatlantyckich z obu partii udało się wpisać wsparcie dla Kijowa i restrykcje co do ewentualnego wycofywania wojsk z Europy. Prezydent je przełknął, bo głupio byłoby mu blokować wszystkie wydatki Pentagonu.

Jeśli Demokraci – jak sugerują sondaże – odbiją Izbę Reprezentantów, będą kontrolować także jej komisje – w tym nadzoru, wywiadu czy sił zbrojnych – i tworzyć nowe, które mogą prowadzić dochodzenia, żądać dokumentów, wyzywać świadków.

TWARDA POLITYKA WOBEC IMIGRANTÓW

Oczywiście władza prezydenta pozostaje ogromna, a Trump jeszcze ją poszerza. W 2026 roku będzie zapewne kontynuował prześladowania swoich przeciwników politycznych, demontował kolejne mechanizmy zapobiegające korupcji i wykorzystywał władzę, by obierać

za cel każdego, kto go zirytuje: media, uniwersytety, kancelarie prawnicze... Opisywał to w wywiadzie dla „Wyborczej” znany amerykański profesor prawa Samuel Issacharoff.

Pytanie, jak daleko się w tym posunie i jaki opór będzie napotykał ze strony sądów, Kongresu, mediów i społeczeństwa obywatelskiego. Symboliczne są, niestety, zdjęcia buldożerów niszczących historyczne wschodnie skrzydło Białego Domu, by zrobić miejsce na budowę ogromnej sali balowej, na dodatek finansowanej przez powiązanych z Trumpem siecią niejasnych interesów darczyńców. W 2026 roku budowa będzie kontynuowana.

Prezydent zapewnia, że amerykańscy podatnicy nie wydadzą na nią ani centa, bo jest finansowana przez darczyńców. Właśnie to jest jednak kontrowersyjne, bo za rządów Trumpa donatorzy dziwnym trafem odnoszą korzyści na wielką skalę: od korzystnych regulacji dla firm kryptowalutowych, naftowych czy górniczych po lukratywne posady, ulaskawienia i łagodne traktowanie przez Departament Sprawiedliwości oskarżonych w różnych sprawach.

Trwać będzie również korzystny dla obu stron sojusz republikańska z techmiliarderami z Doliny Krzemowej. Dobrze zilustrowała ją ostatnio opowiadka szefa Nvidii Jensena Huega, który w podcaście Joe Rogana wspominał od niechcienia, jak to gaworzyli sobie o gali sztuk walki, która odbędzie się w czerwcu 2026 roku na południowym trawniku Białego Domu, i postanowili razem zadzwonić do Rogana. Nawiasem mówiąc, jeśli ktoś martwiło, że Trump tnie nadzór nad działaniami takich ludzi, może dostać gęsiej skórki po tym, co wymknęło się Huengowi w odpowiedzi na pytanie, czy nie obawia się, że sztuczna inteligencja spróbuje w końcu przejąć świat:

„Yeah, ale moja AI o mnie zadba!”.

Wszystko wskazuje, że nie zmieni się też twarda polityka na granicy z Meksykiem, deportacje imigrantów i zamykanie kraju dla obywateli niektórych państw, głównie afrykańskich. Trump nadal będzie to akcentować, podobnie jak walkę z przestępczością, trzymając się nixonowskiego przekazu „prawa i porządku”.

TRUMPA ŚCIGAJĄ AKTA EPSTEINA

Zarazem ciekawie będzie obserwować pęknięcia w ogólnej dominacji republikanina. Powracając do władzy mimo czterech procesów karnych, dwóch impeachmentów, okresowej banicji w mediach społecznościowych i niezliczonych afer, znalazł się on na absolutnym szczycie swojej potęgi i wpływów. Ale przecież ma 79 lat. Już wymusiło to luźniejszy kalendarz niż w pierwszej kadencji. Coraz więcej spekulacji co do jego stanu zdrowia. Tu i ówdzie Republikanie pokazują, że potrafią mu się postawić – jak ostatnio w Indianie, gdzie zatopili forsowaną przez niego zmianę map okręgów wyborczych. Większość jego wyborców nadal przy nim stoi, ale przybywa rozczarowanych.

Można spierać się, czy dla roko-szan spod znaku MAGA większe znaczenie ma zamiatanie pod dy-

wan afery Epsteina, napędzająca spekulacje, że i sam Trump był częścią spisku zepsutych elit, czy chodzi raczej o naturalny cykl, w którym antyestablishmentowe emocje zagospodarowują coraz to nowe postaci, a rewolucja zjada własne dzieci.

Tak czy inaczej, dla niektórych środowisk Trump jest już za mało pracowity, zbyt miękki i waszyngtoński, a krzepnące, skrajnie prawicowe siły – takie jak skupieni wokół 27-letniego streamera, rasisty i antysemitę Nicka Fuentes a tzw. Groyperry – są jeszcze mroczniejsze od niego.

Wszystko to oznacza, że po wyborach do Kongresu – zwłaszcza po ewentualnej przegranej – może zacząć się walka buldogów pod dywanem o schedę po Trumpie, który nie będzie już mógł kandydować w 2028 roku. Obecnie mocną pozycję ma wiceprezydent J.D. Vance i to on wydaje się prawdopodobnym następcą 79-latka. Nadchodzący rok będzie to weryfikował.

POLITYKA USA WZGLĘDEM EUROPY

Większe skupienie się na sprawach krajowych nie oznacza, że Trump zupełnie odpuści sprawy świata. Dla nas kluczowa będzie oczywiście jego polityka względem Europy.

Za rządów Trumpa Ameryka zaczęła traktować nasz kontynent już nie jako tradycyjnego sojusznika, a rywala gospodarczego, ideologicznego i politycznego, przynajmniej w odniesieniu do demonizowanej Unii Europejskiej i rządów, które nie pałają miłością do światka MAGA.

Mieszanka polityki „America First”, fundamentalnych różnic ideologicznych, interesów powiązanych z Trumpem amerykańskich miliarderów i ich koncernów, transakcyjności prezydenta USA oraz, co tu dużo mówić, nierozumienia przez niego wagi sojuszu demokracji i sposobu funkcjonowania organizacji międzynarodowych zafundowała nam to, co niektórzy określają mianem „śmierci Zachodu” lub „rozvodu” USA i Europy.

Pewnie przedwcześnie, bo nadal łączą nas mocne więzi, od wspólnego dziedzictwa kulturowego po ogromną wymianę handlową i ok. 80 tys. amerykańskich żołnierzy nadal stacjonujących w Polsce, Niemczech i innych europejskich krajach. W 2026 roku trzeba będzie z niepoko- jem obserwować, czy i w jakim tempie następuje erozja tej wspólnoty.

Najwyraźniej pokaże to podejście do wojny w Ukrainie. Zasadniczo od powrotu do władzy Trump miał w tej kwestii trzy opcje:

- naciskać na Ukraińców, by zgodzili się na niekorzystne dla nich porozumienia
- zwiększyć presję na Rosję, wprowadzając nowe sankcje i zwiększając wsparcie wojskowe dla Ukrainy
- odejść od stołu, przestając zajmować się tą kwestią.

Miesiącami lawirował, flirtując z każdym z tych rozwiązań. W końcu postawił na pierwsze, próbując wrzucić Kijów pod koła niesławnym 28-punktowym planem pokojowym, by wymusić rozejm na warunkach Moskwy i zacząć robić z nią interesy – ale przeszkodą okazał się opór ze strony Ukrainy i reszty Europy.

TRUMP MARZY O POKOJOWEJ NAGRODZIE NOBLA

Choć przyparcie Kremla do muru byłoby jedyną receptą na trwały pokój, Trump jest temu niechętny. Nikt do końca nie wie, co mu siedzi w głowie, ale wydaje się, że z wielu przyczyn: wizji podziału świata na trzy strefy wpływów USA, Chin i Rosji, apetytu na biznesy z Rosjanami, podsycanego groźbami Putina strachu przed eskalacją, wielokrotnie sygnalizowanego podziwu dla Rosjanina.

Do tego dochodzi prosty fakt, że na efekty przykręcenia śruby trzeba by poczekać. A on obiecywał przecież szybko zakończyć wojnę, już prawie sięga po pokojowego Nobla... Czekać pół roku, a może i rok, aż rosyjska gospodarka zacznie na dobre buksować, a Ukraińcy dostaną nową broń, nauczą się jej obsługi i zaczną przeważać na froncie? To nie w jego stylu.

Parę razy wyraźnie kusilo go, żeby umyć ręce i kupić się na innych sprawach, lecz jest zbyt niekonsekwentny, a Ameryka zbyt ważna dla świata, by to się wydarzyło. Co rusz nowe wypowiedzi czy inicjatywy Putina, Zelenskiego i liderów UE znów wciągają go w wir aktywności.

DZIAŁANIA SPONTANICZNE

A poza tym, odejść – to pozbawić siebie szans na wypracowanie pokoju, na to zawsze jest czas, po co oddawać mecz walkowerem? Powstrzymują go przed tym także argumenty biznesowe. Ameryka nie ogłasza już nowych pakietów wsparcia dla Ukrainy, ale chętnie pozwala Europejczykom kupować u siebie broń dla Kijowa. Realizowane są też długoterminowe zamówienia u amerykańskich producentów.

Jaki jest zatem prawdopodobny scenariusz? Nadal toczące się „rozmowy pokojowe” zapewne nie przyniosą konkretów, bo nie ma obecnie umowy, na którą zgodziłyby się i Ukraina, i Rosja. Gdy do Trumpa w końcu to do trze, być może trochę wycofa i czeka na jakiś przełom (wykrwawianie się Ukrainy na froncie? Albo przeciwnie, załamanie rosyjskiej gospodarki?), żeby znów się uaktywnić, wjeżdżając na białym koniu z zaimprovizowanymi rozwiązaniami.

Taką taktykę stosował wielokrotnie w swoim życiu biznesowym i osobistym, kiedy wskutek różnych przeszkód nie mógł narzucić swojej woli. Opisuje to w jego ośmiusetstronicowej biografii dziennikarka „New York Timesa” Maggie Haberman, która wyspecjalizowała się relacjonowaniu życia 79-latka: „Trump najczęściej działa spontanicznie, nie według przygotowanego planu, ale ponieważ w ten sposób dezorientuje innych, wierzą oni, że stoi za tym wielka strategia lub tajny plan”.

Można odnieść to do jego poczynań w większości spraw. W 2026 roku zapewne wiele razy będziemy się o tym przekonywać. ●

Maciej Czarnecki

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34413755

OBWIESZCZENIE O WSZCZĘCIU POSTĘPOWANIA

Na podstawie art. 8 ust. 1 pkt 3 i ust. 1a w związku z art. 38 pkt. 7 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2025.1222 – zw. dalej: *Specustawa*) oraz art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2025.1691 – zw. dalej: *Kpa*),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, 4 listopada 2025 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o ustalenie lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu dla inwestycji pn.: ***Budowa sieci gazowej średniego ciśnienia dn250, dn110, dn63 w miejscowości Sierockie i Leszczyny – Etap II***, na wniosek inwestora: **Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o. o.** (ul. Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów), działającej przez pełnomocnika (wniosek złożony w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie: 4 listopada br., skorygowany 26 listopada br. i uzupełniony 27 listopada br.).

Inwestycją objęte są niżej wymienione nieruchomości (lub ich części), położone w granicach terenu wskazanego we wniosku, zlokalizowane w województwie małopolskim, na terenie powiatu tatrzańskiego, w gminie Biały Dunajec:

- **Obr. 0201 Biały Dunajec**, oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami działek: 8478/2 (NS1Z/00026803/5), 8478/1 (NS1Z/00029772/9), 8479/7 (NS1Z/00032129/1), 8479/8 (NS1Z/00032130/1), 8485/2 (NS1Z/00031249/1), 8510/28 (NS1Z/00053507/8), 8510/27 (NS1Z/00074936/7).

Na stronie BIP Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, opublikowano mapę z obszarem objętym inwestycją na ww. działkach. Jest ona dostępna w menu podmiotowym w zakładce: Urząd Wojewódzki/ Wydziału/ Infrastruktury/ Repozytorium plików/ WI-IV.747.1.25.2025 Załączniki graficzne (...) <https://bip.malopolska.pl/muw,a,2779701,wi-iv7471252025-zalaczniki-graficzne-do-wniosku-o-wydanie-decyzji-o-ustaleniu-lokalizacji-inwestycji.html> Zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy, legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kpa*, mogą na każdym etapie postępowania, zapoznać się z materiałem dowodowym oraz dokumentacją przedłożoną przez inwestora w siedzibie Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego i w tym przedmiocie wnieść ewentualne uwagi lub zastrzeżenia, powołując się na znak sprawy: **WI- IV.747.1.25.2025.**

Kontakt z organem zapewniony jest:

- za pośrednictwem wszelkich środków komunikacji zdalnej, w tym komunikacji elektronicznej (np. za pośrednictwem skrzynki ePUAP lub poprzez e- Doręczenia, bądź faksem - 12 422 72 08);
- pocztą tradycyjną uwagi i wnioski należy kierować na adres Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie (ul. Basztowa 22, 31-156 Kraków);
- **osobiście po wcześniejszym uzgodnieniu terminu drogą telefoniczną (12 39-21-226 – sprawę prowadzi p. Natalia Kwiecień).**

POUCZENIE:

Informuje się, że zgodnie z przepisami ***Specustawy***:

Z dniem doręczenia niniejszego zawiadomienia:

1. nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna. Czynność prawna dokonana z naruszeniem tego wymogu jest nieważna.
2. w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna, nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę; toczące się postępowania ulegają zawieszeniu z mocy prawa do dnia, w którym decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu stała się ostateczna. Na wniosek strony postępowania, po uzyskaniu zgody inwestora, organ prowadzący postępowanie w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu podejmuje zawieszone postępowanie.
3. w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna, zawiesza się postępowania o wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu w rozumieniu ustawy z dnia 27 marca 2003 r. *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym*.

Zawieszenie postępowań, o których mowa w ww. pkt 2 i 3, nie dotyczy postępowań dotyczących terenów zamkniętych ustanowionych przez Ministra Obrony Narodowej lub innych postępowań prowadzonych na wniosek jednostek podległych Ministrowi Obrony Narodowej lub przez niego nadzorowanych lub na rzecz tych jednostek oraz postępowań w sprawie wydania decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, decyzji o pozwoleniu na budowę, wszczętych na wniosek inwestora.

W przypadku, gdy po doręczeniu niniejszego zawiadomienia nastąpi:

- 1) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu.
- 2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem jw.
- nabywca, a w przypadku, o którym mowa w ww. pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Niedokonanie ww. zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

ROZMOWA Z
KONRADEM POKUTYCKIM
prezesem BSH Polska

PATRYCJA MACIEJEWICZ: Czy branża AGD to druga motoryzacja? Nieoczekiwanie zaczynają się w niej rozpychać chińskie marki. Oporu wielkiego nie napotykają, a kupujemy ten sprzęt, bo jest tani.

KONRAD POKUTYCKI: Powiedziałbym nawet, że rynek AGD jest rynkiem dużo bardziej konkurencyjnym niż automoto.

Do tej pory w zasadzie nie było – i jeszcze chwilowo nie ma – specjalnych regulacji ani szczegółowych przepisów prawa, które by, czy to częściowo chroniły rynek europejski, czy też tworzyłyby równą konkurencję. Siłą rzeczy jest to rynek w zasadzie bez barier wejścia.

Jeśli chodzi o chińskich producentów, to oni jeszcze bardziej lakomym okiem patrzą na europejski rynek po nałożeniu celi przez prezydenta Donalda Trumpa. Europa staje się ich podstawowym rynkiem eksportowym.

Producenci z Chin oczywiście chcą tutaj zaistnieć, chcą zdobywać udziały rynkowe. Natomiast my, jako przodujący europejski producent, mamy niezwykle mocną pozycję, udaje nam się tego pola nie oddawać.

Ale ktoś oddaje.

– Tak, oczywiście przetarasowania są.

Wiele firm spoza Europy chce tu sprzedawać swoje produkty. Mówiłem, że rynek nie był regulowany, ale to się właśnie zmienia. Unia wdraża mechanizm CBAM, który wprowadza opłaty za ślad węglowy surowców importowanych spoza niej, gdzie przemysł jest bardziej emisyjny. To takie ekstra „cło”, można powiedzieć.

Opłaty mają być naliczane od stycznia przyszłego roku. System nie dotyczy jednak importu wyrobów gotowych. Takie rozwiązanie zaburza równe warunki konkurencji pomiędzy producentami z Unii Europejskiej i spoza jej obszaru.

Jak to?

– Producenci mający swoje zakłady w Europie, jeśli importują na przykład stal, aluminium czy cement spoza UE – które składają się na finalne urządzenie – obciążeni są tymi ekstra opłatami. Natomiast importerzy, którzy przywożą tutaj gotowy cały produkt, wyprodukowany poza Unią, nie są objęci tą regulacją!

Czemu tak to zaplanowano?

– Sprzeczne z ideą, prawda? Zgłaszaliśmy to wielokrotnie do administracji publicznej i europosłów. Rzeczywiście w Komisji Europejskiej zostało to zauważone, ale jeszcze nie wszystko zostało naprawione.

Dla przemysłu to jednak...

– Strzał w stopę. Obowiązkowy zakup certyfikatów CBAM został przesunięty, ale opłaty mają być naliczane od stycznia. Dotąd, mimo korekty, nie doprowadzono do uczciwej konkurencji, bo nadal CBAM obciąża tylko produkujących w Unii Europejskiej. Mamy szacunki, że rocznie dla samych europejskich producentów AGD będzie to dodatkowy koszt kilkaset milionów euro. Koszt produkcji np. pralki w UE będzie wyższy od 7 do 11,5 euro. A to nie jest przecież tylko sprawa branży AGD. Niezbędne jest poszerzenie zakresu unijnego rozporządzenia CBAM o wyroby gotowe produkowane poza Unią. Potrzebujemy zaprojektować ten mechanizm na nowo, tak aby nie osłabiał szans europejskiego przemysłu.

Europa głośno mówi o reindustrializacji, a robi coś, co jej szkodzi. Udział przemysłu w PKB spadł około półtora, do dwóch punktów procentowych w skali 20 lat, a w tej chwili nabrało to przyspieszenia, więc mo-

Samy szkodzimy reindustrializacji

– Przy takiej implozji rynku pracy, którą już powoli widać, fabryki nie będą w stanie złożyć zmianolinii. A jeśli linia staje, to znaczy, że błędnie zainwestowaliśmy w moce produkcyjne.



• **Fabryka lodówek BSH we Wrocławiu**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

że spadać jeszcze szybciej. Teraz jest to około 19 proc. PKB i tworzymy warunki faworyzujące importerów. Należy zaradzić tej niekorzystnej sytuacji producentów z UE, ponieważ ona również sprzyja przenoszeniu emisji CO2 do innych regionów świata.

W ogóle dziwi mnie retoryka wobec przemysłu.

Widzę, że raczej drażni. Co dokładnie?

– Brak świadomości, że rozwój sztucznej inteligencji, cyfryzacji, robotyzacji i automatyzacji powinien być zharmonizowany z rozwojem przemysłu. W dużej mierze to silna produkcja napędza rozwój innowacji. Przemysł to dodatkowe pieniądze na inwestycje w centra badawczo-rozwojowe. Większość inwestycji prywatnego sektora w badania i rozwój ma swoje źródło w przemyśle.

I?

– Obiecywanie, że przy pomocy innowacji poradzimy sobie z zapadającą demografią, to obiecwanie gruszek na wierzbie! Będziemy nadal potrzebowali pracowników, a polski rynek pracy nam ich nie zapewni, więc potrzebna jest mądra polityka migracyjna. Zaklanie rzeczywistości, że oto nie mając pracowników do fabryk, wszystko przejmą maszyny jest utopią. Sekwencja zdarzeń nie jest taka, że najpierw budujemy centra R&D, czyli badania i rozwój, super innowacje i potem roboty wszystko produkują. Jest zupełnie

odwrotnie. Najpierw jest produkcja, dalej na jej bazie centra R&D i dużo innowacji – w naszych dwóch takich centrach w Łodzi i w Rzeszowie pracuje już kilkaset osób.

Powtarzam: bez produkcji nie będziemy mieli wielu innowacji i nie będziemy mieli dużej wartości dodanej w eksporcie.

Słowem: należy pozwolić przedsiębiorstwom przemysłowym, by czerpały z ogromnego potencjału ludzi na całym świecie, którzy chcą tu przyjechać, uczciwie pracować i żyć. W BSH już dzisiaj obok krajowców to kilkanaście procent załóg w fabrykach.

Co będzie z dalszą zmianą demograficzną?

– Prognozy demograficzne są zatrważające. Dzisiaj pracuje w Polsce 17 mln z 22 mln osób w wieku produkcyjnym. A liczba osób w wieku produkcyjnym ma spaść do 15 mln w 2060 r. Bez imigracji pracować będzie nie 17, a 12 milionów ludzi. Przy takiej implozji rynku pracy, którą już powoli widać, fabryki nie będą w stanie, jak my to mówimy w żargonie produkcyjnym, złożyć zmianolinii.

Czyli jeśli na każdą zmianę linii potrzebujemy np. 12 pracowników, a mamy tylko 9 czy 10, to cała zmianolinia wypada z produkcji.

Linia staje?

– Staje! Takie przypadki już się zdarzają w przemyśle w Polsce. A jeśli linia staje, to znaczy, że my błędnie zainwestowa-

liśmy w moce produkcyjne, skoro ich nie wykorzystujemy. To znaczy, że nie mamy takiej rentowności produkcji, jaką zakładaliśmy. Naturalną konsekwencją – to wie każdy przedsiębiorca – jest to, że się kolejne inwestycje ogranicza. Więc jeżeli dalej będziemy po macoszemu traktowali rynek pracy i temat imigracji, nie będzie zgody politycznej ponad podziałami i zgody co do tego, że imigranci bardzo mocno budują nasze PKB i wnoszą ogromną wartość dodaną do całej polskiej gospodarki, to niestety ona na tym ucierpi.

Na końcu ucierpiemy my, Polacy, którzy tu żyjemy, bo każdy będzie miał niższą emeryturę, być może będzie musiał dłużej na tę emeryturę pracować. Są szacunki, że w niektórych latach połowę dynamiki wzrostu PKB mieliśmy dzięki tak dużemu zasobowi imigrantów w naszym kraju, przede wszystkim z Ukrainy.

A czego dokładnie by pan oczekiwał od rządu i tej mądrej polityki migracyjnej? Z takim podpunktem, że wiele się mówi o tym, że proste otwieranie rynku pracy dla imigrantów to jest uspołecznienie kosztów i sprywatyzowanie zysków z tej imigracji. To znaczy, że przedsiębiorcy zapraszają pracowników, zatrudniają ich, ale nie ponoszą kosztów integracji, nie ponoszą kosztów tego, żeby oni tutaj urządzili się na dłużej i stabilnie. – Myślę jednak, że przedsiębiorcy robią wiele dla zintegrowania imigrantów w Polsce.

Pamiętajmy, że ogromnym czynnikiem socjalizacyjnym dla każdego człowieka jest praca. To nie tylko źródło utrzymania, ale też kontakty międzyludzkie, jakiś cel i odpowiedzialność, możliwości rozwoju.

My w szczytach produkcyjnych zatrudniamy około tysiąca osób z zagranicy, głównie z Ukrainy. Codzienna komunikacja tych pracowników ze społecznością polską powoduje, że imigranci lepiej władają naszym językiem, lepiej rozumieją, jak się myślimy, jaką mamy kulturę, jak się zachowujemy.

Wiele osób ma przyjaciół wśród pracowników z zagranicy i odwrotnie. Nie ma lepszej socjalizacji niż budowanie wspólnej odpowiedzialności za jakieś zadanie do wykonania. Były też trudne wydarzenia, jak początek wojny w Ukrainie. Wielu naszych pracowników przyjmowało uchodźców we własnych domach.

Mieliśmy w BSH specjalną akcję przyjmowania bliskich naszych pracowników z Ukrainy. Jako firma też zapewnialiśmy tymczasowe zakwaterowania, wyżywienie, czy AGD dla centrów dla uchodźców. Mamy wolontariat pracowniczy, zbieraliśmy żywność i ubrania – tych form pomocy było mnóstwo.

Ponieważ więcej przybywało kobiet z Ukrainy niż mężczyzn, to tak zaadaptowaliśmy linie produkcyjne, by były wygodniejsze właśnie dla nich.

Inni ten temat też przerabiają. Kanclerz Niemiec Olaf Scholz tuż przed odejściem z urzędu podpisał porozumienie z Kenią dotyczące 250 tys. pracowników, którzy mieliby uzupełnić braki na niemieckim rynku pracy. To umowa na czas określony, na dwa lata. Po wygaśnięciu wizy długoterminowej Kenijczycy mogą otrzymać tymczasowe zezwolenie na pobyt w celu nauki w Niemczech.

Państwo oczywiście powinno wprowadzać ograniczenia systemowe w zakresie kontroli, bezpieczeństwa, czy czasowego dopuszczania do polskiego rynku pracy. Elementem tej kontroli musi być weryfikacja, czy dana osoba jest nadal zatrudniona, zgodnie z deklaracją wizową, która pozwoliła jej na wjazd do Polski i pracę.

Na świecie jest wiele dobrych pomysłów, które można skopiować i wdrożyć, a niektóre powinny być skrojone wyłącznie dla polskiej gospodarki. Dzięki temu możemy mieć naprawdę bezpieczną i mądrą imigrację, która cały czas będzie dawała silny rynek pracy.

Inne czynniki spędzają wam sen z powiek? Mam na myśli wzrost kosztów surowców, czy cła?

– Nie jesteśmy bardzo mocno dotknięci cłami ze strony USA. Natomiast dla całej polskiej gospodarki ogromnym obciążeniem są koszty energii. Musimy sprawić, aby były niższe, na przykład dzięki energii jądrowej i odnawialnym źródłom energii. I to powinno następować szybko.

W BSH kupujemy wyłącznie tak zwaną zieloną energię, głównie z elektrowni wiatrowych i robimy to już od kilku lat. Do tego każda lokalizacja BSH w Polsce ma swoje instalacje fotowoltaiczne. Jesteśmy spółką, która ma sześć fabryk, a fotowoltaika będzie pokrywała około 8 proc. naszego rocznego zapotrzebowania na prąd.

Oczywiście racjonalizujemy również zużycie energii podczas produkcji, a także w urządzeniach marek Bosch i Siemens, które produkujemy. W zmywarkach mamy czujniki, które automatycznie dopasowują program zmywania do stopnia zabrudzenia naczyń. To pozwala zmniejszyć zużycie energii i wody, gdy myjemy lekko zabrudzone naczynia i szkło. Zużycie prądu w lodówkach spadło do jednej piątej tego, co kilkanaście lat temu.

W APPLiA Polska, czyli w związku pracodawców z branży AGD i HVAC [mowa o urządzeniach do klimatyzacji, wentylacji i ogrzewania – red.], pokusiliśmy się o wyliczenie, co by było, gdybyśmy wymienili wszystkie stare sprzęty gospodarstwa domowego w Polsce na nowoczesne i oszczędne. Właśnie ukazał się raport w tej sprawie. Maksymalna hipotetyczna oszczędność to ponad 3 terawatogodziny (TWh) rocznie. To ogromna ilość energii.

Gospodarstwa domowe w Polsce zużywają rocznie ponad 31 TWh energii elektrycznej, czyli ok. 20 proc. całej krajowej konsumpcji. Dałoby to oddech całemu systemowi energetycznemu kraju. Postulowaliśmy wręcz wprowadzenie rządowego wsparcia do wymiany starego AGD.

Jak termomodernizacja?

– W niektórych krajach takie programy już zrealizowano, w Grecji i na Węgrzech. We Włoszech program właśnie wystartował.

A jaki jest średni czas życia tego sprzętu?

– Naprawdę bardzo różny, w zależności od podejścia użytkowników urządzeń. Wiele

osób, widząc postęp technologiczny, dochodzi do wniosku, że warto wymieniać je co pięć, sześć lub siedem lat. Powodem jest realnie niższe zużycie prądu, np. w sušarkach do ubrań oraz wody, czy systemy zarządzania AGD z poziomu smartfonu, jak Home Connect.

Natomiast są gospodarstwa domowe, które jednak chcą, żeby nastąpiło zużycie nie tylko technologiczne, ale wręcz fizyczne. Dzisiaj się to jednak nie opłaca.

Czy Polacy w jakiś sposób wyróżniają się, jeśli chodzi o korzystanie, niekorzystanie, bądź lubienie jakichś sprzętów, funkcjonalności?

– Dużą uwagę zwracamy na design, chcemy, żeby nasze urządzenia elegancko wyglądały. Coraz bardziej doceniamy inteli-

Będziemy nadal potrzebowali pracowników, a polski rynek pracy nam ich nie zapewni, więc potrzebna jest mądra polityka migracyjna

gentne rozwiązania i zwracamy większą uwagę na klasy efektywności energetycznej. Coraz silniejsza jest też świadomość żywieniowa.

Częściej zwracamy uwagę na zakup zdrowych i dobrych jakościowo produktów spożywczych. Potem chcemy przygotować z nich zdrowy i smaczny posiłek. Dlatego coraz częściej zwracamy uwagę na funkcje piekarników i innych urządzeń kuchennych, które zapewnią nam ten efekt i komfort gotowania. Szukamy czegoś więcej od tego, co oferuje tradycyjny piekarnik.

Co to znaczy tradycyjny?

– Gdy po prostu pieczemy za pomocą temperatury. Coraz popularniejsze stają się piekarniki parowe. Pieczenie parą jest zdrowsze, bo potrawy zachowują więcej wartości odżywczych.

W ostatnim czasie, również na naszym rynku, popularny stał się relatywnie nowy produkt, tak zwany Airfryer. To urządzenie z kolei pozwala szybko przygotować różne przekąski i dania, w zdrowy sposób, bez dodatku zbędnego tłuszczu.

Czyli jest nową mikrofalówką?

– To nieco inne urządzenie. Mikrofalówka służy głównie do podgrzewania dań, a w Airfryer można coś upiec bez dodatkowej ilości tłuszczu.

Jak to wszystko się przekłada na liczbę? Rynekowi pomaga, gdy ludzie kupują i wyposażają nowe mieszkania, a teraz było z tym gorzej.

– Mieliśmy bardzo dynamiczny, a może nawet częściowo szalony rozwój rynku AGD w latach covidowych. Zarówno rynek, jak i nasze obroty rosły po kilkanaście do 20 procent rocznie, co oczywiście było pewnego rodzaju anomalią. Wówczas rynek urósł znacznie i skonsumował więcej urządzeń AGD niż zrobiłby to w normalnych czasach. W związku z tym spodziewaliśmy się, że po tych latach covidowych nastąpi pewnego rodzaju korekta. I rzeczywiście ta korekta ma miejsce. Oceniamy, że rynek AGD w pierwszym półroczu 2025 roku mógł być na małym minusie, ale ostatnie miesiące roku są dobre.

Wartościowo?

– Tak. Już sierpień i wrzesień były dobrymi miesiącami i zobaczyliśmy też ożywienie w budownictwie. Obserwujemy znaczący wzrost zainteresowania kredytami mieszkaniowymi. W dużej mierze wynika to z ostatnich obniżek stóp procentowych. Rynek spodziewa się kolejnych. Gdy skończył się program bezpieczny kredyt 2 proc. z państwową dopłatą, a stopy NBP były wysokie, deweloperzy dalej budowali, bo nie mogli po prostu zakończyć cyklu budowlanego. Mamy więc w tej chwili dużą podaż mieszkań na rynku i widać, że konsumenci wracają po kredyty hipoteczne.

Przyszły rok widzimy już w dobrych barwach. A w długofalowej perspektywie, zdaniem grup badawczych, takich jak Grand View Research czy Statista, do 2030 roku rynek AGD w Europie ponownie zacznie się dynamicznie rozwijać i wzrośnie prawie o jedną czwartą. Tutaj mówi się o rozwoju średnio o 4 proc. rocznie. A jeśli chodzi o urządzenia nowoczesne, zużywające bardzo mało energii, połączone w sieci, komunikujące się przez urządzenia peryferyjne, takie, które możemy my na przykład zdalnie serwisować (u nas ten system nazywa się Home Connect) to rynek będzie rósł prawie o 9 proc. rocznie. ●

Rozmawiała Patrycja Maciejewicz

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34392305

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ”

Co się zmieni w 2026

- Co się zmieni w podatkach
- Jakie zmiany czekają przedsiębiorców
- Co to znaczy, że pensje mają być jawne?
- Kto zyska, a kto straci na zmianach w prawie

DODATEK
SPECJALNY



Gucci kontra Guccio, czyli spo

Gdy Sławomir Piwowarczyk odebrał spięty złotą klamrą pozew, nie mógł uwierzyć. – Marka Gucci wytoczyła wojnę mojej mikrofirmie – wspomina. Oczy ze zdumienia przecierali też producenci napojów z Katowic, gdy dostali pozew od Yoko Ono, wdowy po Johnie Lennonie. Spory o nazwy wcale nie należą do rzadkości.

Justyna Sobolak

Sławomir Piwowarczyk dzieciństwo spędził w Nowej Hucie. Uczył się w Liceum Sztuk Plastycznych w Krakowie, uzyskując dyplom technika konserwatora rzeźby w drewnie.

Był gońcem na posyłki do drukarni, pracownikiem fizycznym przy renowacji zabytków, fotografem, zbieraczem ziemniaków i biznesmenem, który, jak wspomina, „w latach 90-tych ze sznurka i zakrętki chciał z kolegą biznes reklamowy budować”. Po drodze była jeszcze służba wojskowa i wreszcie wymarzone studia na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Ale uzyskany na ASP dyplom Sławomir Piwowarczyk schował na dno szuflady, bo z artystycznych wizji nie dało się utrzymać rodziny.

– Mając jeszcze na studiach żonę i trójkę dzieci, na sukces przetrwania ze sztuki raczej liczyć nie mogłem. Mój wybór był więc prosty – wspomina.

Własna marka obuwnicza

W 1997 roku trafił do najlepszej na świecie szkoły projektowania obuwia – Ars Sutoria w Mediolanie. Był uczniem samego Adriano Lunatiego, twórcy włoskiej szkoły projektowania butów.

– Pracowałem następnie jako projektant obuwia dla zakładów przemysłu obuwniczego w Polsce. A gdy miałem już dość tego całego wielkiego przemysłu, powiedziałem: stop, dość, biorę się za własne życie – wspomina.

I tak w 1997 roku stworzył własną pracownię obuwia. Nazwał ją Guccio, od Gucia, przyjaciela Pszczółki Mai, z popularnej kreskówki.

– Znak towarowy Guccio zarejestrowałem dla klasy towarowej obuwia dla dzieci. Produkowane przez moją firmę buciki zawsze, tak jest do dzisiaj, miały i mają żółte, charakterystyczne spody, podobnie jak żółte paski miał Guccio z popularnej przed laty kreskówki – opowiada Sławomir Piwowarczyk.

Pracownia szybko zdobyła popularność wśród klientów, nie tylko z Polski, ale i zagranicą. Sławomir Piwowarczyk wspomina, że buciki z Polski nosiły dzieci wokalisty Coldplay



◀ **Sławomir Piwowarczyk, twórca marki Guccio** FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

i aktorki Gwyneth Paltrow. Firma się rozwijała.

W 2009 roku Sławomir Piwowarczyk odebrał spięty złotą klamrą pozew. Nie mógł uwierzyć w to, co zobaczył.

– Pozew wytoczył mi dom mody Gucci. Do dziś pamiętam tę złotą klamrę, jakiej użyła kancelaria, która reprezentowała firmę – mówi.

Koncern Gucci domagał się od przedsiębiorcy z Polski unieważnienia znaku towarowego Guccio. – Doszu-

kano się zbyt dużego podobieństwa do ich nazwy. Urząd Patentowy wezwał mnie do Warszawy na rozprawę. Pojechałem sam, bo żadna z kancelarii nie chciała mnie reprezentować. Podczas rozprawy urząd oddalił roszczenie firmy Gucci jako nieuzasadnione. Po jakimś czasie Urząd Patentowy poinformował mnie, że Gucci zaskarżył decyzję do sądu. Moja obecność nie była już konieczna, urząd sam bronił swojego stanowiska. W 2010 roku dostałem informację o pozytywnym dla

mnie zamknięciu sprawy – wspomina Sławomir Piwowarczyk.

Dziś, gdy emocje już opadły, opowiada to jako anegdotę, ale wtedy, gdy sprawa się toczyła, to, jak twierdzi, emocje sięgały zenitu. – Wytoczono działo przeciwko mrówce, jaką była wówczas moja firma – mówi.

Marka Gucci zwracała w sądzie uwagę na zbyt duże podobieństwo nazw, zwłaszcza w kontekście tego, że także produkuje obuwie. Podawała, że klientami sklepów marki są zna-

ne i wpływowe osoby. Firma wyrażała obawy, że „podobieństwa prowadzą do ryzyka ich skojarzenia, a nawet mylenia przez klientów, a to powoduje możliwość wprowadzenia w błąd klienta co do pochodzenia towaru”. Sąd oddalił jednak skargę włoskiego domu mody (cały proces odbył się w Polsce).

Sławomir Piwowarczyk twierdzi, że biznesowymi kanałami dowiedział się, jaki był prawdziwy powód walki Gucci z jego marką. – Założycielem firmy był Guccio Gucci. Ktoś w firmie Gucci wpadł na pomysł, by poszerzyć grupę marek Gucci o nową odnogę – Guccio, od imienia założyciela. Dotychczas nie było ono stosowane jako logo czy logotyp i przy próbie rejestracji znaku we włoskim urzędzie patentowym okazało się, że jest kolizja z moją, prawnie chronioną marką Guccio. Jak się dowiedziałem, marka Gucci dostała odmowę z włoskiego urzędu. I dlatego wytoczono działo przeciwko mojej mikrofirmie – podkreśla.

Nazwa do zmiany

Nazwę musiała jednak zmienić firma z Katowic, produkująca napoje pod marką John Lemon. W 2017 roku otrzymała informację od jednego z dystrybutorów z zagranicy, że Yoko Ono, wdowa po założycielu zespołu The Beatles, pozwała ich za używanie zastrzeżonej nazwy. Zaraz z podobną informacją wrócili kolejni dystrybutorzy, a w końcu pozew trafił także do źródła, czyli biura w Katowicach. Właściciele z pismem udali się do prawników, by potwierdzić jego autentyczność. Nie mogli uwierzyć, że sprawa dzieje się naprawdę.

W pozwie Yoko Ono domagała się zakazu produkcji napojów pod nazwą John Lemon, pokrycia kosztów sądowych i zadośćuczynienia. Wszystko dlatego, że, jej zdaniem, firma z Katowic komercyjnie wykorzystywała wizerunek Johna Lennona. Formalnie jednak chodziło tylko o nazwę. Polscy przedsiębiorcy nie umieszczali na etykietach wizerunku Beatlesa.

Właściciele katowickiej firmy przekonywali, że już w 2014 roku zastrzegli swój znak towarowy – nazwę John Lemon – w Urzędzie Unii Europejskiej ds. Własności Intelktualnej. Yoko Ono zarejestrowała z kolei znak John Lennon w grudniu 2016 roku. Prawniki te zapewnienia jednak nie przekonały. Aby uniknąć batalii sądowej, producenci napojów zdecydowali się zawrzeć ugodę. W jej ramach zobowiązali się do zmiany nazwy. Do dziś funkcjonuje pod brandem On Lemon.

Paczkomat kontra pocztomat

Spory z nazwami cały czas mają miejsce. Punktem zapalnym jest choćby jacuzzi. Przekonują się o tym ciągle sprzedawcy wanien z hydromasażem. Jeden z użytkowników pyta na forum, dlaczego jego aukcja cały czas znika z Allegro.

Biuro obsługi przekazało mu, że dzieje się tak, bo platforma otrzymuje zgłoszenie od „podmiotu upraw-

ry o nazwy

nionego do reprezentowania właściciela marki jacuzzi”. „W zgłoszeniu wykazano naruszenie polegające na wykorzystaniu zarejestrowanego znaku towarowego do sprzedaży produktu innej marki” – podało biuro obsługi Allegro. Jacuzzi to zarejestrowany znak towarowy amerykańskiej firmy, produkującej wanny z hydromasażem.

Walkę o nazwę toczy także Poczta Polska. Narodowy operator pocztowy od kilku lat próbuje uzyskać zgodę Urzędu Patentowego na zastrzeżenie nazwy „pocztomat” dla swoich automatów paczkowych. Dotąd próby kończyły się niepowodzeniem, bo sprzeciw zgłaszał InPost, który zastrzegł nazwę „paczkomat”. Pocztomat, zdaniem firmy, to zbyt zbliżona nazwa.

Nazwa paczkomat® została zarejestrowana na wniosek InPost w Urzędzie Patentowym już w 2010 roku. W związku z tym może być ona używana jedynie do określenia skrzytek pocztowych należących do tej firmy.

Niedawno powstał też duży spór wokół hasła „Dziewuchy dziewczuchom”. Agata Maciejewska, aktywistka i właścicielka marki odzieżowej Nenukko, zarejestrowała nazwę jako znak towarowy. Wzbudziło to sprzeciw grup lokalnych aktywistów, które działały pod szyldem „Dziewuchy dziewczuchom”. Dla nich to określenie było nazwą ruchu społecznego i chciały, by takim pozostało.

– Na rzecz ruchu działało wiele osób, w tym uprawniona, która była tylko jedną z kilku inicjatorek aktywizacji społeczeństwa. Tymczasem w wyniku uzyskania prawa ochronnego uprawniona zdobyła monopol do posługiwania się oznaczeniem „dziewuchy dziewczuchom” w obrocie i zaczęła zakazywać jego używania dawnym koleżankom – wspomina Magdalena Chrobak, rzeczniczka prasowa Urzędu Patentowego.

Skargi o nazwy

250
200

TYLE WNIOSKÓW O UNIEWAŻNIENIE I STWIERDZENIE WYGAŚNIĘCIA ZNAKÓW TOWAROWYCH

• **wpłynęło w 2024 roku do Urzędu Patentowego. W poprzednich latach liczba skarg dotyczących nazw była zbliżona. Od 2020 do 2023 roku wynosiła kolejno: 253, 221, 259 i 228. W ciągu trzech kwartałów tego roku takich wniosków wpłynęło 188.**

Aktywistki złożyły wniosek o unieważnienie znaku towarowego.

W sądzie przekonywały, że ruch społeczny ma ogólnopolski charakter, a jego celem jest monitorowanie działań polityków i doniesień medialnych w sprawach praw kobiet.

„Ruch ten prowadzi ponadto działalność edukacyjną polegającą na informowaniu społeczeństwa o wszelkich próbach zmian przepisów prawnych dotyczących praw kobiet, a także organizuje spotkania, debaty, protesty i manifestacje. Działa w celu osiągnięcia korzyści społecznych, a nie dla osobistych korzyści majątkowych” – można przeczytać w aktach sprawy.

Sąd jednak sprzeciw oddalił. Agata Maciejewska może posługiwać

Punktem zapalnym jest choćby jacuzzi. Przekonują się o tym ciągle sprzedawcy waniennhydromasażem

się nazwą jako znakiem towarowym. Powołała fundację Dziewuchy dziewczuchom.

Od nazwy zwykle wszystko się zaczyna. To ona buduje markę, dlatego nie ma co się dziwić, że jest punktem zapalnym wielu sporów. Sprzeciw może zgłosić każdy, ale obowiązują w takim przypadku określone procedury.

– W takim postępowaniu liczba składanych przez strony pism jest ograniczona, ale przepisy przewidują np. obowiązkowy okres na ugodowe rozstrzygnięcie sporu, który może trwać nawet sześć miesięcy. Z kolei postępowanie sporne jest zbliżone do postępowania sądowego, strony przedkładają materiał dowodowy na poparcie podnoszonych argu-

mentów i w tym sensie to strategia i aktywność stron ma istotny wpływ na czas trwania postępowania – wyjaśnia Monika Chrobak, rzeczniczka Urzędu Patentowego.

Przypomina, że przy wymyślaniu nazw warto korzystać z dostępnej na stronie urzędu wyszukiwarki oraz instrukcji dotyczącej tego, jak je nadawać.

Z danych Urzędu Patentowego wynika, że co roku liczba skarg dotyczących nazw jest zbliżona. W 2020 roku wpłynęło łącznie 253 wniosków o unieważnienie i stwierdzenie wygaśnięcia znaków towarowych. W kolejnych latach takich wniosków było kolejno: 221, 259, 228, 258. W ciągu trzech kwartałów tego roku takich wniosków wpłynęło 188. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34413740



WYCIĄG

Burmistrz Gminy i Miasta Janikowo

ogłasza I przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych w Janikowie, który odbędzie się w dniu 06 lutego 2026 r.

w siedzibie Urzędu Miejskiego w Janikowie ul. Przemysłowa 6 sala konferencyjna 119 – I piętro

Godzina	Numer działki	Pow. w ha	Cena wywoławcza netto	Wadium
11:00	11/5	0.3592	440.800,00 zł	22.040,00 zł
11:30	290/59 i 11/7	0.4794	529.400,00 zł	26.470,00 zł
12:00	290/60	0.5313	632.400,00 zł	31.620,00 zł

Działki gruntowe, dla których prowadzona jest księga wieczysta BY11/00043076/0 są niezabudowane, położone w obszarze o charakterze mieszkalnym wielorodzinnym oraz usługowo – produkcyjno – gospodarczym w rejonie ulic Zygmunta Wilkońskiego i Działkowej. Teren działek płaski z miejscowymi nierównościami o nawierzchni użytkowanej rolniczo. W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego działki przeznaczone pod usługi lub rzemiosło o charakterze nieuciążliwym oznaczone symbolem A 38 b, U na podstawie Uchwały Nr XIII-98/95 Rady Miejskiej w Janikowie z dnia 29 grudnia 1995 r. (Dz. Urz. Woj. Kujawsko-Pomorskiego z dnia 03 kwietnia 1996 r. Nr 7 poz. 36).

Działki posiadają dostęp do drogi publicznej – ulicy Działkowej poprzez teren dróg wewnętrznych, stanowiących działki nr 290/58, 11/6, 1/28, 1/20, 8/6, 6/13, 7/2.

Działka nr 11/5 obręb 9 m. Janikowo w ewidencji gruntów i budynków sklasyfikowana jako RIIa.. Teren działki nr 11/5 nie posiada przyłączy. W ulicach dojazdowych oraz na przyległych nieruchomościach biegną sieci: energetyczna, wodociągowa, kanalizacji sanitarnej, gazowa. W terenie działki biegnie sieć gazowa.

Działka nr 290/59 obręb 3 m Janikowo oraz działka nr 11/7 obręb 9 m Janikowo w ewidencji gruntów i budynków sklasyfikowane jako RII, RIIa. Teren działek nr 290/59 i 11/7 nie posiada przyłączy. W ulicach dojazdowych oraz na przyległych nieruchomościach biegną sieci: energetyczna, wodociągowa, kanalizacji sanitarnej, gazowa. W terenie działki nr 11/7 biegnie sieć gazowa oraz energetyczna, a w terenie działki nr 290/59 sieć gazowa.

Działka nr 290/60 obręb 3 m. Janikowo w ewidencji gruntów i budynków sklasyfikowana jest jako RIIa. Teren działki nr 290/60 nie posiada przyłączy. W ulicach dojazdowych oraz na przyległych nieruchomościach biegną sieci: energetyczna, wodociągowa, kanalizacji sanitarnej, gazowa.

Przetarg został ograniczony do podmiotów, posiadających statut mikroprzedsiębiorstw oraz małych lub średnich przedsiębiorstw, ze względu na postanowienia umowy RPKP.01.04.03-IZ.00-04-303/10 o dofinansowanie infrastruktury na rzecz rozwoju gospodarczego obejmującej projekt Gminy Janikowo „Uzbrojenie nowych terenów inwestycyjnych w Janikowie poprzez budowę sieci wodociągowej i kanalizacji sanitarnej”.

W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne i prawne, jeżeli **do dnia 29 stycznia 2026 r.** wpłacą wadium w pieniądzu w podanej wyżej wysokości na rachunek Urzędu Miejskiego w Janikowie – Piastowski Bank Spółdzielczy w Janikowie konto nr 32 8185 0006 0000 0185 2000 0007 oraz złożą w tut. Urzędzie pok. 115 (sekretariat) niezbędne dokumenty potwierdzające, że uczestnik należy do sektora MMŚP zgodnie z w/w Rozporządzeniem.

Lista osób zakwalifikowanych do przetargu zostanie umieszczona na stronie BIP Gminy Janikowo www.bip.janikowo.bipgmina.pl w zakładce nieruchomości –> przetargi, stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Janikowie oraz wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Janikowie nie później niż dzień przed wyznaczonym terminem przetargu.

Do ceny sprzedaży zostanie doliczony podatek VAT zgodnie ze stawką obowiązującą w dniu sprzedaży. Burmistrz Gminy i Miasta Janikowa zastrzega sobie prawo unieważnienia lub odwołania przetargu podając przyczynę.

Blizsze informacje: Urząd Miejski w Janikowie – pok. 104 – tel. 52 3514418.

Ogłoszenie o przetargu umieszczono na stronie BIP Gminy Janikowo www.bip.janikowo.bipgmina.pl w zakładce nieruchomości –> przetargi, stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Janikowie oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Janikowie.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34413610

Spółdzielnia Mieszkaniowa „MURANÓW”
00-162 Warszawa ul. Dzielna 10

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA:

**Wymianę instalacji kanalizacyjnej
podposadzkowej w budynku
przy ul. Karmelickiej 25 w Warszawie**

MATERIAŁY PRZETARGOWE DO ODBIORU W CENIE
300 zł + VAT 23 %, PO WCZEŚNIEJCYM ZGŁOSZENIU
EMAIL: rysard.stachyra@smmuranow.pl
lub tel. 22 597 01 56, 507 738 148

OFERTY W ZAMKNIĘTYCH KOPERTACH NALEŻY
SKŁADAĆ DO DNIA **13 STYCZNIA 2026**

DO GODZ. 13.00 W SEKRETARIACIE SPÓŁDZIELNI
OTWARCIE OFERT ODBĘDZIE SIĘ W DNIU **14 STYCZNA 2026 r. O GODZINIE 10.00** W SIEDZIBIE SPÓŁDZIELNI.
SPÓŁDZIELNIA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO
DO UNIEWAŻNIENIA PRZETARGU LUB OGRANICZENIA
ZAKRESU ROBÓT BEZ PODANIA PRZYZYCN.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34413653

Spółdzielnia Mieszkaniowa „MURANÓW”
00-162 Warszawa ul. Dzielna 10

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA:

**Wymianę instalacji kanalizacyjnej
podposadzkowej w budynku
przy ul. Koźlej 1 w Warszawie**

MATERIAŁY PRZETARGOWE DO ODBIORU W CENIE
300 zł + VAT 23 %, PO WCZEŚNIEJCYM ZGŁOSZENIU
EMAIL: rysard.stachyra@smmuranow.pl
lub tel. 22 597 01 56, 507 738 148

OFERTY W ZAMKNIĘTYCH KOPERTACH NALEŻY
SKŁADAĆ DO DNIA **13 STYCZNIA 2026 DO GODZ.**

13.00 W SEKRETARIACIE SPÓŁDZIELNI
OTWARCIE OFERT ODBĘDZIE SIĘ W DNIU **14 STYCZNA 2026 r. O GODZINIE 10.30** W SIEDZIBIE SPÓŁDZIELNI.
SPÓŁDZIELNIA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO
DO UNIEWAŻNIENIA PRZETARGU LUB OGRANICZENIA
ZAKRESU ROBÓT BEZ PODANIA PRZYZYCN.

OGŁOSZENIE PŁATNE

www.nekrologi.wyborcza.pl/34413797

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Pana Profesora

Stanisława Jabłonki

nestora polskiej torakochirurgii.

Odszedł ceniony lekarz,
nauczyciel akademicki i autorytet środowiska medycznego,

Honorowy Prezes Polskiego Towarzystwa Kardio-Torakochirurgów, współzałożyciel Klubów
Kardiochirurgów i Torakochirurgów,
a przede wszystkim jeden z najwybitniejszych twórców i propagatorów
nowoczesnej diagnostyki oraz leczenia raka płuca w Polsce.

Żegnamy Profesora z wdzięcznością, szacunkiem i poczuciem pustki,
której nie da się łatwo wypełnić.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Cześć Jego pamięci.

Prof. Dr habil. Tadeusz Orłowski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34413797

Dnia 20 grudnia 2025 roku odszedł



Michał Urbaniak

wybitny muzyk jazzowy,
saksofonista, skrzypek, kompozytor i aranżer,
jedna z najważniejszych postaci polskiej i światowej sceny jazzowej,
artysta o niezwykłej charyzmie i nieustającej pasji twórczej,
ambasador polskiej muzyki na świecie

wieloletni członek Stowarzyszenia Autorów ZAiKS
w Sekcji Kompozytorów Muzyki Rozrywkowej

Rodzinie i Bliskim

wyrazy współczucia składają

*Zarząd, Rada i Dyrekcja
Stowarzyszenia Autorów ZAiKS*

OGŁOSZENIE PŁATNE

34413736

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Wejdź na serwis odeszli.pl



Denis Johnson
- supermoc Ameryki

Cherezińska
o królu wyklętym

DWUMIESIĘCZNIK
GRUDZIEŃ 2025

wyborcza

KSIĄŻKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Ursula K. Le Guin

SŁOWA DAJĄ
WŁADZĘ
NAD ŚWIATEM

10 KSIĄŻEK ROKU 2025

Andrzej Dragan o AI:
jak zmieni się wszystko

Sponsorka
numeru:
**Hildegarda
z Bingen**

MNÓSTWO
POMYSŁÓW
NA DOBRY PREZENT

W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

- ❄️ Podróż do legendarnej pisarki Ursuli Le Guin
- ❄️ Dlaczego troje najlepiej sprzedających się na świecie polskich pisarzy to fantaści?
- ❄️ Czego się można dowiedzieć, oglądając graficzną oprawę nowych książek
- ❄️ 10 książek roku 2025 oraz Superdycha 2025, czyli najlepsze książki roku dla dzieci i nastolatków
- ❄️ Pomysły na książkowe prezenty

Praworządność

Co wynika z wyroku TSUE w sprawie TK?

Po historycznym wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z 18 grudnia nie dajmy się uwieść oburzeniu prawicy, że oto Unia Europejska „znów” nam coś narzuca.

Sadurski



Pamiętajmy, że konstytucja nie nakazała przyjąć koszmarnych ustaw sędziowskich Zbigniewa Ziobry – łącznie z ustawą kagańcową – których Trybunał mgr Julii Przyłębskiej zażarcie bronił przed traktatem o Unii Europejskiej, a które są w tle tego wyroku. Konstytucja tu była niewinna: była po tej samej stronie, co prawo europejskie, przeciwko niekonstytucyjnym ustawom i przejętemu przez PiS Trybunałowi. TSUE przywrócił prymat i prawa europejskiego i konstytucji jednocześnie – bo między tymi dwoma aktami nie ma sprzeczności.

Odpowiadając na zarzuty prawicy o „narzucaniu” czegoś Polsce: to właśnie suwerenna Polska zdecydowała się przekazać pewne kompetencje – w tym do oceny stopnia praworządności w państwie – organom europejskim, które są równocześnie organami polskimi. Najtrafniejsze słowa w tej sprawie padły, jeszcze zanim rozprawa w Luksemburgu się zaczęła, w pisemnej opinii rzecznika generalnego Deana Spielmana: „Prawdą jest, że nie można zmusić suwerennego państwa do przystąpienia do Unii wbrew jego woli. Jednakże dokonując suwerennego wyboru przystąpienia do niej, musi ono przestrzegać »zasad gry« (...) – wartości, które dobrowolnie i z pełną znajomością rzeczy państwa te zaakceptowały”. Tylko tyle i aż tyle oznacza wyrok TSUE z 18 grudnia: akceptując fundamentalne wartości Unii, zadeklarowane w Traktatach i Kartie Praw Podstawowych, Polska zgodziła się chronić swych obywateli przed arbitralnością władzy w stopniu nie mniejszym niż Dania, Portugalia, Niemcy czy Słowacja. A aberracje z czasów rządów PiS były sprzeczne z zasadą praworządności, zapisaną w art. 2 Traktatu o Unii Europejskiej, spychając przy tym Polaków do rangi obywateli europejskich drugiej kategorii.

Najbardziej wymiernym wynikiem sprawy „Komisja Europejska przeciwko Polsce” jest oczywiście zakwestionowanie statusu Trybunału Konstytucyjnego jako niezależnego, bezstronnego sądu w rozumieniu prawa unijnego. W ten sposób TSUE dołączył do stanowiska Europejskiego Trybunału Praw Człowieka sprzed 4 lat, który powiedział mniej więcej to samo, tyle że w oparciu o Europejską Konwencję Praw Człowieka. W ten sposób, od 18 grudnia mamy już wiążące orzeczenia obydwu czołowych trybunałów europejskich, wskazujące, że „Trybunał Konstytucyjny” (a w rzeczywistości Trybunał Bogdana Świączkowskiego) nie jest nie-



• **TSUE orzekł 18 grudnia, że Trybunał Bogdana Świączkowskiego nie jest niezależnym sądem w znaczeniu prawa europejskiego.** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

TSUE przywrócił prymat i prawa europejskiego i konstytucji jednocześnie – bo między tymi dwoma aktami nie ma sprzeczności

zależnym sądem w znaczeniu prawa europejskiego.

Mało kto pamięta, że – paradoksalnie – coś podobnego już wcześniej, w listopadzie 2021, powiedział o sobie Trybunał Julii Przyłębskiej: uznał, że nie jest sądem! Wtedy chodziło o uchronienie Trybunału przed oceną dokonaną przez ETPCz z punktu widzenia europejskich standardów sędziowskich. Ale ta sztuczka się nie udała: jeśli jakiś organ w Konstytucji jest opisany jako sąd („władzę sędziowską sprawują sądy i trybunały”, stwierdza art. 10) – to jest sądem. I to na dodatek – sądem europejskim. Jak stwierdza w czwartkowym wyroku TSUE: „Bezsporne jest, że Trybunał Konstytucyjny może w określonych wypadkach orzekać o kwestiach związanych ze stosowaniem lub wykładnią prawa Unii oraz że należy on, jako sąd w rozumieniu tego prawa, do polskiego systemu środków prawnych w dziedzinach objętych prawem Unii”.

Jest więc sądem, tyle że obecnie głęboko zdeformowanym i całkowicie oddanym służbie partyjnej. Wszystkie brewerie „Trybunału” pokazują, do czego deformacja instytucjonalna może doprowadzić.

TSUE w swym wyroku z żelazną logiką pokazuje, jak najpierw powołanie trzech dublerów na już zajęte stanowiska (przy czym dostojni sędziowie z Luksemburga nie używają tego słowa), a potem wybór Julii Przyłębskiej, która po wielu manipulacjach dostała 5 głosów na 14 obecnych sędziów i dublerów przy aktywnym współudziale Andrzeja Dudy, spowodowały (jak powiada TSUE) „sytuację, w której władza ustawodawcza i wykonawcza mogły być postrzegane jako bezpośrednio wpływające na skład i funkcjonowanie Trybunału Konstytucyjnego”. Podobnie jak ETPCz, tak i TSUE kładzie to na karb obecności

trzech dublerów i ich następców (z których zostało w obecnym składzie jeszcze dwóch). Ale to nie jest tak, że Trybunał w składach nie zawierających dublerów w cudowny sposób staje się normalnym, niezależnym sądem. Zabrakło mi w wyroku TSUE pokazania, że – jak wywoziliśmy to do znudzenia, także na tych łamach – dublerzy w Trybunale i Julia Przyłębska jako jego prezes zainfekowali swą nieprawością cały Trybunał, w 100 procentach.

Ale historyczny charakter orzeczenia z 18 grudnia nie da się sprowadzić do tego „praktycznego” aspektu. W istocie, przejdzie on do historii ze względu na drugi aspekt wyroku, dużo bardziej „akademicki”. Dużą część wyroku TSUE dotyczy dwóch „wyroków” Trybunału Julii Przyłębskiej z 2021 roku, które osiągnęły rekord groteski prawnej: Trybunał uznał za niekonstytucyjne zarówno pewne artykuły Traktatów UE, interpretowane przez TSUE w sposób, którego Trybunał nie chciał zaakceptować (czego mu robić nie wolno), jak i orzecznictwo TSUE (czego mu również robić nie wolno). Podwójny „ultra vires”, powiedzieliby prawnicy.

Krytyka tych „wyroków” dokonana przez TSUE nie ma praktycznego znaczenia, bo przecież nikt – ani w Polsce, ani w UE, ani gdziekolwiek indziej – obecnego „Trybunału Konstytucyjnego” nie traktuje poważnie. Równie dobrze Przyłębska mogła uznać za niekonstytucyjną Kartę Narodów Zjednoczonych albo prawo grawitacji – skutki byłyby takie same. Co ważniejsze, rząd Donalda Tuska jasno oświadczył, że zgadza się z krytyką dokonaną przez Komisję Europejską w jej wniosku do TSUE w tej sprawie. Mimo to TSUE postanowił przyjrzeć się tym obu wyrokom dla celów pedagogicznych, w oparciu o zasadę, że nawet jeśli państwo uzna zarzucane jej przez Komisję uchybienia, to „do Trybunału (Sprawiedliwości UE – przyp. WS) należy stwierdzenie, czy do tych uchybień doszło, i to nawet wtedy, gdy dane państwo tego nie kwestionuje”.

Warto przypomnieć, że w jednym z tych ekscesów orzeczniczych Trybunału Julii Przyłębskiej chodziło o „środ-

ki tymczasowe”, zasądzone przez TSUE, a polegające na obowiązku Polski zawieszenia tzw. „Izby Dyscyplinarnej” (czy ktoś jeszcze pamięta tego potworka?), a w drugim werdykcie, o unieważnienie przez Trybunał Julii Przyłębskiej prawa polskich sędziów do oceny prawidłowości powołania sędziego w rozpatrywanej sprawie. Krótko mówiąc, chodziło o sztandarowe wytwory inkwizycyjnych impulsów ministra Zbigniewa Ziobro. Uznając niezgodność tych wyroków z prawem europejskim, TSUE jasno pokazał, że prawo europejskie narzuca granice arbitralności władzy w ograniczaniu niezawisłości sędziowskiej.

Wyroku TSUE przypomniał też wnikliwe znaczenie prymatu prawa europejskiego nad prawem krajowym. Najbardziej znaczące zdania wyroku zawarte są w akapicie 179: „Państwo członkowskie nie może (...) zmienić swego ustawodawstwa – ani też swojego orzecznictwa – w sposób prowadzący do osłabienia ochrony wartości państwa prawnego (...). Państwa członkowskie są zatem obowiązane nie dopuścić do pogorszenia, w świetle tej wartości, swoich ustawodawstw i swojego orzecznictwa w dziedzinie organizacji wymiaru sprawiedliwości, poprzez powstrzymanie się od przyjmowania przepisów, które mogłyby naruszać niezawisłość sędziowską”.

Tak właśnie działo się w latach 2015-23, gdy inkwizycyjne izby i ziobrowi „rzecznicy dyscyplinarni”, ustawa kagańcowa i przejęcie KRS, użycie prokuratury w charakterze obrońcy państwa mafijnego, powołanie PiS-owskich izb w Sądzie Najwyższym, a to wszystko przy wsparciu upolitycznionego „Trybunału Konstytucyjnego”, sprowadziło polski wymiar sprawiedliwości do rangi sądownictwa białoruskiego. Dziś zabetonowane enklawy tamtego systemu nadal funkcjonują w najlepsze – upolitycznione izby SN i KRS, a nade wszystko Trybunał, niegdyś Konstytucyjny – i robią co mogą, by zablokować odbudowę państwa prawa. TSUE zaś robi, co do niego należy. Przypomina, że prymat prawa europejskiego jest gwarancją nieporażania realizacji wartości, zapisanych w fundacyjnych dokumentach Europy.

Ale wynikająca z tych napomnień naprawa instytucjonalna, w tym także zbrukanego Trybunału Konstytucyjnego – to już odpowiedzialność Polski. Nie wobec Unii, ale wobec własnych obywateli. ●

Wojciech Sadurski

Autor jest profesorem prawa na University of Sydney i profesorem w Centrum Europejskim UW. Członek Rady Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka i Rady Instytutu Spraw Publicznych, a także Globalnej Komisji Rządów Prawa.

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Filmy roku 2025 według „Wyborczej”

DICAPRIO
ŁAPIE
ZADYSZKĘTo był w kinie
dziwny rok.

Na tyle dziwny, że na naszych listach po raz pierwszy pojawiło się po kilka filmów z serwisów streamingowych i VOD.

Maja Staniszevska
Dawid Drózd
Piotr Guskowski
Radosław Czyż
Marta Górna

Faworyt był tylko jeden, za to bezapelacyjny. Jednak poza tym takich czystych, niepodważalnych, zbiorowych zachwyków, jak w roku ubiegłym, mieliśmy jak na lekarstwo.

Nad każdym tytułem, poza pierwszą piątką, toczyliśmy dyskusję, przedstawialiśmy argumenty, a potem przedstawialiśmy miejsca. I w końcu okazało się, że nie zmieścimy się w tradycyjnej dziesiątce. Filmów w rankingu jest więc tym razem 15.

Trzy rzeczy są jasne: Warner Bros. z pięcioma filmami jest samodzielnym liderem zestawienia, kino grozy, takie w wydaniu autorskim, przeżywa renesans, a uznani polscy reżyserzy nakręcili bardzo dobre filmy.

Sytuacja z Warnerem jest o tyle ciekawa, że studio to (a raczej cały medialny konglomerat Warner Bros. Discovery) jest wystawione na sprzedaż. Chętni do zakupu są Netflix, którego interesuje tylko studio filmowe i serwisy streamingowe, oraz Paramount Skydance, który chce kupić całość, z telewizyjnymi włącznie. Obie opcje budzą kontrowersje. Hollywood boi się, że jeśli Warnera, jedno z najstarszych studiów filmowych na świecie, kupi Netflix, to filmy znikną z kin (przynajmniej w USA). Jeśli kupi go Paramount, to za pieniądze Davida Ellisona, syna zaprzyjaźnionego z Donaldem Trumpem miliardera Larry'ego Ellisona i konsorcjum reprezentującego m.in. państwa z Półwyspu Arabskiego. A to grozi, że koncern zacznie zmieniać się tak, by jego produkcje podobały się prezydentowi. Nie brakuje też głosów, że taka fuzja, nieważne, z którym gigantem, to monopolizowanie rynku. Nie tylko filmów i seriali, ale też idei.

A to różnorodność jest siłą kina. I różnorodność znajdziecie na naszej liście.

„TORNADO”
reż. John Maclean

15 Film kameralny, niepozbowany wad, ale bardzo oryginalny, a o to dziś w kinie wyjątkowo trudno. Szkot John Maclean wraca po 10 latach od premiery swojego „Slow West” i to wraca z przystupem.

„Tornado” to samurajskie kino zemsty z elementami westernu, ale akcja toczy się tu nie na Dzikim Zachodzie, a na XVIII-wiecznych szkockich mokradłach. Postrach się na nich bandyta-melancholik Sugarman (wspaniały Tim Roth), którego okrucieństwo przewyższa jedynie wrodzona chciwość. Ściga pewną Japonkę, która wcale nie chce być zwierzyną.

„Tornado” to pięknie sfilmowane kino, w którym przemoc jest wyolbrzymiona, a tak naprawdę chodzi o ukazanie jednej z najstarszych prawd: tam, gdzie w grę wchodzi pieniądze, kończy się człowieczeństwo. **(Marta Górna)**

„SUPERMAN”,
reż. James Gunn

14 Gatunek filmów superbohaterów powoli umiera, a przynajmniej umrzeć powinien. Nie całkowicie oczywiście, niech sobie Robert Pattinson gra Batmana jak długo zechce. Ale zamiast czterech superbohaterów filmów jednego lata, wolalibyśmy jeden dobry i mówiący coś prawdziwego i potrzebnego.

A taki jest „Superman” Jamesa Gunna – film, który po dekadach pokazuje najbardziej rozpoznawalnego superbohatera wszech czasów takim, jaki być powinien. Superman to przecież kosmita bardziej ludzki od ludzi, niezniszczalny heros, którego największą mocą są nie laserowy wzrok czy siła tysiąca ludzi, a empatia i cudze dobro, którym zawsze stara się kierować. W tak podłych, cynicznych i przeladowanych egoizmem czasach, warto mieć idoli takich, jak Superman. **(Radosław Czyż)**

• Film dostępny w HBO Max i do wypożyczenia na VOD

„ZWIERZOGRÓD 2”,
reż. Jared Bush i Byron Howard

13 Można było się zastanawiać, czy to potrzebna kontynuacja, tym bardziej że od premiery filmu o przygodach króliczki Hops i lisa Bajera minęła prawie dekada. Seans rozwił jednak wątpliwości: powstała najlepsza animacja Disneya od lat.



• Leonardo DiCaprio jako Bob Ferguson w filmie „Jedna bitwa po drugiej” FOT. WARNER BROS.

Twórcy nie zmarnowali czasu, konsekwentnie rozbudowując barwny świat tytułowej metropolii. Wciąż trzymają się konwencji policyjnej komedii kumpelskiej opartej na zderzeniu charakterów i odmiennych priorytetów. Świeżo upieczony duet detektywów zostaje wysłany na warsztaty z terapeutką, ale problemy będzie musiał przepracować w akcji. To gęsto utkane kino przygodowe dostarcza rozrywki widzom w różnym wieku, podsuwając przy okazji refleksję o wykluczeniu, wymazywaniu całych grup z historii i niebezpieczeństwie ślepej wiary w mity.

„Zwierzogród 2” okazał się też kasowym sukcesem, jakiego kina dziś potrzebują. **(Piotr Guskowski)**

• Film w kinach

„WSZYSTKIE
ODCIENIE ŚWIATŁA”,
reż. Payal Kapadia

12 Czuły (wiem, że to słowo po wykładzie noblowskim Olgi Tokarczuk zostało przemielone i zużyte, ale co zrobić, skoro idealnie pasuje), intymny portret dwóch mumbajskich pielęgniarek, których codzienność przedstawia nam reżyserka Payal Kapadia.

Starsza, Prabha, jest spokojna i odpowiadająca. Cieszy się szacunkiem i sympatią współpracowników i pacjentów. Młodsza, trypiotowata Anu, jej współlokalka, w pracy nieraz się nudzi, a nieraz łamie zasady. I dostarcza tematów do plotek. Te hinduskie poważna i romantyczna żyją zgodnie mimo dzielących je różnic. Różnic także w postrzeganiu tradycji i obowiązków. Prabha czeka na nieobecnego od lat męża, z którym połączyło ją aranżowane małżeństwo. Anu szuka sposobu na skonsumowanie związku ze swoim muzułmańskim chłopakiem, którego jej rodzice na pewno odrzuciliby jako kandydata na męża.

Obie są malarzami mróweczkami w 12-milionowej metropolii, która nigdy nie zasypia. A my w pięknie nakręconym, niespiesznym filmie możemy przyrzeć się ich życiu, ich zmaganiom, ich marzeniom. Znaleźć chwilę oddechu, której często w kinie brakuje. **(Maja Staniszevska)**

• Film można wypożyczyć na VOD

„ŻYWE LUB MARTWE.
FILM Z SERII »NA NOŻE«”,
reż. Rian Johnson

11 Josh O'Connor gra księdza, w parafii nędza; plebanią za kościołem, zarządza wredna jędra. Tak parafrazą z „12 groszy” Kazika można by streścić „Żywy czy martwy: Film z serii »Na noże«”. Tylko, czy jest to film, który należy w ogóle streszczać?

Rian Johnson przecież snuje swoją historię niespiesznie, najpierw ustawiając na planszy wszystkie pionki, a potem kilkakrotnie tę planszę wywraca, bo tym razem poza pierwszorzędną zabawą gatunkiem detektywistycznego kryminału, opowiada też o naturze wiary, oraz Kościele z jego licznymi grzechami i wciąż aktualnymi cnotami.

Dzięki temu dodatkowi prawdziwie ludzkiego i złożonego bohatera – granego przez O'Connora księdza Juda – reżyserowi udaje się tchnąć w film serce, którego zabrakło w poprzedniej odsłonie cyklu. Wychodzi mu z tego nie tylko znakomity film rozrywkowy, ale i jedna z najlepszych historii o sensie wiary, jakie widziało kino (a na pewno streaming). **(Radosław Czyż)**

• Film w Netfliksie

„2000 METRÓW
DO ANDRIJWKI”,
reż. Mściśław Czernow

10 Porażający obraz wojny w Ukrainie. Mściśław Czernow – zdobywca Oscara za „20 dni w Mariupolu” – towarzyszy żołnierzom Trzeciej



Brygady Szturmowej, którzy mają wyzwolić Andrijiwkę, wioskę stanowiącą ważny punkt strategiczny – odbicie jej oznaczałoby odcięcie Rosjanom drogi zaopatrzenia do okupowanego Bachmutu.

Jedyna droga do Andrijiwki prowadzi przez dwukilometrowy pas drzew – a właściwie wystających z ziemi spalonych konarów. W tym lasku od trzech miesięcy toczy się krwawe walki, poległo wielu żołnierzy. Teraz Brygada w końcu ma osiągnąć sukces. Oddziałowi przewodzi sierżant Fiedia, który na znak zwycięstwa ma wywiesić w wiosce ukraińską flagę.

Dokument składa się z materiałów kręconych bezpośrednio przez Czernowa oraz nagrań z kamer umieszczonych na hełmach żołnierzy. Kamera znajduje się w centrum wydarzeń: widzimy ostrzał, chaos, śmierć i bezradność. Choć wojna toczy się dziś przy użyciu nowoczesnych technologii – dronów i systemów satelitarnych – na pierwszej linii frontu decyduje instynkt przetrwania.

Czernow stawia pytania o poświęcenie dla kraju, sens walki i przyszłość Ukrainy. To film o tym, jak zmienia się świat w obliczu wojny i o tym, jak zaczynamy wówczas doceniać najbardziej prozaiczne przyjemności. Czernow dociera do istoty wojennej codzienności. **(Dawid Dróżdź)**

• Film można obejrzeć w Canal+

„DOM DOBRY”, reż. Wojciech Smarzowski

To najważniejszy polski film roku. „Dom dobry” nie tylko przyciągnął do kin ponad dwa miliony widzów, lecz także realnie wpłynął na społeczną świadomość problemu przemocy domowej. Organizacje pomocowe, m.in. Feminoteka, odnotowały po premierze filmu znaczący wzrost zgłoszeń – wiele kobiet zdecydowało się sięgnąć po pomoc.

Smarzowski czerpie z autentycznych opowieści, które kondensuje w historii Gośki (świetna rola Agaty Turkot). To młoda, błyskotliwa dziewczyna, która zakochuje się po uszy w facecie poznanym w internecie. Grze-

siek (Tomasz Schuchardt) początkowo jawi się jako idealny partner: atrakcyjny, wykształcony, stabilny zawodowo. Szybko jednak okazuje się, że ten obraz jest jedynie fasadą, za którą kryje się brutalność i obsesyjna potrzeba kontroli.

Smarzowskiemu zarzucano nadmierne epatowanie przemocą. W filmie rzeczywistość jest mnóstwo brutalności, ale przecież tak właśnie wygląda przemoc. Reżyser świadomie wybiera realizm, opowiada o tym problemie w sposób dosadny, bez zbędnych metafor. Efekt? „Dom dobry” inicjuje publiczną debatę i pełni funkcję znacznie wykraczającą poza ramy kina fabularnego. To sukces większy niż jakiegokolwiek nagrody. **(Dawid Dróżdź)**

• Film w kinach

„SNY O POCIĄGACH”, reż. Clint Bentley

„Sny o pociągach” są adaptacją krótkiej metaforycznej powieści Dennisa Johnsona o samotności, stracie i upływającym czasie. Przeniesienie tej historii na ekran wydawało się zadaniem niemal niemożliwym. Clintowi Bentley’owi (reżyser nominowanego do trzech Oscarów „Sing Sing”) udało się jednak zachować piękno, refleksyjność i alegoryczność literackiego pierwowzoru.

Akcja rozgrywa się na pograniczu amerykańsko-kanadyjskim, wśród dzikich, zalesionych terenów. Ciszę zakłóca tu jedynie szum drzew, chłupot rwącego potoku i śpiew ptaków. Zachwycająca natura nie stanowi jedynie tła, ale jest równorzędnym bohaterem filmu. Wiadac tu inspirację twórczością Terrence’a Malicka („Drzewo życia”, „Niebiańskie dni”).

„Sny o pociągach” to film subtelny, pełen ukrytych znaczeń. Opowiada o samotności, poczuciu winy i próbie zrozumienia doznanej straty, ale także o pierwotnych grzechach Ameryki. Filozoficzna opowieść ujmuje swoją prostotą. Warto odnotować świetną rolę Jolę Edgertona. Filmowy nos podpowiada mi, że australijski aktor może namieszać w tego rocznym rozdaniu Oscarów. Czego z całego serca mu życzę. **(Dawid Dróżdź)**

• Film można obejrzeć w Netfliksie

„FRANZ KAFKA”, reż. Agnieszka Holland

To mogła być po prostu kolejna „porządna” biografia od kołyski aż po grób. I gdzieś tam jest, bo o życiu Franza Kafki (fenomenalny Idan Weiss) dowiadujemy się z filmu Agnieszki Holland całkiem sporo. Całkiem sporo dowiadujemy się też o klimacie jego epoki, jego Pragi, miasta trójjęzycznego jak on, płynnie przechodzący z niemieckiego na czeski, a czasem jidysz.

Ale mieszając chronologię, wprowadzając elementy prozy pisarza, którego większość zapewne porzuciła na etapie licealnej lektury obowiązkowej, dodając wydarzenia po jego śmierci, a nawet współczesność, reżyserka stworzyła emocjonalny kalejdoskop, który świetnie się ogląda. Który jest świeży i inny, angażujący, inspirujący, żeby spróbować się z pisarstwem Kafki zmierzyć. A to chyba wymarzony efekt biograficznego filmu, prawda? **(Maja Staniszewska)**

„GRZESZNICY”, reż. Ryan Coogler

Jeśli Ludwig Göransson nie dostanie Oscara za tę ścieżkę dźwiękową, to zjem swoją gitarę – a, że gram na basie, będzie to tym trudniejsze. Muzyka jest w tym filmie wszystkim. Jego sercem i duchem, tematem i formą opowieści.

Historia z jednej strony opowiada o korzeniach bluesa, czarnych bliźniakach na jedną noc otwierających tancbudę za pieniądze ukradzione Alowi Capone, ich przeszłości i marzeniach. Z drugiej to film o wampirach, pragnących im tę noc wolności i zabawy zniszczyć, pożreć dla własnych celów. Z trzeciej, to film o kulturowym zawłaszczeniu, pożeraniu cudzych korzeni, ducha i talentu w imię głodnych kawalków o wspólnocie. Doskonały horror, doskonały musical, doskonały film w ogóle. **(Radosław Czyż)**

• Film można obejrzeć w HBO Max i wypożyczyć na VOD

„THE BRUTALIST”, reż. Brady Corbet

5 Reżyser Brady Corbet wymyślił sobie dzieło w starym stylu – epicką, trzypółgodzinną odyseję obejmującą ponad trzy dekady z życia bohatera. To dzieło wyniosłe, obliczone na bycie wielkim, ale jednocześnie kameralne, unikające efekciarstwa.

„The Brutalist” jest zrealizowany w konwencji kina biograficznego. Corbet przedstawia skomplikowane losy węgierskiego architekta, złamanego geniusza – László Tótha (wybitna kreacja Adriena Brody’ego, nagrodzona Oscarem), który przybywa do Stanów w poszukiwaniu lepszego życia. Sęk w tym, że László Tóth nigdy nie istniał, a wszystko, co widzimy na ekranie, jest wymysłem scenarzystów – Corbeta i Mony Fastvold.

To przejmująca opowieść o powojennej Ameryce, która dla tysięcy europejskich imigrantów była obietnicą wolności. W praktyce często oznaczała jednak dalsze cierpienie: dyskryminację, bezrobocie i bezdomność. American dream okazuje się tu mitem, gorzким żartem z niespełnionych nadziei. Film oddaje ducha epoki, a jednocześnie stanowi komentarz do współczesności – trumpowskiej Ameryki naznaczonej ksenofobią i społecznymi podziałami. **(Dawid Dróżdź)**

• Film można obejrzeć w SkyShowtime i do wypożyczenia na VOD

„BUGONIA”, reż. Yorgos Lanthimos

4 „Bugonia” to wyjątkowa kinowa uczta, śmieszno-straszna, mocno-gorzka i niepozabawiona, jak zwykle, ironii.

Emma Stone gra tu współczesną kobietę sukcesu, wcielenie drapieżnego kapitalizmu, szefową koncernu farmaceutycznego. Zostaje ona uprowadzona przez mieszkającego w rozpadającym się domu na prowincji Teddy’ego, życiowego przegrywa, zwolennika teorii spiskowych, który uważa ją za kosmitkę. Pomaga mu będący w spektrum młodszy kuzyn, który nie do końca rozumie, co i dlaczego robią. Ale wierzy Teddy’emu bez zastrzeżeń do momentu, gdy ten sięga po tortury.

Warstw „Bugonii” starczyłoby na kilka filmów, bo porusza się od ekologii przez mizoginię i incel, kapitalizm nieogładający się na ofiary, po rozpacz, która pcha ludzi do ekstremalnych działań. Dużo tu o Ameryce, ale nie tylko. Do tego zagrane jest koncertowo przez Stone i przez wcielającego się w Teddy’ego Jessego Plemmonsa. No i po tym filmie już nigdy nie spojrzę tak samo na kalkulator. **(Maja Staniszewska)**

• Film w kinach

„FLOW”, reż. Gints Zilbalodis

3 W kinie widziałem ten film trzykrotnie i to jeszcze przed styczniową premierą. Potem były kolejne seanse, już w domowym zaciszu. Każdy był jak medytacyjna sesja, po-

zwał odkryć w tym niemy, animowanym filmie coś nowego.

To film proszący się o interpretację, utkany niespodziankami i znaczeniami wylaniającymi się dopiero przy kolejnych seansach, odważny i prosty, piękny, ciepły i za każdym razem tak samo poruszający. Ale może nie na każdego zadziała skądinąd prosta historia czarnego kota i grupki zwierząt uciekających przed mistyczną powodzią.

Ale podzielać musi już ta, o jego powstaniu. Film stworzony przez lotewskiego animatora Gintsa Zilbalodisa i jego małeńkie studio w darmowym oprogramowaniu 3D pokonał na ubiegłorocznych Oscarach największych graczy na rynku animacji. To takie historie sprawiają, że Hollywood wciąż bywa fabryką snów. **(Radosław Czyż)**

„ZNIKNIECIA”, reż. Zach Cregger

2 Pewnej nocy w amerykańskim miasteczku, jakich wiele, dzieci wychodzą z domów. W biegu rozkładają ręce, jakby miały zaraz odlecieć, i po chwili znikają w ciemnościach, zostawiając przerażoną społeczność z pytaniami.

Niezależnie od tego, czy potraktujemy „Zniknięcia” jako mroczną baśń, czy horror podszyty społecznym dramatem o przepracowywaniu zbiorowej traumy i wspólnym przeżywaniu żałoby, jedno wydaje się pewne: Zach Cregger zbudował swój film na naszych najgłębszych lękach. Kolejne rozdziały odsłaniają zazębiające się perspektywy zdezorientowanej nauczycielki, jedyne go ucznia, który rano pojawił się w jej klasie, rodziców i mieszkańców przypadkiem uwikłanych w tę historię. Czy pozwolą nam zrozumieć, co się stało?

Reżyser zna gatunkowe zasady, umiejętnie buduje złowrogi klimat i manipuluje oczekiwaniami widza. Rozbraja napięcie humorem właściwie tylko po to, by odsunąć w czasie nieuniknione. **(Piotr Guszowski)**

• Film do zobaczenia w HBO Max i do wypożyczenia na VOD

„JEDNA BITWA PO DRUGIEJ”, reż. Paul Thomas Anderson

1 W rywalizacji o to, kto najlepiej uchwycił zeitgeist, z Creggerem mógł wygrać tylko Paul Thomas Anderson. Nie zdziwię się, jeśli po latach będziemy patrzeć na jego film z refleksją, w jak szalonych czasach przyszło nam żyć.

Napędzana absurdalnymi gagami komedia akcji okazuje się zaskakująco pojemną konwencją. Anderson upchnął w niej satyryczny fresk ukazujący chaos, jakim stała się Ameryka, i rewolucję jako pokoleniową sztafetę. Wreszcie, a może przede wszystkim: przypowieść o ojcowskiej miłości, która potrafi wyrwać z życiowego letargu i pomaga dorosnąć. Nawet jeśli robisz to w biegu, jak bohater grany przez Leonardo DiCaprio, łapiąc zadyszkę i próbując nie potknąć się o poły szlafroka.

„Jedna bitwa po drugiej” zbliża się do arcydzieła. To kino intensywne, na zmianę epickie i kameralne, ze znakomitymi kreacjami wartymi wszystkich nagród. A do tego zabójczo zabawne. **(Piotr Guszowski)**

• Film można zobaczyć w HBO Max i wypożyczyć na VOD

wyborcza.pl

• Więcej o filmach czytaj w dziale Kultura na Wyborcza.pl

Transport

Metrem poza Warszawę?

– Konstrukcja stacji metra Młociny nie blokuje przedłużenia pierwszej linii – tak w stołecznym ratuszu odpowiadają na propozycje w tej sprawie, które składają władze sąsiednich Łomianek. W Piasecznie ten pomysł też rozpala wyobraźnię.

Jarosław Osowski

Pierwsza linia metra w Warszawie była budowana przez ćwierć wieku niemal zgodnie z planem przygotowanym w czasach PRL. Trasa sprawdza się do dziś. Jednak w wielu miastach metro wyjeżdża na peryferiach na powierzchnię, przecina granice, a niekiedy rozgałęzia się na kilka nitów, które docierają w odległe części aglomeracji. Tak jest np. w Sztokholmie, Madrycie, Paryżu czy w Londynie. W Warszawie wygląda to wyjątkowo konserwatywnie: obie linie kończą się w granicach miasta, wszystkie pociągi kursują tą samą trasą i nie wynurzają się spod ziemi.

Tunele da się przedłużyć

„Stacja Młociny i tunele zostały tak zaprojektowane i zbudowane, żeby inwestycję można było kontynuować” – mówił nam w 2008 r. prezes Metra Warszawskiego Jerzy Lejk.

W materiałach wyborczych zarówno obecnego prezydenta miasta Rafała Trzaskowskiego z 2018 r., jak i jego poprzedniczki Hanny Gronkiewicz-Waltz były narysowane tunele metra na północ od stacji Młociny, przecinające tereny huty i Wisłę do Tarchomina. Według aktualnych planów ratusza do tego osiedla ma prowadzić czwarta linia metra. „Metro nie jest ślepo zamknięte na stacji Młociny. Można je dalej budować na północ: albo w stronę Łomianek, albo na Nowodwory” – potwierdzał nam kiedyś były rzecznik Metra Warszawskiego Krzysztof Malawko. I taki właśnie długofalowy plan snuje od pewnego czasu burmistrz Łomianek Tomasz Dąbrowski. Jego miasto zмага się z coraz większymi korkami, w których mieszkańcy tkwią codziennie w drodze do pracy czy szkoły w Warszawie. Przed świętami najbardziej zdesperowana grupa zorganizowała blokadę drogi krajowej nr 7.

– Każdego dnia przez Łomianki przejeżdżają tysiące kierowców nie tylko z naszej gminy, ale też z dalszych miejscowości: Czosnowa, Palmir, Łomny, Leoncina, Kazunia, Zakroczymia, Nowego Dworu Mazowieckiego i Płoi-



• Budowa stacji Kondratowicza na drugiej linii metra, luty 2021 r.

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

ska. Jest to ogromny potok pojazdów, który zatrzymuje się na skrzyżowaniu ulic Pułkowej i Wóycickiego w Warszawie. W efekcie Łomianki ponoszą największe koszty tej sytuacji. Poranne utrudnienia obejmują już nie tylko główną arterię, czyli drogę krajową nr 7, ale również większość ulic lokalnych. Pokonanie 2-3 km zajmuje nawet blisko godzinę – mówi burmistrz Dąbrowski.

W Łomiankach marzą o metrze

Przypomnijmy, że Łomianki miały już kiedyś szynę. Przed wojną przez ten teren prowadziła linia kolejowa od Dworca Gdańskiego w Warszawie do składu amunicji w Palmirach. Pociągi pasażerskie kursowały nią krótko, tory rozebrali w 1943 r. Niemcy. Została pamiątka – nazwa ulicy Kolejowej, czyli właśnie zakorkowanej drogi krajowej nr 7.

W 1958 r. w kierunku Łomianek jeździły też tramwaje. Pętla linii 28 znajdowała się przy ul. Pułkowej na Młocinach w pobliżu dzisiejszego McDonald'sa. Gdyby przetrwała, wystarczyłoby wybudować niecałe 2 km torów i Łomianki miałyby niezależny od korków dojazd do Warszawy. Niestety, trasę tramwajową zamknięto w 1973 r. w związku z budową wielkiego węzła drogowego na Wisłostradzie.

Dlatego teraz burmistrz Dąbrowski mówi o metrze. W urzędzie Łomianek przygotowali nawet kuszącą dla Warszawy koncepcję. Wynika z niej, że pierwsza linia miałaby jedną stację na wjeździe do Łomianek, po czym tunele przechodziłyby pod Wisłą na Tarchomin. A tam łączyłyby się ze stacją czwartej linii, którą planuje stołeczny ratusz.

Jego rzeczniczka Monika Beuth potwierdza: – Końcowe stacje metra bu-

dowane są w taki sposób, by nie było przeszkód konstrukcyjnych, które blokowałyby rozbudowę linii. Takie możliwości są na stacji Bródno, gdzie środkowe tory zostały wyprowadzone tak, by linia M2 mogła być w przyszłości przedłużona na lewy brzeg Wisły. Stacja Karolin, obecnie w budowie, nie ma przeszkód technicznych przy rozbudowie linii M2 pod torami kolejowymi w kierunku Ursusa. W podobny sposób toczą się prace przedprojektowe dla stacji końcowych linii M4. Również konstrukcja stacji Młociny nie blokuje rozważań związanych z rozbudową linii M1. Tylko że dziś żadne plany nie przewidują takiego rozwiązania.

– To przedsięwzięcie należałoby rozpatrywać nie tylko w kontekście potrzeb Łomianek, lecz przede wszystkim z perspektywy interesu m.st. Warszawy – przekonuje burmistrz Dąbrowski.

Zachwała, że wydłużenie linii metra lub budowa naziemnej trasy szynowej o jedną stację do granicy z Łomiankami pozwoliłoby zatrzymać część ruchu samochodowego na terenie podstołecznej gminy. Jej władze dysponują rozległymi, niezurbanizowanymi terenami, które umożliwiają budowę stacji metra i parkingów przesiadkowych. – Tam kierowcy mogliby się

przesiadać się do szybkiego transportu szynowego. Jest to zgodne z polityką transportową Warszawy, opartą na promowaniu komunikacji zbiorowej i ograniczaniu ruchu samochodowego w mieście – zauważa burmistrz Łomianek i podpowiada, że warto rozważyć jeszcze stację pośrednią do obsługi osiedli mieszkaniowych i kampusu Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego na Młocinach.

Metrem na południe?

Również do miejscowości po południowej stronie Warszawy sprowadziły się w ostatnich latach dziesiątki tysięcy osób, które dojeżdżają w korkach do pracy. Niedawno pisaliśmy o wyborach soltysa największej w Polsce wsi, która ma aż 14 tys. mieszkańców – Józefosław znajduje się po przeciwnej stronie Lasu Kabackiego niż baza pierwszej linii metra.

– Pomysł przedłużenia metra na południe rozpala wyobraźnię – przyznaje burmistrz Piaseczna Daniel Putkiewicz. – Wielu naszych mieszkańców korzysta z pierwszej linii, przesiadając się do niej z samochodów albo autobusów na stacji Wilanowska czy na którejś ze stacji ursynowskich. Widzimy zalety tego środka transportu, ale też trzeba sobie zdawać spra-

wę z wysokich kosztów budowy, a potem utrzymania metra.

Ta kwestia pozostaje w Polsce nierozstrzygnięta. Brakuje ustawy metropolitalnej, która regulowałaby zasady finansowania inwestycji transportowych (metro, tramwaje) przekraczających granice głównego miasta aglomeracji. Warszawskiemu Zarządowi Transportu Miejskiego udało się oddolnie stworzyć wspólny system biletowy obejmujący autobusy i linie kolejowe w ponad 30 gminach aglomeracji stołecznej.

Burmistrz Piaseczna mówi, że jego gmina ma już niemal 100 tys. mieszkańców, ale jest dość rozciągnięta. – Dokład więc prowadzić to metro? Jak zorganizować do niego dojazdy? A kwestie ekologiczne przy drażeniu tunele pod rezerwatem Lasu Kabackiego? – zastanawia się Daniel Putkiewicz.

Piaseczno woli kolej

W 2026 r. Piaseczno w sięgającym już 1 mld zł budżecie przeznaczy 36 mln zł na finansowanie systemu 25 linii autobusowych (w tym: 18 lokalnych i siedmiu podmiejskich „siedemsetek”), a także pociągów Szybkiej Kolei Miejskiej i Kolei Mazowieckich. – Bo w przeciwieństwie do Łomianek my już mamy transport szynowy – mówi z dumą burmistrz Piaseczna. – Każdego dnia to ponad 80 pociągów SKM, Kolei Mazowieckich i Intercity do Warszawy. W przyszłości nasza linia kolejowa zostanie rozbudowana do czterech torów i wtedy możliwe jest otwarcie drugiej stacji w Piasecznie. O wiele bardziej realna niż przedłużenie metra pod Lasem Kabackim, byłaby u nas budowa podmiejskiej linii tramwajowej przez ul. Puławską. Dziś jednak stawiamy w Piasecznie na kolej. ●

Końcowe stacje metra budowane są w taki sposób, by nie było przeszkód konstrukcyjnych, które blokowałyby rozbudowę linii. Konstrukcja stacji Młociny nie blokuje rozważań związanych z rozbudową linii M1. Tylko że dziś żadne plany nie przewidują takiego rozwiązania

MONIKA BEUTH

rzeczniczka prasowa Urzędu m.st. Warszawy

Najem

Ratusz wydaje krocie na biura

Dwa tysiące metrów kwadratowych w biurowcu V-Tower na Woli wynajął na swoją siedzibę Zarząd Mienia Skarbu Państwa, biuro podlegające ratuszowi Warszawy. Czemu urzędnicy przeprowadzają się do komercyjnego biurowca?

Michał Wojtczuk

„Pierwszy najemca – Zarząd Mienia Skarbu Państwa – rozpoczął działalność w budynku, obejmując niemal 2000 m kw. nowoczesnej powierzchni biurowej” – zakomunikowali przedstawiciele firmy Cornerstone Investment Management, do której należy V-Tower. To zmodernizowany dawny biurowiec Warty na Woli, przy ul. Chmielnej w pobliżu skrzyżowania z Miedzianą. Wbrew temu, że w nazwie pojawiają się słowa o skarbie państwa, ZMSP to biuro stołecznego ratusza, zarządza niektórymi miejskimi nieruchomościami i budynkami. Dlaczego wynajęło biuro w komercyjnym biurowcu?

W Warszawie nie ma budynku ratusza

ZMSP już wcześniej wynajmowało powierzchnię w komercyjnym biurowcu.



• Stołeczny samorząd nie ma dużego miejskiego ratusza. Miejskie biura rozsiane są w kilkunastu lokalizacjach

FOT. MICHAŁ WOJTCZUK

Od 2017 r. jej siedziba mieściła się w budynku przy ul. Prostej 69, tuż obok ronda Daszyńskiego. Właśnie zaczyna się rozbiórka tego gmachu, na jego miejscu stanie nowocześniejszy, większy biurowiec o nazwie Light On. „W drugiej połowie 2024 r. ZMSP otrzymał od właściciela budynku informację o planowanej rozbiórce obiektu, a w czerwcu 2025 r. oficjalne zawiadomienie o braku możliwości zawarcia kolejnej umowy najmu w związku z planowanym wyburzeniem budynku. To wymusiło rozpoczęcie procedury poszukiwania nowej lokalizacji na siedzibę” – przekazują „Wyborczej” przedstawiciele miejskiej jednostki. Urzędnicy ZMSP twierdzą, że miasto stołeczne Warszawa nie dysponuje nieruchomością, którą można byłoby wykorzystać na ich potrzeby.

Fakt, miejskie biura rozsiane są w kilkunastu lokalizacjach. Stołeczny samorząd nie ma dużego miejskiego ratusza. W Pałacu Kultury, który jest miejskim budynkiem, w sumie jest tylko 14 tys. metrów kwadratowych biur. To za mało, by skonsolidować wszystkie biura stołecznego ratusza.

Trzaskowski boi się „budować pałace”

Od lat mówi się, że miejski ratusz mógłby powstać na pasie należącym do stołecznego samorządu gruntu wzdłuż ul. Marszałkowskiej, w pobliżu zabytkowego gmachu PAST-y przy Zielnej.

Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski jest jednak sceptyczny co do inwestowania w miejskie budynki. Argumentuje, że byłoby to przedstawia-

ne przez krytyków jako „budowanie sobie pałaców”. Z tego powodu odmówił zgody nawet na budowę ratusza urzędu dzielnicy Mokotów między ulicami Puławską a Merliniego, choć mokotowscy urzędnicy pracują w substancjach standardowych budynkach, a inwestycja przy Puławskiej była szykowana od lat. Ale to, że miasto nie wydaje pieniędzy na budowę swoich budynków, nie oznacza, że nie wydaje pieniędzy na siedziby swoich urzędów. Najgłośniejsze było parę lat temu o wynajęciu 12 tys. metrów kw. w biurowcu Widok Tower z tyłu za Rotundą na potrzeby miejskiego biura architektury. Czynniki za sześć lat to blisko 100 mln zł.

To rynkowe stawki za taką lokalizację. Choć jej wybór budził kontrowersje, stawiano pytania, czemu miejscy urzędnicy nie wynajęli powierzchni na przykład na Służewcu, gdzie jedna piąta biur stoi pusta i stawki najmu są dużo niższe niż w centrum. Dziś, gdy wyburzanie biurowców na Służewcu przyspiesza, lokalni społecznicy też pytają, czy któregoś z tych budynków nie mógłby przejąć stołeczny samorząd – jeśli nie na miejskie biura, to na dzielnicowy ratusz.

Urzędnicy w komercyjnym biurowcu

Urzędnicy ZMSP informują, że przeprowadzili rozpoznanie rynku nieruchomości biurowych na rynku komercyjnym. Pod uwagę brali między innymi to, jaki jest dojazd dla interesantów i pracow-

ników, koszty najmu w przeliczeniu na metr kw., układ funkcjonalny powierzchni oraz standard techniczny budynków. I tak wybrali biurowiec V-Tower.

Umowa najmu została zawarta w lipcu 2025 r. na osiem lat. Urzędnicy ZMSP unikają podania konkretnych kwot. Informują: „Obecnie zajmowana powierzchnia jak i koszty związane z najmem są porównywalne z dotychczasowymi warunkami umowy najmu w starej lokalizacji, po uwzględnieniu wzrostu wskaźnika cen i usług”.

Według informacji podawanych na stronie directoffice.pl, stawka wynajmu metra kwadratowego biura w V-Tower wynosi 19 euro za metr kw. miesięcznie. To by oznaczało, że za 2 tys. metrów kw., ZMSP zapłaci około 456 tys. euro rocznie, czyli według dzisiejszego kursu prawie 2 mln zł. ●

Kosztowne metry kw.

2

MLN ZŁ ROCZNIE

• Tyle może zapłacić ZMSP za wynajęcie 2 tys. metrów kw. w V-Tower – według informacji podawanych na stronie directoffice.pl

Modlin

Dworzec kolejowy pod ochroną. Resort kultury utrzymał w mocy decyzję konserwatora

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego utrzymało w mocy wpis do rejestru zabytków dworca kolejowego w Modlinie. Jego decyzja kończy postępowanie w tej sprawie, które toczyło się... ponad ćwierć wieku.

Ścisłą ochroną objęty został historyczny zespół budowlany dworca kolejowego w Modlinie przy ul. Mieszka I 3. Postępowanie w tej sprawie rozpoczął jeszcze w 1999 r. ówczesny wojewódzki konserwator zabytków (funkcję tę piastowali wtedy Maria Brukalska i Andrzej Wojciechowski). Pierwszy wpis zespołu dworca do rejestru zabytków nieruchomości województwa mazowieckiego nastąpił w 2000 r. Został jednak uchylony i odesłany do ponownego rozpatrzenia. Kolejnego wpisu 24 stycznia 2025 r. dokonał obecny wojewódzki konserwator zabytków Marcin Dawidowicz.

Dworzec pozostaje zabytkiem

Od jego decyzji wpłynęło odwołanie do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (według TVN Warszawa, złożyły je osoby prywatne). Resort rozpatrzył podniesione zastrzeżenia i przeprowadził całonocną kontrolę sprawy. Na tej podstawie utrzymał wpis w mocy. Uznał ochronę prawną



• Dworzec kolejowy w Modlinie przy ul. Mieszka I FOT. PRZEMEK WIERZCHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

zespołu budowlanego dworca w Modlinie za zasadną i potrzebną.

W uzasadnieniu wpisu do rejestru zabytków Marcin Dawidowicz wskazał, że zespół ten składa się z czterech murowanych obiektów: budynku stacyjnego, magazynu, wieży ciśnień i przepompowni, położonych na terenie o zagospodarowaniu podporządkowanym funkcji dworca, w postaci m.in. reprezentacyjnego podjazdu, peronu oraz schodów na peron z murem oporowym. Budynek stacyjny pierwotnie był drewniany i uległ zniszczeniu w czasie I wojny światowej. Budowę drugiego zakończono w 1922 r. według projektu przygotowanego w Wydziale Drogowym pod kierunkiem architekta Bronisława Rogoyskiego, w oparciu o typowe projekty opracowa-

ne przez Romualda Millera, naczelnika Wydziału Architektury Warszawskiej Dyrekcji PKP. Wzniesiono go w pierwszym etapie odbudowy infrastruktury kolejowej z wojennych zniszczeń. Wtedy też powstały budynki stacji w Pruszkowie, Grodzisku, czy Żyrardowie.

Modelowy przykład nurtu narodowego

„Forma zabudowy przedmiotowego zespołu stanowi modelowy przykład nurtu narodowego, łączącego elementy architektury nowożytniej, szczególnie renesansowej i barokowej ze stylem dworcowym. Architektura budynku stacyjnego, wieży ciśnień, przepompowni i magazynu odznacza się klasyczną harmonią i proporcjami, przemyślaną bryłą, umiejętnym operowaniem historyzującym detałem architektonicznym, równocześnie prostym i funkcjonalnym układem, świadczącym o wysokiej klasie projektantów (wartości artystyczne). Zespół ten stanowi cenne źródło informacji na temat architektury kolejowej z pierwszych lat dwudziestolecia międzywojennego, w tym wykorzystania projektów wzorcowych dla zabudowy stacyjnej. W warstwie materialnej dokumentuje m.in. technologię wykonania, użytych materiałów budowlanych i ich opracowania. Jest też cennym źródłem infor-

macji o twórczości Romualda Millera (wartości naukowe)” – czytamy w komunikacie zamieszczonym na stronie urzędu konserwatorskiego.

Zespół budowlany dworca kolejowego w Modlinie przetrwał bez większych zniszczeń II wojnę światową. Swoją pierwotną funkcję pełnił do końca XX w. Utrzymując w mocy wpis

do rejestru zabytków MKiDN podkreśliło, że wojewódzki konserwator wykazał wartości historyczne, artystyczne i naukowe uzasadniające objęcie zespołu taką formą ochrony, a trwałe zachowanie dworca „leży w interesie społecznym”. Decyzja resortu jest ostateczna. ●

Tomasz Urzykowski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34413781

Z wielkim smutkiem przyjęłam wiadomość o śmierci

Michała Urbaniaka

jednego z najważniejszych twórców jazzowej sceny muzycznej, niezrównanego kreatora muzyki fusion, Artysty o nieprzeciętnej wyobraźni i odwadze twórczej. Pozostawił po sobie nie tylko ponadczasowy, imponujący dorobek, ale także ogromną dawkę pozytywnej energii i otwartości.

Za dokonania artystyczne uhonorowany został Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Rodzinie i Bliskim

składam wyrazy głębokiego współczucia

Marta Cienkowska
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Rynek książki

Słynna księgarnia „Atlas” znów działa

Ulica Senatorska 22 – to nowy adres warszawskiej księgarni „Atlas”, która przez 58 lat mieściła się w budynku w al. Jana Pawła II. W jej reaktywacji pomogły władze dzielnicy Śródmieście.

Tomasz Urzykowski

– Przeprowadzka trwała długo, aż sześć miesięcy, ale było warto. Miejsce jest znakomite, blisko placu Bankowego i placu Teatralnego. Wiele osób przechodzi tędy na Stare Miasto. Dzięki uprzejmości władz Śródmieścia, zwłaszcza pana burmistrza Aleksandra Ferensa, mogłem otworzyć tutaj księgarnię – mówi jej właściciel Tadeusz Prześlakiewicz.

Jedna z najstarszych w stolicy „Atlas” w dotychczasowej siedzibie – na parterze gomulkowskiego bloku w al. Jana Pawła II 26 – został zamknięty z końcem maja. Powodem był narzucony przez spółdzielnię mieszkaniową wysrubowany czynsz za wynajmowany od niej lokal.

Tadeusz Prześlakiewicz przyznał wtedy, że w pewnym momencie za-



• Tadeusz Prześlakiewicz, właściciel księgarni „Atlas”

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

czął zalegać z jego płaceniem. Nie był też w stanie porozumieć się ze spółdzielnią co do warunków dalszego najmu powierzchni w należącym do niej budynku.

Jego księgarnia należy dziś do najstarszych istniejących w Warszawie. Powstała po wojnie przy pl. Trzech Krzyży. Od początku miała profil kartograficzny. W 1967 r. przeniesiono ją w al. Jana Pawła II (wtedy al. Juliana Marchlewskiego) do świeżo wybudowanego bloku osiedla Za Żelazną Bramą, obok Hal Mirowskich. Ówczesny

właściciel księgarni – państwowy monopolista Dom Książki – wpłacił spółdzielni mieszkaniowej swój wkład budowlany i lokal na parterze zaprojektowano specjalnie dla „Atlasu”. Wyposażono go m.in. w windę do piwnicy przeznaczonej na magazyn.

W 1986 r. kierownikiem księgarni został Tadeusz Prześlakiewicz. Cztery lata później odkupił ją od Domu Książki. Stał się wtedy właścicielem jej wyposażenia, ale nie lokalu. Ten pozostał własnością spółdzielni mieszkaniowej. Dom Książki miał zagwa-

rantowane niskie czynsze za wynajem pomieszczeń na swoje księgarnie, w zamian spółdzielnie korzystały ze zwolnień podatkowych z tytułu prowadzenia działalności kulturalnej.

Po sprywatyzowaniu „Atlasu” Tadeusz Prześlakiewicz też płacił czynsz dużo niższy od rynkowego, co pozwoliło mu rozwijać księgarnię. Z biegiem lat opłaty poszły w górę, a spadła sprzedaż książek. Wpływ na to miał najpierw wzrost ich cen spowodowany nałożeniem podatku VAT, a potem pandemia. Płacąc wysoki czynsz, trudno sprostać konkurencji sklepów internetowych oferujących książki taniej niż księgarnie stacjonarne.

Warszawa wspiera księgarnie

W ratowanie zagrożonej likwidacją księgarni zaangażowały się władze Śródmieścia, do których zwróciło się o to Stowarzyszenie Przyjaciół Książki Drukowanej i Czytelnictwa „Atlas” (Tadeusz Prześlakiewicz jest jego współzałożycielem). Nie mając wpływu na politykę spółdzielni, zarząd dzielnicy wspólnie z ZGN Śródmieście zaproponował właścicielowi „Atlasu” dwa miejskie lokale użytkowe możliwe do wynajęcia. Wybór padł na pomieszczenie o powierzchni oko-

ło 60 metrów kwadratowych w pawilonie przy ul. Senatorskiej 22, pomiędzy pl. Bankowym a pl. Teatralnym. Wcześniej w tym miejscu działał sklep. ZGN Śródmieście wystąpił do stołecznego ratusza o wyłączenie tego lokalu z ciągu handlowego.

Ta pomoc była możliwa w ramach specjalnej polityki miasta mającej na celu wspieranie księgarzy i antykwariuszy. Chodzi o zarządzenie prezydenta Warszawy z końca lutego 2025 r. i późniejszą uchwałę Rady Dzielnicy Śródmieście z początku kwietnia 2025 r. dotyczące wprowadzenia preferencyjnego czynszu wyjściowego na poziomie 22 zł za metr kw. w przypadku nowych kameralnych księgarni i antykwariatów oraz zwiększenia częstotliwości ogłaszania konkursów profilowanych na wynajem lokali z przeznaczeniem na księgarnie i antykwariaty. W przypadku „Atlasu” zastosowano tryb pozakonkursowy, o co wnioskowało stowarzyszenie.

Reaktywowana księgarnia jest czynna od poniedziałku do piątku w godz. 11-19 oraz w soboty w godz. 10-15. Oferuje mapy, atlasy, przewodniki i globusy. Ma także dział antykwaryczny. Tadeusz Prześlakiewicz nie wyklucza, że w przyszłości w ofercie będzie też literatura piękna. ●

Co się wydarzyło na izbie przyjęć warszawskiego szpitala?

Brak empatii i wulgarne rozmowy pracownika incognito

Gdy przyszła się dowiedzieć o stan dziadka przywiezionego karetką, usłyszała, że ma „siedzieć i czekać”. – Nikt nie zapytał nawet o nazwisko dziadka – mówi wnuczka chorego.

Anna Kutyrńska Nidecka na co dzień opiekuje się dziadkami, jest też wpisana do dokumentacji, jako osoba upoważniona do uzyskiwania informacji medycznych na temat ich zdrowia. We wtorek dostała sygnał, że z jej prawie 90-letnim dziadkiem jest źle. Kazała wezwać karetkę, a chwilę potem jej śladem pojechała do szpitala. – Rozmawiałam telefonicznie z lekarzem. Wszystko wskazywało na udar, takie było rozpoznanie ratowników. Dziadek z babcią są moimi najbliższymi osobami. Do szpitala jechałam więc w nerwach, a w zasadzie wiozł mnie znajomy, bo ja nie byłam w stanie prowadzić auta – relacjonuje czytelniczka. I dodaje, że dobrze się stało, bo znajomy był świadkiem niewłaściwych zachowań pracownika szpitala na izbie przyjęć.

Pracownik bez identyfikatora

Dziadek pani Anny został przywieziony do szpitala im. prof. Orłowskiego przy ul. Czerniakowskiej. Gdy ona dojechała do lecznicy, chorego nie było już na izbie przyjęć, zabrano go na oddział. – Było około godz. 19, drzwi były zamknięte. Zadzwoiliśmy dzwonkiem, tak jak nas po-

instruował lekarz, z którym rozmawiałam wcześniej przez telefon. Otworzył jakiś pan, bez identyfikatora i od razu zaczął z nami niegrzecznie rozmawiać.

Wyjaśniłam, że chcę się dowiedzieć o stan dziadka, ale on tylko rzucił: siedać i czekać. Nie zapytał o nazwisko dziadka, więc nie wiem, na co mieliśmy czekać, skoro nie mógł nic sprawdzić. Wszedł do pomieszczenia, zostawił uchylone drzwi i po chwili wszyscy czekający usłyszeli pełną wulgaryzmów rozmowę na temat świąt i jedzenia – opowiada pani Anna.

Jak mówi, była w ogromnym stresie. Widząc lekarzy wychodzących z oddziału, zaczęła ich zagadywać, aż w końcu jeden z nich pomógł jej uzyskać informacje o krewnym. – Przekazał, że dziadek przeszedł rozległy udar, że jest już na oddziale, że lekarze się nim zajmują. Jestem mu wdzięczna za pomoc. W tamtej sytuacji to było dla mnie bardzo dużo. Natomiast co do pana z izby przyjęć, to wykazał się całkowitym brakiem empatii, całkowitym brakiem kultury, wręcz chamstwem. Rodziny chorych, którzy przychodzą do szpitala dowiedzieć się o stan bliskich i tak są w dużym stresie. To oczywiste. Tym bardziej trzeba mieć z nimi rozmawiać. Nikt z nas nie oczekuje traktowania jak w Leśnej Górze z filmu, ale oczekujemy zwykłego szacunku – mówi Anna Kutyrńska Nidecka.

Szpital wyjaśnia sytuację

Pani Anna wysłała maila do szpitala, w którym opisała sytuację z izby przy-

jęć oraz pytała, kim był mężczyzna, który kazał siedzieć i czekać, dlaczego nie miał identyfikatora. O zajściu w szpitalu powiadomiła też Rzecznika Praw Pacjenta i media. – Chcę nagłośnić sprawę, bo podejrzewam, że ten pan nie tylko mnie tak potraktował – zaznacza.

Skontaktowaliśmy się ze Szpitalem im. prof. Orłowskiego. Zapytaliśmy o to, kim był pracownik z izby przyjęć, dlaczego nie miał identyfikatora. Poprosiliśmy też o odniesienie się do zarzutów stawianych przez panią Annę.

Pełnomocnik dyrektora ds. rozwoju szpitala i komunikacji Monika Burzyńska w odpowiedzi poinformowała, że zgodnie z obowiązującymi w szpitalu procedurami wszczęła postępowanie wyjaśniające. – Dokładamy wszelkich starań, aby każda sytuacja, w której pacjent poczuł brak komfortu lub uznał naruszenie jego praw, została dogłębnie wyjaśniona. Na podstawie ustaleń podejmowane są właściwe działania. Tak będzie również w tym przypadku – zapewniła Monika Burzyńska.

Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny im. prof. Witolda Orłowskiego CMKP to placówka wchodząca w skład Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego. Nadzór formalny nad lecznicą prowadzi Uniwersytet Medyczny w Łodzi. ●

Małgorzata Rusek

Kopali kryptowaluty w NSA

Ukradli prąd za 2,5 mln zł

Prokuratura bada sprawę nielegalnego kopania kryptowalut w Naczelnym Sądzie Administracyjnym w Warszawie. Okazuje się, że pieniądze były transferowane do Czech.

Maciej N. i Paweł W. to serwisanci z zewnętrznej firmy, która prowadziła prace konserwacyjne w siedzibie Naczelnego Sądu Administracyjnego w samym centrum stolicy. Jak twierdzi prokuratura, mężczyźni w kanale wentylacyjnym na ostatnim piętrze budynku postavili urządzenia, tak zwane koparki, które służyły do wytwarzania kryptowalut.

Urządzenia te mają ogromną moc obliczeniową i potrzebują bardzo dużej ilości prądu do tego, by mogły działać efektywnie. Mężczyźni kradli energię, żeby móc zarabiać dzięki wyprodukowanym kryptowalutom. Udawali im się to aż przez siedem lat, ponieważ sprawa wyszła na jaw dopiero w sierpniu 2023 roku, o czym wówczas informowaliśmy.

Postępowanie prokuratorskie w tej sprawie dalej trwa i w sprawie pojawiają się nowe fakty. Śledczy ustalili, ile prądu ukradli mężczyźni. – Było to 3 777 517 kWh – mówi Piotr Skiba, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie. Średnio w ciągu roku dwuosobowa rodzina w Polsce zużywa 2000 kWh. Oznacza to, że dwójka przestępców użyła w ciągu siedmiu lat tyle prądu, ile przeciętna dwuosobowa rodzina zużyłaby przez 270 lat.

Prokurator Skiba dodaje, że przestępcy podłączyli w Naczelnym Sądzie

Administracyjnym aż 51 koparek, routery i kable. Według biegłych straty, które poniósł sąd, wynoszą aż 2,5 mln zł. Dwójce mężczyzn przedstawiono zarzut kradzieży prądu o znacznej wartości. Nie zostali oni jednak aresztowani.

W ciągu roku dwuosobowa rodzina w Polsce zużywa średnio 2000 kWh. Oznacza to, że dwójka przestępców użyła w ciągu siedmiu lat tyle prądu, ile przeciętna dwuosobowa rodzina zużyłaby przez 270 lat

Według dotychczasowych ustaleń kryptowaluty, które zostały wykopane przez urządzenia w sądzie, były transferowane do Czech. W listopadzie tego roku, o czym jako pierwsza poinformowała stacja TVN24, prokuratura wysłała do Czech europejski nakaz dochodzeniowy, aby sprawę zbadali także tamtejsi śledczy. – Liczymy na to, że w ten sposób uda się zabezpieczyć pieniądze – mówi prokurator Skiba. ●

Michał Żyłowski

Informator usług funeralnych

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34389390

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 50, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34389200

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34389393

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34389308



Zakład Pogrzebowy Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych Sp. z o.o.

Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek

24 h - 693 503 720
mpuk.pl

34389197

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34389392



Dziel się wspomnieniami o bliskich

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Naszej Koleżance

Joannie Małkiewicz

wyrazы szczerego i głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Dyrekcja i Pracownicy
Energ – Operator S.A.
Oddział w Płocku



www.nekrologi.wyborcza.pl/34413524



Zbigniew Miller

lat 91

Zmarł 11 grudnia 2025 roku.

Lekarz ortopeda. Całe zawodowe życie związany był
ze Szpitalem Kolejowym przy ulicy Brzeskiej 12 w Warszawie.
Odznaczony Medalem Gloria Medicinæ.
Ukochany Mąż, troskliwy Tata i wspaniały Dziadek.
Pozostaje w naszych sercach i myślach.

Żona, syn, synowa i wnuk Jurek

Pogrzeb odbędzie się w dniu
29 grudnia br. o godzinie 13.00
w kościele św. Karola Boromeusza
przy ul. Powązkowskiej.

W miejsce kwiatów prosimy o dokonanie wpłaty
na dowolnie wybrane warszawskie hospicjum.

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy Służew

www.nekrologi.wyborcza.pl/34413593

21 grudnia 2025 roku, po długiej chorobie,

odeszła nasza koleżanka i przyjaciel



Gośka Kulczewska z domu Urbaniak

Jacku

przyjmij nasze najszczerze kondolencje

Bogusia i Zbyszek

www.nekrologi.wyborcza.pl/34413511

18 grudnia 2025 roku
odszedł od nas w wieku 64 lat



Jerzy Szymkiewicz

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się Mszą Świętą
w poniedziałek 12 stycznia 2026 roku o godzinie 11.20
w kościele św. Wincentego a Paulo (dawniany kościółek)
na terenie Cmentarza Bródnowskiego w Warszawie.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy Służew

www.nekrologi.wyborcza.pl/34413756

Pani

Elżbiecie Wysockiej

szczerze wyrazы najgłębszego żalu i współczucia

z powodu śmierci

Syna Wiktora



składają

Zarząd oraz koleżanki i koledzy

z Polservice Kancelaria Rzeczników Patentowych sp. z o.o.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34413767

„Rozłąka jest naszym losem”

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 22 grudnia 2025 roku
odeszła Żona, Matka i Babcia



Barbara Janik

Pogrzeb odbędzie się
w dniu 30 grudnia 2025 roku o godzinie 14.00
w Warszawie na Cmentarzu Wojskowym,
ul. Powązkowska 43/45.

Pogrążeni w żalobie i smutku

Józef, Daria, Dario i rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34413691

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość
o niespodziewanej śmierci



Dr. Piotra Wojciechowskiego

Wieloletniego pracownika,
adiunkta w Zakładzie Fizjologii Oddychania IMDiK PAN,
bardzo cenionego współpracownika i zawsze życzliwego kolegę.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazы szczerego współczucia.

*Dyrekcja i pracownicy
Instytutu Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej
im. Mirosława Mossakowskiego
Polskiej Akademii Nauk*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34413666

W dniu 20 grudnia 2025 roku zmarł w wieku 88 lat



Janusz Bagiński

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 5 stycznia 2026 roku o godzinie 13:15
w kaplicy Domu Pogrzebowego na Powązkach Wojskowych,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu na cmentarzu miejscowym.

O czym zawiadamia pogrążony w głębokim smutku

syn z rodziną

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy Służew

www.nekrologi.wyborcza.pl/34413753

Z wielkim smutkiem żegnamy Panią

Aleksandrę Dmitruk

Wicedyrektorkę departamentu Europejskiego Funduszu Społecznego
w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej,

Osobę niezwykle zaangażowaną w rozwój instrumentów finansowych
dla polskich przedsiębiorstw społecznych.

Bliskim

składamy wyrazы współczucia

*Rada, Zarząd i Pracownicy
Towarzystwa Inwestycji Społeczno-Ekonomicznych TISE SA*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34413731

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość,
że 9 grudnia 2025 roku zmarła nasza Wychowawczyni,
nasza Pani Profesor



Grażyna Gaciong

Uczyła nas nie tylko chemii, ale także uczciwości,
odpowiedzialności i szacunku. Pozostanie w naszej pamięci
jako Osoba niezwykle cierpliwa, oddana, lojalna,
zawsze gotowa na spotkanie z nami, swoimi „szkolnymi dziećmi”.
Dla nas była autorytetem, kimś życzliwie obecnym wtedy,
gdy najbardziej tego potrzebowaliśmy.
Dziękujemy za serce, wyrozumiałość, dobro, za wszystko.

*Wdzięczni absolwenci XXX LO im. Jana Śniadeckiego z klasy IVa,
matura 1975*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34413547

Z wielkim żalem żegnamy



Dr n. med.
Zbigniewa Millera

Wybitnego lekarza ortopedę
Wieloletniego Członka Zarządu Stowarzyszenia
Wychowanków Warszawskiej Medycyny i Farmacji
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Serdeczne wyrazy współczucia składamy

Rodzinie

Zarząd Stowarzyszenia

www.nekrologi.wyborcza.pl/34413821

Z głębokim smutkiem żegnamy



Michała Urbaniaka

wybitnego muzyka jazzowego, wirtuoza skrzypiec i saksofonu,
wieloletniego Przyjaciela Stołecznej Estrady.

Człowieka szlachetnego, życzliwego i pełnego pasji.

Rodzinie i Bliskim

składamy najszczerze kondolencje

Dyrekcja i pracownicy Stołecznej Estrady

www.nekrologi.wyborcza.pl/34413833

Panu Doktorowi

Grzegorzowi Dmitrukowi

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Żony

składa

Paweł Chęciński wraz ze współpracownikami

SZPZLO Warszawa Praga Północ

www.nekrologi.wyborcza.pl/34413763





Dziel się wspomnieniami o bliskich

Wejdź na serwis odeszli.pl

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555



Zamieść:

**nekrolog
kondolencje
wspomnienie**



nekrologi@wyborcza.pl, pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

**Prezydent Miasta Radomia**
informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2024. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy:

Chrobrego (obr. 0040 – Obozisko, ark. 31) grunt o pow. 30 m², stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia **nrewid. 51/44** o pow. 61 m².

Przedmiotowa nieruchomość uregulowana jest w księdze wieczystej nr RA1R/00061704/4.

Radom/34413722

**Prezydent Miasta Radomia**
informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2024. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, której udział do 46/209 części został oddany w użytkowanie wieczyste osobom fizycznym, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu w rejonie ulicy:

Planty (obr. 0090 – Mariackie, ark. 90) grunt o łącznej pow. 34 m², stanowiący część działki, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia **nrewid. 13/11** o pow. 209 m².

Przedmiotowa nieruchomość uregulowana jest w księdze wieczystej nr RA1R/00077931/9.

Radom/34413723

**Prezydent Miasta Radomia**
informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2024. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu w rejonie ulicy:

Kusocińskiego (obr. 0040 – Obozisko, ark. 31) grunt o pow. 12 m², stanowiący część działki, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia **nrewid. 8/44** o pow. 5 560 m².

Przedmiotowa nieruchomość uregulowana jest w księdze wieczystej nr RA1R/00061704/4.

Radom/34413596

**Wójt Gminy Rudka**
ul. Brańska 13
17-123 Rudka

Rudka, dnia 29.12.2025 r

OGŁOSZENIE
o wyłożeniu do publicznego wglądu projektów:

- **miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów w północnej części obrębu Rudka Gmina Rudka**
- **miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w miejscowości Rudka w rejonie ulic: Wolności i Księdza Prałata Michała Badowskiego Gmina Rudka**

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r, poz. 1130 z późn. zm.) w nawiązaniu do art. 67 ust. 3 pkt 4) ustawy z dnia 24 sierpnia 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688) i art. 39 ust. 1 pkt 2-5 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn zm.) oraz uchwał: Rady Gminy Rudka: Nr XXXI/249/2023 i Nr XXX/237/2023, zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektów miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego:

- terenów w północnej części obrębu Rudka Gmina Rudka
- w miejscowości Rudka w rejonie ulic: Wolności i Księdza Prałata Michała Badowskiego Gmina Rudka

wraz z prognozami oddziaływania na środowisko, w dniach od 06.01.2026 r. do 28.01.2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Rudka w godzinach pracy urzędu.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projektach planów miejscowych rozwiązaniami odbędzie się w dniu 13.01.2026 r. w budynku remizy OSP w Rudce, ul. Ks. Pr. M. Badowskiego 4, o godz. 16⁰⁰.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 39 ust. 1 pkt 1 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego oraz w prognozie, może wnieść uwagi. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Rudka.

Uwagi mogą być wnoszone:

- w formie pisemnej na adres Urzędu Gminy Rudka, ul. Brańska 13, 17-123 Rudka,
- za pomocą poczty elektronicznej na adres e-mail: sekretariat@rudka.pl,
- w formie ustnej do protokołu składanych wniosków w Urzędzie Gminy Rudka, pok. nr 16,

z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 12.02.2026 r.

Wójt
Marcin Gawrysiak

Białystok/34413539

Syndyk zaprasza do składania ofert
w konkursie na sprzedaż

M2 o powierzchni ok. 50,9 m²,
parter, dobry standard, przy ul. Krzyżówki na Białotęcie
nr 36B w stanie wolnym od obciążeń.
Cena wywoławcza 661509,00 zł.

Oferty można składać do 22 stycznia 2026 r. do godziny 10:00 w kancelarii syndyka przy ul. Lubicz 27/57 w Krakowie.

Uwaga, liczy się data faktycznego wpływu oferty a nie data nadania w placówce pocztowej.

Uwaga, aby wziąć udział w konkursie należy bezwzględnie zapoznać się z regulaminem konkursu oraz operatem.

Więcej informacji na of@legispartner.pl oraz pod nr telefonu 690 898 230.

Warszawa/34412947

**Burmistrz Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy**
i Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy informują,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy
przy ul. Nowogrodzkiej 43 został zamieszczony na okres 21 dni

WYKAZ LOKALI UŻYTKOWYCH
przeznaczonych do najmu w drodze ustnego konkursu ofert – licytacji
stanowiący załącznik do Uchwały nr 3634/2025 z dnia 17.12.2025 r.
Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

Wersja elektroniczna wykazów jest dostępna na stronie internetowej
https://srodmiescie.um.warszawa.pl/ https://zgn.waw.pl/

Warszawa/34413530

**BURMISTRZ DZIELNICY ŻOLIBORZ**
M.ST. WARSZAWY

informuje, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m. st. Warszawy oraz w siedzibie Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Żoliborz m. st. Warszawy przy ul. Marii Kazimiery 1, zgodnie z art. 35 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

został wywieszony na okres 21 dni wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do bezpłatnego korzystania na rzecz dotychczasowego najemcy, na czas oznaczony przy ul. Elbląskiej 43 lok. U1 i U2.

Wykaz dotyczący lokalu został umieszczony również na stronie internetowej
https://zoliborz.um.warszawa.pl/waw/zgn-zoliborz/wyszukiwarka-lokali

Warszawa/34413692

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2025r., poz. 889), art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024r., poz. 572),

Prezydent m.st. Warszawy
zawiadamia

że zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na „Rozbudowie drogi gminnej publicznej ul. Dziekońskiego” poprzez wykonanie drogi oznaczonej w m.p.z.p. rejonu Sielce-Beethovena symbolem 5 KDL wraz z odwodnieniem jezdni, obustronnym chodnikiem, oświetleniem i kanałem technologicznym oraz zlokalizowaną w drodze infrastrukturą techniczną, na nieruchomościach obejmujących działki o nr ew:

- 13/5, 23/3, 24/6, 24/7, 24/18, 24/94, 35/10, 35/16, 35/17, 35/18 i 40 z obrębu 0312, w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego, strony postępowania mają możliwość zapoznania się z dokumentacją w przedmiotowej sprawie oraz wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów, Urząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy,

ul. Marynarska 19A, po telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 22 4436 645 pn. i czw.),

w terminie 14 dni od dnia dokonania zawiadomienia.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Warszawa/34413389

Maryna Gąsienica Daniel piąta w gigancie w Semmering

Po pierwszym przejeździe giganta w Semmering Polka była 12. W drugim uzyskała trzeci czas i dzięki temu po raz pierwszy w karierze zajęła miejsce w pierwszej piątce Pucharu Świata. To najlepszy wynik polskiej alpejki od lat 80., gdy ścigały się siostry Tlalki.

Anna Kwiatkowska

Po pierwszym przejeździe giganta w Semmering prowadziła Szwedka Sara Hector, mistrzyni olimpijska w gigancie. Z trasy wypadła Alice Robinson. Nowozelandka przed Semmering prowadziła w klasyfikacji gigantowej, wygrała dwa z czterech wyścigów w tej konkurencji. Jej błąd otworzył drogę do objęcia prowadzenia w klasyfikacji Austriaczce Julii Scheib, która na półmetku zajmowała miejsce drugie. Trzecia była Lara Colturi, włoska Albanka.

Austriaczka z prezentu od Nowozelandki skorzystała. Zawody zakończyła na miejscu pierwszym i została nową liderką klasyfikacji gigantowej. Na miejsce drugie (z piątego) wskoczyła Szwajcarka Camille Rast. Hector spadła na ostatnie miejsce podium. Lara Colturi do mety drugiego przejazdu nie dojechała.

Najlepszy polski wynik od 25 lat

Maryna Gąsienica Daniel na półmetku zajmowała miejsce 12, ze stratą 1,56 s. Drugi przejazd wyszedł jej zdecydowanie lepiej. Pojechała bardzo odważnie i pomimo błędu na samym początku objęła prowadzenie. Nie dała jej rady jadąca tuż za nią Włoszka Sofia Goggia, ani lepsza w pierwszym przejeździe o 0,4 sekundy Mikaela Shiffrin. Polka musiała opuścić fotel liderki dopiero po przejeździe Valerie Grenier. Kanaadyjka pokonała ją o 0,59 s.

Gdy z trasy wypadła Colturi stało się jasne, że polska alpejka osiągnie najlepszy wynik w karierze – 50 dni przed gigantem na igrzyskach olimpijskich. Zostanie rozegrany 15 lutego w Cortinie d'Ampezzo na trasie Tofane.

Do tej pory najwyższa lokata Maryny to 6. miejsce, powtórzone aż cztery razy. Piąte miejsce Polki to też jej najlepsza pozycja od ponad 33 miesięcy (19 marca 2023 r. była ósma). Odkąd pod koniec lat 80. kariery zakończyły najlepsze polskie alpejki w historii, siostry Dorota i Małgorzata Tlalki, reprezentant Polski tylko raz zajął w Pucharze Świata miejsce piąte – w styczniu 2000 r. Andrzej Bachleda Curuś (syn legendarnego „Ałusia”) był piątą w slalomie w Wengen.

– Jestem bardzo szczęśliwa. Czekałam na to wiele lat, dobrze wiedzieć, że jestem na dobrej drodze – mówiła Polka w wywiadzie po zawodach z szerokim uśmiechem na twarzy.

Czy włoscy działacze poszli po rozum do głowy?

W sobotnim gigancie w Semmering wystartowała 17-letnia Włoszka Anna Trocker. W niedzielę w slalomie zadebiutowała 16-letnia Giada D'Antonio.

Co w tym niezwykłego? Żadna z tych dziewczyn nie startowała jeszcze ani razu w Pucharze Europy. A to wbrew włoskim zasadom. FIS (Włoska Federacja Sportów Zimowych) bardzo precyzyjnie wyznaczyła ścieżkę rozwoju dla młodych alpejczyków. Najpierw starty w zawo-



• Maryna Gąsienica Daniel mknie po trasie giganta w Semmering, 27 grudnia 2025 r.

FOT. REUTERS / DENIS BALIBOUSE

Odkąd pod koniec lat 80. kariery zakończyły najlepsze polskie alpejki w historii, siostry Dorota i Małgorzata Tlalki, reprezentant Polski tylko raz zajął w Pucharze Świata miejsce piąte – w styczniu 2000 r. Andrzej Bachleda Curuś (syn legendarnego „Ałusia”) był piątą w slalomie w Wengen

dach rangi FIS, potem Puchar Europy, a gdy tam będą sukcesy – debiut w Pucharze Świata. Zazwyczaj koło 20 roku życia, czasem koło 18.

Właśnie tej ścieżki chcieli uniknąć trzy lata temu rodzice i trenerzy (w jednym) Lary Colturi – uważali, że już w pierwszym sezonie swojej seniorskiej kariery powinna startować w zawodach najwyższej rangi. Spór doprowadził do tego, że Colturi już czwarty sezon reprezentuje Albanię, a nie Włochy. Na podium w gigancie i slalomie stała już (licząc sobotnie zawody w Semmering) siedem razy. A szczególnie w tej drugiej konkurencji u Włochów trwa długa posucha. Ostatni raz Włoszka stała na podium w slalomie w 2011 r. Są duże szanse, że Colturi przywiezie z igrzysk Mediolan – Cortina medal – pierwszy dla Albanii w historii jej startów na zimowych olimpiadach.

Czy dając szansę młodzieży Włoska Federacja Sportów Zimowych poszła po rozum do głowy? Raczej aż tak daleko bym się nie zapędzała. Po prostu z powodu kontuzji i słabych wyników okazało się, że nie bardzo jest kogo wystawić. W slalomie Włosi wciąż mogą wystawić sześć alpejek – po tym weekendzie jedno lub dwa z tych miejsc prawdopodobnie stracą (decyduje liczba zawodniczek w pierwszej 60. rankingu). W gigancie jest podobnie – miejsc jest aż osiem, ale dwie czołowe gigancistki pauzują z powodu kontuzji. Miejsc nie ma kim obsadzić, a że po Semmering może być ich mniej – FIS pozwoliła wystartować dwóm młodym talentom.

– Dostały szansę, bo nie zabiorą miejsca żadnej bardziej doświadczonej zawodniczce – przyznał w wywiadzie dla Raceskimagazine.it Gianluca Rulfi, dyrektor techniczny włoskiej repre-

zentacji alpejek. – Gdybyśmy mieli starsze alpejki z lepszymi wynikami, to ich szanse na debiut w Pucharze Świata byłyby bliskie zeru.

W sobotę Annie Trocker do awansu do drugiego przejazdu (i szansy na pierwsze punkty Pucharu Świata) zabrakło niewiele – tylko 0,22 s. Cztery starsze Włoszki, które doszły do startów w PŚ pokonując wszystkie przewidziane przez FISI szczeble, były od niej gorsze. Jeśli FISI ma instynkt samozachowawczy, Trocker powinna dostać kolejną szansę jak najszybciej.

16-letnia Giada D'Antonio swój pierwszy sezon jako seniorka zaczęła od dwóch wygranych slalomów. Natychmiast zainteresowała się nią włoska prasa. D'Antonio ma podwójne obywatelstwo, jej matka jest Kolumbijką. Dlatego uciec z włoskiego systemu byłoby jej jeszcze łatwiej niż Colturi. Jeden reprezentant Ameryki Południowej już jest (Lucas Pinheiro Braathen, Brazylijczyk po mamie), więc rodzice Giady mogliby się zainspirować.

D'Antonio jest bardzo aktywna w portalach społecznościowych, gdzie wrzuca zdjęcia nie tylko z treningów. Włoscy dziennikarze ochrzczili ją już „naszą Shakirą na nartach” (znana piosenkarka pochodzi z Kolumbii).

Puchar Świata zawitał do Livigno

W tym sezonie z cyklu alpejskiego Pucharu Świata wypadło Bormio (będą tu rozgrywane męskie konkurencje podczas igrzysk) i szansę, po raz pierwszy w historii, dostało Livigno. W sobotę na trasie Li Zeta rozegrany został czwarty supergigant sezonu.

Trasa ma 1815 m, zaczyna się na wysokości 2372 m n.p.m. i kończy na 1837 m n.p.m., z metą prawie w centrum miasteczka.

Włoscy alpejczycy trasę znają, bo tu trenowali. Inni mieli szansę się z nią zapoznać dopiero w piątek. – Podoba mi się. Fajnie, że cały czas jest na niej słońce – pochwalił trasę Marco Odermatt, najlepszy zawodnik ubiegłego sezonu. Szwajcar zrobił aluzję do stoku w Val Gardenie, który jest położony tak, że w połowie zawodów na trasę wychodzi słońce i zawodnicy jadący z dalszymi numerami dostają ekstra bonus. Tydzień temu skorzystał z niego Czech Jan Zabystran, który wygrał supergigant jadąc z numerem 29 (i pozbawił wygranej Odermatta).

Marco Odermatt jest zmęczony

Włochom w Livigno znajomość trasy nie pomogła. Najlepszy z nich Dominik Paris zajął miejsce piąte.

Odermattowi zaś nie pomogło słońce. Podium z kolegą z reprezentacji Franjo von Allmenem przegrał o 0,04 s.

Czy coś zacięło się w maszynie marki Odermatt? Szwajcar w poniedziałek w Alta Badii dostał najsolidniejsze lanie w gigancie od lat. Ostatni raz w zawodach w tej konkurencji, które ukończył, nie stał na podium w październiku 2021 roku.

Jeszcze przed zawodami w Livigno w szwajcarskiej prasie zaczęto pisać, że Odermatt powinien odpocząć. Sobotni start w Livigno był jego 12. w tym sezonie. Po trzech dniach zawodów w Val Gardenie tydzień temu (dwa zjazdy i supergigant) następnego dnia Odermatt wystartował w gigancie w Alta Badii. Odpoczynek zasugerował mu Bernhard Russi, kiedyś świetny alpejczyk, dziś ekspert, w podkaście szwajcarskiej gazety „Blick”. – Igrzyska to o impreza o wiele bardziej wymagająca, zwłaszcza psychicznie, niż zwykłe zawody Pucharu Świata – podkreślił Russi.

Szwajcar startuje w konkurencjach wymagających bardzo dużej siły i wytrzymałości. Tyle samo zawodów w nogach ma np. inny Szwajcar Loïc Meillard – ale on nie jeździ zjazdów, jego trzecia konkurencja to slalom.

Marco Schwarz złapał wiatr w żagle

W pierwszej połowie sezonu 2023/24 zanosilo się na sensację. Wyzwanie Odermattowi, który był już trzykrotnym zwycięzcą klasyfikacji generalnej, rzucił Austriak Marco Schwarz. Do grudnia 2023 r. wystartował we wszystkich zawodach we wszystkich konkurencjach. I w rankingu deptał Szwajcarowi po piętach. Tę rywalizację zakończył upadek na trasie zjazdu w Bormio. Powrót Austriaka do rywalizacji opóźniła operacja kręgosłupa, której musiał poddać się latem 2024 r. Wrócił w połowie grudnia, ale w ubiegłym sezonie jego najlepszym miejscem była piąta pozycja w gigancie w Kranjskiej Gorze.

W tym sezonie idzie mu zdecydowanie lepiej. Na razie odpuścił zjazdy i startuje w slalomach, gigantach i supergigantach. W pierwszych zawodach sezonu w Sölden był drugi. W poniedziałek wygrał gigant w Alta Badii, a w sobotę – supergigant w Livigno. W niedzielę przed nim start w slalomie.

Podium w Livigno dopełnili Szwajcarzy: drugi był Alexis Monney, trzeci – Franjo von Allmen.

Sensacyjny zwycięzca z Val Gardeny Jan Zabystran był w Livigno dopiero 21. ●

Turniej Czterech Skoczni zapomina język polski

25-letni lider Pucharu Świata Domen Prevc jest faworytem rozpoczynającej się w poniedziałek 74. edycji Turnieju Czterech Skoczni, w której polscy kibice mogą liczyć na niespodzianki w wykonaniu 18-letniego Kacpra Tomasiaka.

Dariusz Wołowski

Najmłodszy z braci Prevców osiągnął właśnie życiową formę. Z podium nie spadł w ośmiu ostatnich konkursach Pucharu Świata. Wygrał z nich pięć i w 74. Turnieju Czterech Skoczni może spełnić swoje marzenie. Marzenie, które pękło jak mydlana bańka dziewięć lat temu.

Polska era Turnieju Czterech Skoczni

Domen był rewelacją początku zimy 2016 roku. Na 65. Turniej Czterech Skoczni przyjechał jako sensacyjny lider Pucharu Świata. Miał wtedy zaledwie 16 lat, był objawieniem w skokach narciarskich, ale już w pierwszym konkursie w Oberstdorfie nie poradził sobie z presją prestiżowych zawodów. 26. pozycja przekreśliła szanse młodzieńca w klasyfikacji generalnej TCS. Rok wcześniej turniej wygrał jego starszy brat Peter, jako drugi Słoweńiec po Primožu Peterce (1997 rok).

Dziewięć lat temu nie doszło więc do wzbogacenia dynastii słoweńskiej, za to tamten turniej przeszedł do historii polskich skoków. Zwyciężył Kamil Stoch, jako drugi Polak po Adamie Małyszu, Piotr Żyła był drugi, a Maciej Kot stracił trzecią pozycję w klasyfikacji generalnej przez błąd sędziów, którzy pomylili się przy pomiarze odległości drugiego skoku Norwega Daniela-Andre Tande w Bischofshofen. To był najbardziej polski Turniej Czterech Skoczni w całej historii. Pozostaną po nim wspomnienia trenera Stefana Horngachera, dyrektora sportowego Adama Małysza i wszystkich skoczków naszej kadry, tańczących wtedy na zeskoku skoczni imienia Paula Ausserleitnera.

W tak spektakularny sposób zaczynała się polska era Turnieju Czterech Skoczni.



Rok później Stoch wygrał wszystkie konkursy TCS, jako drugi w historii po Niemcu Svenie Hannawaldzie. W 2021 roku Kamil zwyciężył w niemiecko-austriackiej imprezie po raz trzeci, odbierając tytuł Dawidowi Kubackiemu. Przy czym broniący trofeum Kubacki był trzeci, a rok później przegrał po pasjonującej walce z Norwegiem Halvorem Egnerem Granerudem.

Domen Prevc nawet nie zbliżał się wtedy do sukcesu brata Petera, choć był to czas wielkich zmian w układzie sił w Turnieju Czterech Skoczni. Współgospodarze imprezy, Austriacy (dwa konkursy odbywają się w Austrii, a dwa w Niemczech), przestali w niej dominować na dziewięć lat. A przecież wcześniej, w latach 2009-2015, TCS wygrywali wyłącznie oni. Wrócili na szczyt przed rokiem, gdy Daniel Tschofenig, Jan Hoerl i Stefan Kraft stoczyli bratobójczy pojedynek i zajęli wszystkie miejsca na podium klasyfikacji generalnej.

W 74. edycji Turnieju wszyscy trzej będą zagrożeni planom Domena Prevca. Kraft wrócił do rywalizacji w Pucharze Świata po przerwie, jaką sobie zrobił, by asystować żonie przy narodzinach dziecka. Do faworytów wciąż należy Ryoyu Kobayashi, znakomicie w tym sezonie skacze Słoweńiec Anže Lanisek.

Niemcy czekają na triumf w TCS od 2002 roku. 24 lata to wieczność dla nacji, która wygrywała imprezę 16 razy. Nadzieje

pokładają w młodzieży: Philipp Raimund i Felix Hofman ratują ekipę Horngachera, który dziś prowadzi reprezentację Niemiec, w czasach zapaści formy Andreasa Wellingera i Karla Geigera. Ten drugi zdobył w tym sezonie zaledwie 12 pkt w Pucharze Świata. To sportowa katastrofa.

Polska bez Dawida Kubackiego

W skokach narciarskich czas płynie szybciej niż w innych dyscyplinach sportu. Zaledwie trzy lata po drugim miejscu w klasyfikacji generalnej Turnieju Czterech Skoczni, Dawid Kubacki popadł w najgłę-

• Od lewej: Kacper Tomasiak, Maciej Kot, Paweł Wąsek i Kamil Stoch (Wisła, 7 grudnia 2025 r.). To oni i Piotr Żyła będą reprezentować Polskę na Turnieju Czterech Skoczni

FOT. DOMINIK GAJDA / AGENCJA WYBORCZA.PL

74 Turniej Czterech Skoczni:

PROGRAM ZAWODÓW:

• OBERSTDORF (HS137)
Niedziela, 28.12.2025
16:30 – Kwalifikacje
Poniedziałek, 29.12.2025
16:30 – Konkurs (pierwsza seria rozgrywana systemem KO)
• GARMISCH-PARTENKIRCHEN (HS142)
Środa, 31.12.2025
16:00 – Kwalifikacje
Czwartek, 01.01.2026
14:00 – Konkurs (KO)

• INNSBRUCK (HS128)

Sobota, 03.01.2026
14:30 – Kwalifikacje
Niedziela, 04.01.2026
13:30 – Konkurs (KO)

• BISCHOFSHOFEN (HS142)

Poniedziałek 05.01.2026
16:30 – Kwalifikacje
Wtorek, 06.01.2026
16:30 – Konkurs (KO)

• Kadra Polski: Kacper Tomasiak, Kamil Stoch, Piotr Żyła, Paweł Wąsek i Maciej Kot

szy kryzys w karierze. W 2020 roku wygrał TCS, potem jeszcze dwa razy stawał w nim na podium, w tym sezonie skacze jednak tak słabo, że trener kadry Maciej Maciusiak musiał zesłać go do zawodów niższej rangi. Mistrz świata i medalista olimpijski wraca do startów w Pucharze Kontynentalnym po dekadzie, dla skoczka tej klasy to najbardziej surowa lekcja cierpliwości i pokory.

Prestiżowy Turniej Czterech Skoczni, w którym Kubacki grał nie tak dawno główne role, odbędzie się bez jego udziału. Po raz ostatni wystartuje w nim trzykrotny triumfator imprezy, Kamil Stoch. 38-letni mistrz z Zęba dał sobie jeszcze jedną sportową szansę, ale po obiecującym początku zimy popadł w przeciętność. W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata jest na 23. pozycji i trudno się spodziewać, by na przełomie roku w Oberstdorfie, Ga-Pa, Innsbrucku i Bischofshofen grał inną rolę niż statysty. To samo dotyczy kolejnego polskiego mistrza świata – Piotra Żyły, choć on wychodzi chyba z zapaści z początku sezonu.

Jedyna realna nadzieja, jaką mogą mieć polscy kibice, związana jest z debiutem Kacprem Tomasiakiem. 18-latek jest w polskich skokach objawieniem i jako jedyny na razie dorównuje światowej czołówce. Był piąty w ostatnim konkursie Pucharu Świata – w Engelbergu, gdzie jego starsi koledzy z kadry nie odegrali znaczącej roli. 13. pozycja w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata to bardzo wysokie miejsce jak na zawodnika rozpoczynającego rywalizację z najlepszymi.

Nikt nie wymaga, by Tomasiak zagroził w 74. Turnieju Czterech Skoczni Domenowi Prevcowi, a jednak skoki to dyscyplina tak nieprzewidywalna i tajemnicza, że trudno wykluczyć jakiś zaskakujący scenariusz.

Jeszcze niedawno rzecznik prasowy TCS Niemiec Ingo Jensen żegnał armię polskich dziennikarzy opuszczających Bischofshofen słowami: – No cóż, chcąc nie chcąc muszę się w końcu nauczyć polskiego.

Za nami niezwykle lata – zwycięstw Stocha, Kubackiego, znakomitych skoków Żyły, Macieja Kota, Stefana Huli. Oni sprawiali, że każda edycja Turnieju Czterech Skoczni była w Polsce wielkim wydarzeniem, przełamali stereotyp, że jest to impreza zbyt obciążająca dla skoczków z Polski. Dziś polscy kibice, wciąż obecni na wszystkich skoczniach świata, zaczynają żyć wspomnieniami. A może 18-letni Kacper Tomasiak im na to nie pozwoli? ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34413729

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Toruniu toczy się postępowanie z wniosku Powszechniej Kasy Oszczędności Bank Polska S.A. w Gdyni o stwierdzenie nabycia spadku po Stefanie Murawskim urodzonym 2 września 1947 roku w Sokołowie, synu Stanisława i Antoniny zd. Jagielskiej, który zmarł 3 czerwca 2020 roku w Toruniu i ostatnio stale zamieszkiwał w Toruniu.

Sprawa została zarejestrowana pod sygnaturą akt X Ns 288/25.

Wzywa się spadkobierców ustawowych zmarłego, w szczególności następców prawnych Czesława Murawskiego (syna Stanisława i Antoniny zmarłego w miesiącu lipcu 2020 roku) i wszystkich zainteresowanych w sprawie, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34413742

NEWSLETTER
Komunikaty.pl

Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.

ZAPISZ SIĘ
Wejdź na stronę komunikaty.pl lub użyj kodu QR

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCA: Bartosz T. Wielicki
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl; 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



34410402